5 dvacetníků

Bolesławiusza. Przeraźliwe Echo 1750
i Katowanie piekła –

Historye rozmaite Rzymskie
1753 r

Historya Alexandra Macedońskiego w
Krakowie — bez Roku

Histor. o Ottonie Cesarzu Rzym-
Kraków 1746

Kompen. Lekarstw Końskich
Piotra Krescencyusza
Kraków 1748

HISTORYE
ROZMAITE
RZYMSKIE,

Z rożnych Dźieiow, z wykłádami obyczáynemi krotko

ZEBRANE,

Wszelkiego stanu ludźiom, dla mądrośći y Bogoboynych Cnot nábywánia, wielce pożyteczne y potrzebne;

A teraz z popráwą lepszą, polerownieyszemi y wybornieyszemi słowy ku Dobru pospolitemu, w Druku potwierdzone

Y

WYDANE,

Cum Gratia & Privilegio S. R. M.
Roku Páńskiego, 1753.

W KRAKOWIE
w Drukárni Micháłá, Jozefa, Antoniego Dyászewskiego, J.K.M. Typ.

HISTORYE ROZMAITE

z Rzymſkich, y też innych Dźieiow, krotko zebráne.

O poniżeniu prożney chwały.

CEſarz Lew w Rzymie z wielką ſławą ſwoią pánowáł/ ktory bárdzo rad náwiedzał piękne Pánie. A przetoż ku ſwoiey wielkiey ſławie/ roſkazał wyſtáwić trzy Obrázy/ w Kośćiele ná pierwßym ie poſtánowiwßy/ á po wßytkim ſwoim Páńſtwie/ przykazał ſurowo/ áby wßyſcy one obrázy chwalili. Pierwßy Obraz miał ręce wyćiągnione ku ludźiom. Ten Obraz ná iednym pálcu miał złoty pierśćień/ przy ktorym był napis ten: Ja ieſtem urodzony/ oto pierśćień. Drugi Obraz miał brodę złotą ná ktorego gole był napis ten: Ja ieſtem brodáty/ ieśliby był ktory łyſy/ przyidź ku mnie/ á weźmiy ſobie z mych włoſow. Trzeći Obraz miał Płaßcz złoty/ y ßátę z páwłoki/ ná ktorego pierſiách był złoty napis: Ja ieſtem ktory ſię nikogo nie boię. Te trzy Obrázy kámienne były/ á gdy wedle woli Ceſárſkiey iuż doſtátecznie ſpráwione były/ uczynił Lew Ceſarz uſtáwę/ że ieśliby ktożkolwiek pierśćień ábo brodę złotą/ ábo płaßcz wźiął z onych Obrázow/ áby śmierći winien był. Y ſtáło ſię niektorego czáſu/ że nieiáki Rycerz śmiáły wßedł był do Kośćiołá/ á uyźrzáwßy Obraz z wyćiągnionym pálcem/ zdiął złoty pierśćień z pálcá iego. Potym przyßedł ku drugiemu Obrázowi/ wźiął złotą brodę od niego/ przyßedł też ku trzećiemu/ y zdiął Płaßcz złoty z niego/ y wyßedł z Kośćiołá: Gdy tedy ludźie uyźrzeli one Obrazy złupione/ wnet Ceſárzowi powiedźieli. Ceſarz/ gdy to uſłyßał/ bárdzo ſię rozgniewał/ á przeſtępcę onego przed ſię przywieść kazał/ ktorego przed ſobą poſtá-

wione.

wionego z takowego wyſtepku ktory przećiw przykazániu uczynił począł gromić/ ktoremu on wyſtepcá rzekł: Dopuść mi Ceſárzu naymocnieyſzy mowić/ odpowiedźiał Ceſarz mow: á on począł mowić ták: Gdym ia naymocnieyſzy Ceſárzu do Kośćiołá tych to Obrázow wſzedł tedy pierwſzy Obraz wyćiągnął ku mnie rekę/ ná pálcu złoty pierśćień máiąc/ iákoby ták chćiał rzec/ zdeymi ten pierśćień; álem ia ná to ręki wyćiągnienie/ tego pierśćieniá wźiąć niechćiał/ lecz gdym przeczytał napis tákowy: Ja ieſtem urodzony/ oto pierśćień/ á tákem wnet zrozumiał/ że iego wola byłá iżebym ia ten pierśćień wźiął y wźiąłem. Potym kiedym przyſzedł ku drugiemu Obrázu/ á gdym uyzrał iż on miał złotą brodę/ mowiłem ſobie myśląc/ iż Oćiec iego tákowey nigdy brody nie miał/ bom go ia częſtokroć widźiał/ ále izbyś ty miał bydź znamienitſzy niżli twoy Oćiec ná to ia nie pozwalam przeto dobrze ieſt y potrzebno odiąć tobie tę brodę złotą a więc ieſzcze lubo niechćiałem iemu odiąć tey brody: lecz gdym przeczytał ten to napis: Ja ieſtem brodáty/ á ktokolwiekby był łyſy/przyidź ku mnie/á weźmiy ſobie odmych włoſow. A ia miłośćiwy Ceſárzu ieſtem łyſy; przetożem mu wźiął brodę dla dwuch przyczyn: pierwſza żeby rowny był ſwemu Oycu/áby ſię nád nie° nie wynośił z brody/ druga przyczyná ieſt/ żebym przez włoſy iego pomogł ſwey łyſey głowie/przyſzedłem potym ku trzećiemu Obrázowi/ ktory miał płaſzcz złoty/ y zdárłem go/ przeto iże źimie ieſt złoto źimne/ á Obráz kámienny/ á kámień ieſt z przyrodzenia źimny/ á kiedyby miał płaſzcz złoty/ złączyłáby ſię źimność z źimnośćią/ á tákby z oborgá źimno było Obrázowi/ á záś lećie płaſzcz nośić ieſt rzecz ćiężka/ á ták ieſzczebym był tego płaſzczá nie zdárł/ ále gdym przeczytał napis ná czole táki; Ja ieſtem/ ktory ſię nikogo nie boię. Więc ia gdym

 w nim

w nim te pychę widźiał/ żeby śię upokorzył/ wźiąłem iemu ten płaßcz/ rzekł Cesarz: Jam był zákazał áby żaden tych Obrázow nie obierał dla ktorey- kolwiek przyczyny/ á przetoż/ żeś śmiał to uczynić co ná ćię nie przynależało/ przykázuię/ áby przećiwko tobie to práwo wydáne było ktoreś zásłużył. Potym go obießono.

Wykład tego obyczáyny.

NAymilśi Bráćia, przez tego Cesarza możemy rozumieć Paná Jezusá Chrystusá, a trzy Obrazy znaczą troiaki rodzay ludzki ná tym świećie, w ktorym się Pan Bog kocha, wedle Pisma owego: Roskoszy moie są bydź z synami ludzkiemi. Bo ieśli spráwiedliwie y niewinnie żyć będziemy, to przebywáć będźie z námi przez pierwszy Obraz ktory ma rękę rozćiągnioną, mamy rozumieć ubogie á proste ludzie tego świátá ktorzy ieźli co chcą sobie wypráwić u Krolow, Xiążąt, ábo u Panow, muszą mieć rękę wyćiągnioną ku dawániu, bo dary Sędźiemu oczy zaślepiáią. Jeśliby kto rzekł Sędźiemu: Czemuśćie wźieli dar od tego człowieka ubogiego? Odpowie, Izali ia nie mogę tego dobrym sumnieniem wźiąć co mi daią on się zákázuie przede mną z dárem, á gdybym nie wźiął, przypisanoby mi głupstwo, A przeto żeby ták o mnie nie mowiono wźiałem ten dar. Przez wtory Obraz, możemy rozumieć bogáte ludźie tego świátá, ktorzy przez łáskę Bożą podwyższeni są ná bogactwá, wedle Pismá onego: Pan z gnoiu podźwiga nędznego, przećiw ktorym niektorzy z zazdrośći mowią: Ten ma brodę złotą, to iest wielkie bogactwa, á większe niźli Oćiec iego. A więc źli zábiiáią tych częstokroć, áby pobrali ich dobra, wedle Pismá onego: Żądza zła, iest początek wszego złego. Przez trzeći Obraz z płaszczem złotym, mamy rozumieć ludźie Przełożone, iáko są

Prá-

Prałaci, Sędziowie, ktorzy cnotámi iákoby złoto świecić máią, praw ſtrzedz, litość nád ubogiemi mieć, złości wykorzeniać. A że łupieżcá znáczy przeſtępcę káżdego przećiw práwom, gdyż ktorzy ſą nielutośćiwi śmiercią máią bydź karáni.

O uważániu wieczności.

KRol niektory krolował/ w ktorego Páńſtwie poimany był ieden Młodźieniec od zboycow/ będąc tedy w więźieniu/ piſał do Oycá ſwego/ prosząc áby go wykupił/ ále Oćiec niechćiał go wykupić/ á ták on Młodźieniec przez długi czás był w onym więźieniu. Ten ktory go w niewoli trzymał/ miał piękną Corkę/ ktora wszytkim wdźięczna byłá/ tá tedy Krolewná przebywáłá w domu áż do dwudźieſtu lat/ ktora częſto onego więźnia náwiedzáłá y ćieszyłá, ále on ták záſmucony był/ że żadney poćiechy nie chćiał mieć/ ále uſtáwicznie płákał y ſtáło ſie iednego dniá gdy go oná Pánná náwiedzáłá on Młodźieniec rzekł do niey: O miła Pánno proszę ćię ábyś ſię o moie wyzwolenie poſtáráłá! oná mu odpowiedźiáłá: Jákoż to ia mam uczynić/ gdyż twoy Oćiec niechce ćię wykupić/ á iáko dáleko iá/ gdyż nie ieſtem ći krwią złączona? A kiedybym ćię też wybáwiłá/ tedybym wielkiey nieprzyiáźni od Oycá nábyłá: dla tego że moy Oćiec ſtráćiłby ten okup ktoryby zá ćię miáno dáć/ iednák chceszli mi ślubowáć y wypełnić iedne rzecz/ ia ćiebie wybáwię. Zátym rzekł do niey on Młodźieniec/ żąday Wmość co chcesz/ á ia to rad wszytko uczynię: Odpowiedźiáłá/ nic inszego nie żądam zá to wybáwienie/ tylko żebyś mnie poiął zá Zonę czáſu powolnego. Rzekł do niey: więc ia wam wiecznie ślubuię/ tedy oná Pánná krom woli Oycowſkiey wypuśćiłá go z onego więźienia/ y z nim ućiekłá do iego Oyczyzny. Potym przyszli do Oycá iego/ Oćiec widząc ſyná iuż wybá-

wionego/ urádował ſie y rzekł: Synu moy miły/
bárdzo ſie weſele z wybáwienia twego/ á coby to zá
Pánná byłá ktora z tobą przyßłá chćiy mi oznaymić?
odpowiedźiał/ tá Pánná ieſt Krolewná/ á ia ią poy-
me zá Zonę. Rzekł kniemu Oćiec/ niechce ábyś ią
poiął pod ſtráceniem dźiedźictwá twego/ odpowie-
dźiał/ á coż to mowiß miły Oycze więcey ia tey Pánnie
powinien niżeli tobie: bo gdym był w więźieniu/ pi-
ſałem do ćiebie/ żebyś mnie wykupił/ á tyś mnie
niechćiał wykupić/ á oná/ nie tylko mnie z ćiemnice
wybáwiłá/ ále y od śmierći/ przeto ſłußna ábym ią po-
iął zá Zonę. Odpowiedźiał Oćiec: Synu rádze tobie/
żebyś iey nie poymował bo oná włáſnego Oycá zdrá-
dźiłá gdy bez iego woli ćiebie z ćiemnice wybáwi-
łá/ dla czego iey Oćiec nie máłą ßkodę w okupie ćier-
pi/ á przeto zda mi ſie żebyś iey nie miał wierzyć: dru-
ga przyczyná nád to ieſt/ bo áczći ćiebie oná wybá-
wiłá/ to oná uczyniłá dla chćiwośći ćieleſney/ żeby
ćię ſobie zá Męża mieć mogłá. A że tá przyczyná
byłá twego wybáwienia/ przeto mi ſie widźi/ żebyś
iey nie poymował. Pánná ſłyßąc te przyczynę prze-
ćiw ſobie/ ná to odpowiedźiáłá mowiąc: Mieniß ſię
iżebym ia włáſnego Oycá zdrádźiłá wiedz/ że ten by-
wa prawdźiwie zdrádzon/ ktory w czymkolwiek ćier-
pi umnieyßenie/ ále moy Oćiec ták ieſt bogáty/ iże cu-
dzego wſpomożenia nie potrzebuie: gdym ia widźiáłá
młodźieńcá ták bárdzo utrapionego w ćiemnicy/ wybá-
wiłám go. Aczkolwiek lub moy Oćiec zá niego wźiąłá-
by był okup/ wßákby dla tego nie był bogátßy/ áni
też dla tego będźie uboższy: á przetożem ia dobrze
uczyniłá/ żem go wybáwiłá/ á Oycu memu krzywdy
w tym nie uczyniłám: Ná drugą przyczynę odpo-
wiádam/ iż mniemaß/ iżebym ia to dla żądze ćieleſney
uczyniłá/ to iáwnie uznaß/ iż tego przyczyná tá nie
byłá/

byłá/ bo żądza ćieleſna przychodźi/ ábo przez cudność/ ábo przez bogáctwo/ ábo przez cześć/ ábo przez moc/ Syn záś twoy żadney rzeczy z tych nie miał/ bo piękność iego przez ćiemnice byłá zeſzkárádzona/ nie był też bogáty/ bo ſam nie miał czymby ſię okupił/ nie był też mocny/ bo iego moc umnieyſzona byłá w okowách/ ſámá to tylko litość uczyniłá/ żem go ia wybáwiłá. Vſłyſzáwſzy to Oćiec/ niechćiał ſię Synowſkiey woli ſprzećiwić/ á Syn poiął ſobie Pánnę z weſelem.

Wykład tego obyczáyny.

NAmilśi Bráćia, ten Syn wźięty od zboycow znáczy Rodzay człowieczy, ktory ieſt przez grzech pierwſzego Adámá, w ćiemnicy y mocy diabelſkiey zatrzymany: Oćiec ktory go niechćiał wykupić, ieſt ten swiat, ktory niechćiał człowieká w ćiemnicy diabelſkiey wſpomoc, ale go dłużey trzymał. Pánná ktora go náwiedzáłá w ćiemnicy, ieſt Boſtwo do dulze Chryſtuſowey przyłączone, ktore litość miáło nád ludzkim rodzáiem, y ktore po męce ſwey zſtąpiło do piekłá, á człowieká od mocy diabelſkiey wybáwiło. Oćiec Niebieſki nie potrzebuie bogactw náſzych. Przetoż Chryſtus maiąc litość, zſtąpił z Niebá gdy ćiáło náſze przyiął, żeby człowiekowi był poślubion, według Ozyaſzá Proroká w 32 *Cap:* Poślubił ią ſobie w wierze: wſzákże Oćiec náſz ten świát, ktoremu wiele ich poſłuſznych ieſt przećiw temu ſzemrze, mowiąc: Nie możemy ſłużyć Bogu y pieniądzom wedle Mateuſzá S. w 6. położenia. Ktobykolwiek opuśćił Oycá, Mátkę, Brátá, Zonę, dom ábo role dla mnie, ſtokroć więcey weźmie, á żywot wieczny otrzyma, ku ktoremu nas racz przywieść BOZE w Troycy S. iedyny, ná wieki błogosłáwiony, Amen.

Hiſtorya o Apollonie Krolu Tyrſkim, y Tárſyi Krolewnie, ná przykład, iż ſmutek przemienion bywa w weſele.

An=

ANtyochus Krol wielki w ziemi Greckiey/ krolował w tey ziemi/ tego imienia wiele Krolow było/ ále ten między inszemi naysławnieyszy dla iego spraw wielkich. Był oblicá pieknego/ wzrostu wspániáłego/ mądry/ dowćipny/ sercá śmiáłego/ w rzeczach rycerskich dźielny był. Ten gdy był wyiechał ná woynę z swoiey ziemie/ nie wroćił się áż w siedm lat do domu/ rozlicznych ziem dobywáiąc. A gdy sobie wielką stronę świátá podbił/ wroćił się do Grecyi y zbudował Miásto mocne y bogáte/ ktore od swego imienia przezwał Antyochią: w tym Mieśćie Krol z Krolową y swoim dworem przebywał/ ktora byłá bárdzo piekna/ mądra/ y cnotliwa. Tá miałá Corke od tego Krolá bárdzo śliczną/ iż ná świećie rowney nie było w urodźie. Y stáło się że Krolowa umárłá/ á zostáwiłá Krolowi wielką żáłość w sercu. Potym po żáłośći y nárzekániu Krol się obaczył/ y rozesłał posły po wszytkich dworách Xiążęcych/ áby mu szukáli Pánny/ ktoraby byłá do pierwszey Krolowey podobna. Posłowie szukáli/ á nie ználázszy/ wroćili się názad powiádáiąc Krolowi/ że nád pierwszą Krolową żadney podobney nie widźieli. Potym posłał drugie posły/ y trzećie/ áni też ći co podobnego iey ználeść mogli: á tym się więcey odnawiáłá Krolowi śmierć Krolowey: y pocznie bárdzo teſknić/ á z tego tęsknienia wpádłá mu w serce Corki urodá/ y począł swą Corkę kocháć: miłośći nie mogąc długo táić. Záczym Krol miłość swą ku Corce pokázował nie tylko słowy/ ále y niezliczonemi skutkámi Krolewná to uznáwszy/ rzecze/ Rozumu dosyć masz Krolu/ pomniy, żeś iest Oycem/ á to też ná swey myśli miey/ że iestem Dźiećię twoie? Odpowiedźiał iey Krol: Zápomniałem byś ty moia Corka byłá/ ále mi się zdá ná myśli żeś iest moia Zoną. Rzekłá mu

Corká

Corká: ucżćiwiey słyną Krolewską Corką/ niżeli Zoną: rádnieyßą tám będę gdźie mnie Krolową nigdy nie będą znáć/ to rzekßy wstáłá od Oycá z płáczem wielkim. Vsłyßáwßy to Krol zásmućił się bárdzo/ á straż postáwił áby nie ußłá/ y po kilku dni przyßedł do niey/ y pocżał ią ćießyć mowiąc: Wßák to dobrze wieß/ iże bez Zony bydź nie mogę/ á krom ćiebie inßey niechcę. Rzecze mu Corká/ mowiąć: Luboś iest zwyćiężyćiel/ ále nie iesteś/ bo się do tego maß co Krolowi nie należy: przemoż Krolu skáżioną myśl swoię/ á nie dáy o sobie áni o mnie mowić złey powieśći. Odpowiedźiał iey Krol: Coś z pocżątku będźie o tym mowá/ ále gdy się zástárzeie/ tedy ludźie umilkną/ á chcę tego dokazáć: y odßedßy od niey/ kazał wiele máteryi iedwabnych przywieść/ á tęże nocy roskazał niemi wßytko Miásto y ulice pokryć; á gdy ludźie ták drogie máterye po źiemi posłáne uyźreli/ nie śmiał ich żaden deptáć/ ále drugiego dniá ieli iuż po nich chodźić. Trzećiego dniá ieli po nich wozámi ieźdźić. Potym przyßedł Krol ku Corce swey/ y rzekł iey: Wßego świátá naypięknieyßą widźiß iż się ludźie nowinie dźiwuią/ y o niey wiele mowią: Oná mu odpowiedźiáłá: Oycże/ wiem to/ że nowinę raz z vidźiáwßy ludźie/ ná czás zámilkną: ále po stu lat gdy ią kto wspomni/ wnet się odnowi. Przeto wiedz Oycże/ że rádniybym umárłá niżbym táki ucżynek ucżyniłá/ á przeto poßłá od Oycá. Tedy dniá iednego gdy ßłá Krolewná z Kośćiołá w ßátách złotem koßtownie wyrobionych/ á słoneczny promień oddaláiąc się od złotá uderzał iey ná oblicże/ á roziáśniáłá się iey twarz ták/ iż byłá podobnieyßa do Aniołá niżeli do człowieká. To uyźráwßy Krol/ zádźiwił się/ á od rádośći wielkiey padł wznák ná źiemię: á táiemnie przyßedł ku Corce swey/ y nálazł ią sáme w Pokoiu/

y uczynił z nią gwałtownie wolą swą. Tedy Krolewna ięła uczynku tego rzewnie płakáć/ y záwołáłá wielkim głosem. A gdy iey Márßałek ku Pokoiowi przybieżał/ uyźráwßy to służebna iey/ záwárłá Pokoy y pocznie sie iey pytáć coby/ było á oná iey opowiedźiáłá co sie iey przydáło. Tám oná ubłagáwßy ią/ kazáłá iey ten uczynek táić/ ále Krol te złość ktorą pocżał/ gorzey wykonywał/ y tego złego nie przestał Tedy Krolowie rozni/ usłyßáwßy o pieknośći Corki Krolá Antyochá/ chćieli niektorzy ze swe syny ią záślubić. Ale Antyochus/ [chcąc záwzdy pod Oycowską osobą z swoią Corką woli swey záżywáć] niechćiał iey od siebie żadnemu dáć. Ale kazał po źiemiach wołáć/ ták mowiąc: Krol Grecki Antyochus wielki/ ták znáć dáwa/ iż Corki swey nie da żadnemu/ ieno kto gadke zgádnie/ temu swą Corke da/ á kto gadki nie zgádnie/ ten gárdło stráći. Więc tego wyroku wiele sie ich zlekło/ á wiele dáwßy ná ßcześćie/ o nie prośili; bo Krolewná tákiey urody byłá/ że kto ią kolwiek widźiał/ káżdy gárdło dla niey ważył/ á ktokolwiek od Krola gadke przyiął/ á nie zgadł iey/ tedy gárdło stráćił á ieśliby kto zgadł/ temu Krol rzekł. Gadkiś niezgadł/ álec dawam przez noc żywot zdrowy/ á rádzeć rozmyśl sie lepiey/ á gdy on drugiego dniá odmienił/ á ináczey zgadł/ to mu głowe śćiął/ á nád wroty mieyskiemi záwieśić ią kazał gdźie też byłá nápisána iego ustáwá/ áby wßelki Pan Corki iego żądáiący był oddalon. A gdy iuż wiele Xiążąt/ y Krolow kazał pośćináć/ tedy Apollon Krolewicz Tyrski usłyßáwßy o tey Krolewnie y o niewymowney iey pieknośći/ y też mądrośći Oycá iey/ pomyślił sam w sobie: Ktoż tego niewie/ iże kto nie waży ten nic nie ma: Poyde ia uyźre co umie. Był ten Krolewicz Apollon wielkiey mądrośći/ y w swym dworstwie bárdzo ućießny: Tedy

dy co umyślił/ dał swey rádźie wiedźieć/ á Pánowie mu odradzáli/ ále ich on nie słuchał/ y brał sie do Antyochij. Gdy przyiechał do Antyochij przed Antyochá Królá/ rzekł: Zdrow bądź Antyochu Królu y Cesárzu wielmożny/ iam przyiechał ná twoy dwor/ chcąc sie spowinowáćić z domem twoim; Odpowiedźiał mu Antyoch: Wieszli ustáwę moię? Odpowiedźiał Apollon wiem, bo czytałem ná wrotách/ á dla tegom przyiechał/ ábym twoię mądrość słyszał. Rzekł iemu Antyoch: Moie práwo twoię szyię odeymie/ tyś iest syn Oycá wielkiego: przetoć rádzę szukay sobie indźiey przyiaćielá. Rzekł Apollon: Tobie wiedźieć dawam/ iże Corki twoiey żądam. Rzecze Antyoch: Słuchay Apollonie/ wynidź trochę/ á ia o gadce pomyślę/ á ty námyśl sie/ á chceszli gadkę słyszeć powroć sie/ á ieżelić żyćie miłe bierz sie do Tyru/ máiąc dozwolenie. Apollon wyszedszy przed Pokoy poczeli mu wszyscy rádźić/ áby iechał precz. On im odpowiedźiał: Jam dla gadki przyiechał/ á mam bez niey odiecháć/ nie uczynię tego/ y szedł przed Królá/ ktoremu rzekł Krol: Chcesz gádki? Apollon rzecze/ iestem gotow słucháć. Tedy Antyoch rzekł: Swe ćiáło iem/ swą krew piię/ iestem źięć swoy moiey żony/ żywot moy Oycá Corce żądam/ moiey żony męża nie widzę. Vsłyszáwszy Apollon/ rzekł: Krolu mniemałem bym miał co nowego od ćiebie słyszeć/ ále tá gadká mnie iáwna/ przeto powiedz mi ieżli mam ią iáwnie wyłożyć? Antyoch rzekł: Wyłoż iáwnie. Tedy Apollon rzekł: Swe ćiáło iesz/ y swą krew piiesz/ to iest/ że swoiey Corki używasz/ gdyż iest twe ćiáło y twa krew/ iesteś źięć swoy/ gdyżeś mężem Corki swoiey/ Oycá widźieć żądasz/ nie uyźrysz/ bo iákożeś Corki swey mężem/ tákeś práwo Oycowskie stráćił/ á twey żony męża nie wydasz/ bo swey Corki mężem bydź

nie

nie możeß. A gdy mu tę gadkę Apollon wyłożył/ zá-
paliwßy się Antyoch rzekł: Apollonie/ gadkiś nie zgadł
toś ßyię ſtrácił. Odpowiedźiał iemu Apollon: Kro-
lu/ káżdy widźi żem ia gadkę wyłożył/ ieśliś Krol
ſpráwiedliwy/ á maß w ſwey źiemi iákie práwo/ tedy
ia ßyie nie trácę. Y rzekł Krol: Ieſteś ſyn Oycá
wielkiego/ á dla tego dáruię tobie tę noc/ ábyś się lepiey
rozmyślił/ chceßli názáiutrz śmierći uyść. Apollon
wyßedßy od Krolá pocznie myślić/ gadkęś wyłożył/
á Pánná tobie nie będźie dána/ czego tu czekaß ieno
śmierći nagłey/ iedź precz/ y nábył ſobie okrętu potá-
iemnie/ á zoſtáwiwßy konie w goſpodźie wßedł w O-
kręt y odiechał. Názaiutrz Antyochowi powiedźiáno/
że Apollon ućiekł/ y rzekł Antyoch: Apollon zbiegnąć
mogł/ ále od nas ućiec nie może/ y uczynił táki wy-
rok: Kto mi Apollona ſtáwi żywego/ ia dam mu pięć
ſet funtow złotá/ á ktoby głowę iego/ dám ſto funtow:
y ták lecháli Apollona ßukáć chcąc go doſtáć. Apollon
przyiecháwßy do Tyru/ porádźił się ſwoich/ mowiąc:
Nie dam dlá ſiebie źiemie gubić/ o was niedba mnie
ieno ßuka/ á gdy mnie nie naydźie miedzy wámi/
wam nic nie uczyni/ ták kazał w okręt przenice náſy-
páć/ á wźiąwßy ſrebro y złoto odiechał. Potym
przyiechał Antyoch on Tábártá imieniem/ do Tyru/
ßukáiąc Apollona/ á gdy go tám nie ználazł/ fráſował
się/ y w tym się pytał gdźieby był/ powiádáiąc się
bydź iego przyiaćielem/ y mowił/ chćiałby ia iemu dáć
dobrą rádę coby było z iego dobrym: ále to zdrádli-
wie mowił/ bo go chćiał otruć. Apollon przyiechá-
wßy do Miáſtá názwánego Tárſis/ począł w tym Mie-
śćie przebywáć/ á widząc iże był głod w tey kráinie/
(bo w ten czás korzec przenice po ośm złotych kupo-
wáno) otworzywßy Apollon okręt/ kazał wßytkiemu
Miáſtu iść po przenicę/ á kazał korzec dawáć po

ośmi miedźiánych pieniedzy: á tám odżywiał ten kray. Tedy mieszczánie Tyrscy miłość Apollonowe ku sobie uyźráwszy/ iemu ná cześć y wieczną pámiatke: Obraz iego w pośrod Miástá postáwili/ á gdy Apollon iednego czásu po morskim brzegu chodźił/ Cłáwik z iego źiemie szláchćic/ iádąc po morzu/ uyźráwszy go/ rzekł kniemu ták. Zdrow bądź Apolonie Krolu moy wieszli wyrok Antyochow o sobie/ á niewiesz otoć powiem/ rzekł Apollon/ powiedz przyiaćielu. Y rzekł mu: Krol Antyoch tákie roskazánie uczynił y wyrok/ mowiąc: Ktoby mi Apollona żywego dał/ dam iemu pieć set funtow złotá: A iezeli mi głowe iego przyniesie/ dam sto funtow złotá. Przetoż powiádam ći Krolu/ że y w Mieśćie masz ludźie ktorzy ćie chcą otruć záczym iedź ztąd: Apollon iemu zá to podźiekował/ á roskazał mu dáć pieć set funtow złotá/ mowiąc: Miedzy kleynoty nic ták drogiego nie iest/ nád użyteczne ostrzeżenie/ żeś mnie ostrzegł/ mieyże to odemnie/ cobyś tákże miał od Antyochá/ gdybyś mie zdrádźił/ y związánego dał iemu: Cłáwik tego dáru niechćiał wźiąć/ y rzekł. Tobie iest teraz wiekszá potrzebá/ chowáy to sobie. Odpowiedźiał iemu Apollon: Wiekszey wagi u ćiebie ten dar niżli umnie. Záraz potym Apollon kazał Okret zgotowáć chcąc płynąć do Pentápolá. A ták wszedł do niego/ y poruczył sie wiátrom. Gdy dźieśieć dni po morzu pływał/ powietrze sie im obroćiło przećiw południowemu wiátru/ y powstał z pułnocy wiátr á zburzył nawálnośći/ záczym sie rozigráło morze/ oderwał tedy wiátr Okretowy żágiel á náwálnośći wźiąwszy okret ná sie/ poczęły nim iáko piłą miotáć/ iedná nawálność drugiey go sobie podáiąc/ áż wiekszá nawálność przypadszy wźiełá okret ná sie/ y rozerwáłá go/ ták/ że iedná deszczká z drugą nie zostáłá/ srebro y złoto ná

dno

dno poßło/ ßáty y inne drogie ſprzęty po morzu pły=
nęły/ á ludźie zátonęli. Ale Apollon deßczkę uchwy=
ćiwßy/ iął ſię trzymáć/ y płynął ná niey cáłe trzy=
dni y nocy. Czwartego dniá uyźrzał iednego rybitwá/
á on ryby łowi y począł kniemu wołáć/ mowiąc: O
człowiecze przybliż ſię ku mnie/ á záchoway żywot to=
nącego/ y pomoż ſpracowánemu. Y wnet ſię kniemu
rybitw przybliżył/ á wźiął go w łodź/ potym do do=
mu ſwego y ná kármił. Gdy ſię przeſpał rzekł mu
rybitw: wießli to/ iż wedle morſkiego práwá ieſteś
moy robotnik/ bom ćię od śmierći wyzwolił/ ále te=
go Bogowie nie daycie/ bym ia chćiał temu co złe
uczynić/ kto mi nic nie przewinił: lecz toć powiádam/
otoć pláchtá leży/ obwiń ſię w nię/ á idź ná gorę/ pá=
trzayże ßczęśćia: á ieźli ſobie nie będźieß mogł pole=
pßyć/ wroć ſię do mnie/ á ia ſwoie uboſtwo wßytko
chcę ná poły z tobą podźielić: á ieźli też kiedy przyi=
dźieß do ßczęśćia dobrego/ wſpomniáwßy ná to/ do=
brym mi to odpłáćiß. Apollon w tey iedney płá=
chćie/ ſwemu Goſpodarzowi pokornie podźiękowá=
wßy/ tráfił ná okręt w ten czas gdźie Krol źiemie
Tybelſkiey imieniem Altyſtrátes piłę z ſwemi Dwo=
rzány grał. Apollon ſtoiąc/ począł ſię tey grze przy=
pátrowáć. A gdy Krol piłę upuśćił/ Apollon to
widząc/ ſkoczył prędko ku pile/ á w rękę wźiąwßy
piłę podał prędko Krolowi. Krol wźiąwßy od plá=
chetniká/ począł ſobie myślić/ coby to był zá Mło=
dźieniec/ y co zá człowiek w pláchćie chodzący iák
kmieć. Y uczyniwßy Krol gry koniec/ iął ſię pytáć/
ktoby był. A gdy nie umiał żaden o nim powie=
dźieć/ pytáli rybitwá/ on im powiedźiał że go
ználazł/ á on tonął ná morzu/ ále kto ieſt/ y odkąd nie=
wiem. Krol rzekł: Krozkolwiek y odkądkolwiek ieſt/
zá tę ſłużbę ktorą nam dźiś uczynił/ daycie mu ſu=

knią

knię/ á wprowádźćie go w Páłác nász niech wiecze=
rzą/ y wnet ſię ſtáło iáko Krol roſkazał. Ten Krol
nie iadał nigdy tylko z iedną Corką ſwoią/ ktora by=
łá bárdzo piękna y mądra. Tá wedle czáſu y ſwego
obyczáiu umiáłá gráć y ſkakáć iáko inne Xiężny/ bo
w te czáſy ſromotá byłá káżdey Xiężnie ktoraby tego
nie umiáłá. A to rzadko czynily/ tylko przed ſwemi
Oycámi/ á przednikim więcey. Y ſtáło ſię/ że Xię=
żna imieniem Lucyná przygotowáwßy ſię/ przyßłá
przed Oycá / y przed iego gośćie/ poczęłá gráć y
ſkakáć/ ták ślicznie/ y ták ßtucznie/ że wßyſcy opu=
śćiwßy Krolewſkie potráwy dźiwowáli ſię iey. Jedy=
ny tám Apollon był ktory ná to niedbał/ tám ſiedząc
ßeden podle Apollona rzekł iemu: Co ſię tobie zda to
pląſanie: Apollon głową trząſnął Vyźráwßy to
Krolewná záſmućiłá ſię bárdzo á zapomniáwßy wßе=
go weſela ſiádła ſmutna. Tedy rzekł Krol Corce ſwo=
iey: Corko miła proś odemnie co ieno chceß/ á będźie
tobie dáno. A oná ukázáwßy ná Apollona/ rzekłá
Krolowi: Poki Apollona żywego widzę/ weſołą bydź
nie mogę/ á chceßli mię ießcze weſołą widźieć/ y ſwoy
ślub ktoryś ślubił ſpełniey/ każ mu głowęućiąć.
Krol iey pytał w czymby przećiwko niey przewinił/
rzekłá: Izáli to nie ieſt winá / że gránie pląſánie
wßyſcy chwalą/ á on ná to głową trząſnął. Ná to
Krol iáko mądry ſwey Corce rzekł: Corko miła/
niewiem dla czegoby to uczynił/ że głową trząſnął.
Tedy Krol kazał iemu wſtáć/ y pytał go dla czegoby
ná tákową Krolewnę kiwał głową. Ktoremu Apol=
lon rzekł: Krolu wielki/ ia ná Krolewnę nie kiwał/
bo ieſt zacna y ßláchetná/ ále ná gránie y pląſánie iey/
bom tu nic nowego nie widźiał/ ia to lepiey umiem
niż tá cna Krolewná/ gdyżem ſię tego więcey uczył
Po tey rozmowie/ rzekł Krol do Corki ſwey: Corko
miła/

miła/ nie dźiwuy śię temu: że żaden tego nie żąda/ czego dosyć w domu ma. Przeto nie miey mu zá złe ieżli pokaże/ że lepiey umie niżli ty. Y wźiąwszy Apollon skrzypce pocznie gráć wdźięcznie y pląsáć wybornie/ ták że wszyscy krzyknęli mowiąc: Wdźięcznie gra/ y lepiey pląsa niż Krolewná. Widząc Krolewná pląsy iego/ wpadł iey w serce/ y poczęłá go bárdzo kocháć/ y ukłoniłá śię przed Oycem swoim/ oto go prosząc/ áby iey raczył tego zá Mistrzá dáć/ ktorego z nagłośći swey wielce pragnęłá/ bo ták wdźięczney gry/ y ták trefnych pląsow nigdym nie widźiáłá. Krolowi tá rzecz bárdzo miła byłá: y kázał Apollona przyiąć do swego dworu/ dáwszy mu Krolewnę do náuki. Tedy Apollon Krolewnę záraz począł uczyć/ z pilnośćią y z wielką prozbą/ ták/ że Apollon w tym cáłym roku nie uznał/ by Krolewná nań mile poźrzáłá/ áni też on mile weyzrzał ná nię. Y kochał Krol Altystrátes bárdzo Apollona dla wielkiey mądrośći iego/ wiedząc też że był Krolem Tyrskim; ále nád to Corká Krolewska Mistrzá swego niewymownie kocháłá. Potym Kiążętá możne zdáli sobie poślubić Krolewnę bo byłá piękna/ urodźiwa/ ktemu mądra/ ále Krol niechćiał iey nikomu dáć/ tylko kogoby sobie ulubiłá. Y stáło śię ták czásu iednego/ że przyiecháło dwoie Kiążąt známienitych/ kosztownie z wielkim dworem/ á káżdy z nich o Krolewnę prośił. W ten czas nápisał Krol do Corki swoiey ták: Corko miłá/ dwoie Kiążąt przyiecháło/ á káżdy prośi o ćiebie zá Małżonkę sobie/ iam tobie poślubił/ że ćię niedam żadnemu/ tylko temu kogo ty sobie sámá ulubisz/ ále wiem że Pánnom iest wstyd przyrodzony/ á ták nierychło káżda Pánná przed káżdym mężem rzecze że go chce. A przeto ábyć śię umnieyszyło wstydu twego/ nápisz mi imię tego/ zá ktorym chcesz: A nie tylko imię z tych

dwu

dwu Xiążąt ktorzy przyjechali/ ále sobie obierz kogo chceß/ ze wßytkiego świátá ubogiego/ ábo bogátego/ bo wiem że ná świećie niemáß ták bogátego żebyśmy w bogáctwie z nim nie zrownáli: áni ták też ubogiego/ byśmy go nie mogli zbogáćić. Wyżrawßy ten list Krolewná/ záplonąwßy się od wstydu/ pocznie z sobą ták mowić: Oycu prawdę opisáć/ to sromotá: á nie odpisáć ßkodę wielką. Wźiąwßy tedy swą tabliczkę/ poczęlá pisáć/ naprzod: A. Widząc to iey Mátká/ pocznie się dźiwić coby pisálá. A tám nie było y iednego słowá z tych dwu Xiążąt imienia/ ktoreby się od A. poczynáło. A gdy nápisálá A. pocznie pisáć P. Rozgniewáwßy się Mátká/ rzeklá iey: Zła Corko/ czemu chceß swoy rod poniżyć: Xiążętá wielkie potępiaß/ á ubogiego tułaczá Morskiego obieraß. Ná to iey Corká odpowiedźiałá: Mátko/ nie tobie dáno wybieráć/ ále mnie/ á przetoż ná tego pozwalam: gdyż mnie iest miły/ bo miłość nie należy ná bogáctwie/ ále ná ßláchetnośći y wierze; á rzekßy to/ poßłá od Mátki/ y nápisálá list táki że chcę Apollona/ á nie daßli mnie temu/ pewnie Corkę strácisz. Krol ten list przeczytáwßy gośćiom to powiedźiał/ á záraz uczynił gody Apollonowi/ y Lucynie Corce swoiey z wielką pompą. A gdy Apollon z Krolewną swą bliśko roku mießkał/ żyiąc z sobą w wielkiey łásce/ tedy iednego dniá wźiąwßy ią z sobą/ przechadzał się z nią wedle Morza/ á w tym Okręt przypłynął/ ná ktorym było Tyrskie známię. Y gdy uyźrał Apollon/ rzekł Krolewnie: Ten Okręt z moiey źiemie iest/ poczekaymy że nam kto z niego iákie nowiny powie. Tedy ieden z Okrętu poznał Apollona/ y rzekł mu: Zdrow bądź Krolu Apollonie/ á wesel się Monárcho wielki/ bo Krol Antyoch iest piorunem zábit y z swą

 Corką/

Corka/ á wßyscy ćie Xiążetá Cesárzem wybráli/ y czekáią ćie wesoło z Antyochowemi kleynoty/ á wyßedßy z Okretu/ sprawił poselstwo/ y dał mu Xiążecy list. Gdy Apollon Krolowi Cylibskiemu Oycu swemu te nowiny powiedział/ rzekł Krol: Dla dwuch przyczyn iest mi tá nowiná miła. Naypierwey twa cześć iest mi bárdzo miła/ oraz mi to miło/ że iuż wiem żem swą Corke Krolowi wielkiemu dał. Ale to mi niemiło/ że muße ćiebie nie mieć/ y ták miłego człowieká ſtráćić/ wßákże możeßli swą myśl odmienić/ zostań ze mną/ á ia dziś z swego Krolestwá tobie ustapie. Odpowiedział Apollon: Krolu miły/ zá te łáske tobie dziekuie/ iednak rácz wiedźieć/ że w swoiey źiemi y w okolicy zostáwiłem przyiaćiele y nieprzyiaćiele/ á przynależáłoby ábym sie im stáwił/ y kázdemu według zásłużenia iego odpłáćił. Tedy kazał Okret Apollon nágotowáć/ á wßedßy do swoiey Małżonki/ rzekł do niey: Krolowa miłá/ znay dobrze ten Pierśćień/ bo ia muße do swey źiemie iecháć/ potym o Cesárstwo sie stáráć/ á tám bez wielkiey woyny nie bedźie/ á przetoż lepiey tobie u Mátki bydź/ á gdy tego czás bedźie/ tedy ia po ćie pośle/ á niewierz niczemu inßemu/ tylko temu Pierśćieniowi/ gdybym go posłał. Gdy te rzecz Krolewná usłyßáłá/ omdláwßy ná źiemie upádłá/ pochwili pokrzepiwßy sie/ rzekłá: O niewiáro niewierna y nießczesna! o miłośći wielka/ chceß mie zostáwić! á ia dla ćiebie wßytko odważyłá/ y wiekßey ućiechy nie mam tylko ćiebie widźieć/ bom ia ćiebie u'ubiłá sobie/ ia sie z tobą ućieße: á bedźieß gdźie w nießcześćiu/ to nießcześćie lekcey mi z tobą ćierpieć/ oczymá widząc/ niźli ußymá słyßąc: bo poselstwá wiecey nowin przyczynią niźli sie dźieie. Odpowiedźiał iey Apollon: Widźiß to żeś brzemienna/ niewczáson

y nie=

y niepogodźie nie przywykłá/ á Morze zlitowáć śię nie umie/ á przeto śię o ćiebie boię. Na co Krolewná rzekłá: By w tobie byłá wiárá/ w moiey chorobie/ miałbyś do mnie przyiecháć/ á ták lepiey gdźie ty będźieß/ tám ia też niech będę. Rzekł iey Apollon: Gdy ináczey bydź nie może/ wźiąwßy dozwolenie/ wśiądźmyż ná Morze. Ták Apollon z Krolewną poruczywßy śię Bogom swoim/ z Krolem/ wśiedli w Okręt/ y puśćili śię po Morzu.

Gdy śię od brzegu odbili/ iecháli do Tyru: A gdy iuż dwá Mieśiące ná Morzu byli/ Krolewnie smrod Morski ßkodźił/ czás śię przybliżał rodzenia/ záczym z boleśćiámi okrutnemi płod śię w niey zástánowił/ á przeto nie mogłá porodźić Dźiećięćiá w długi czás. Potym/ gdy w tych okrutnych boleśćiách porodźiłá Corkę/ stáłá śię iáko martwa; á wszyscy ktorzy ná to pátrzáli/ rozumieli że iuż umárłá/ á ták był krzyk y płácz wielki w Okręćie. Lecz tám Krol naywiękßą żáłość miał/ bo w iego sercu byłá boleść wielka. Y powstał wiátr wielki ná Morzu/ á przewoźnicy rozumieiąc że iuż Krolowa umárłá/ że dla tego wiátr wielki powstał ná Morzu/ poczęli prośić Krolá/ áby dał żywot żywym/ mowiąc: Krolu/ nie wyrzućißli z Okrętu umárłego/ wßyscy zátoniemy/ bo Morze nie przestánie swoiey fáli/ dokąd z śiebie umárłego nie wyrzući. Apollon z wielką żáłośćią niechćiał tego uczynić/ áby ią miał wyrzućić z Okrętu/ ále widząc iż ináczey nie mogło bydź/ kazał łodkę ktora wßę w Okręćie byłá nágotowáć/ á iey ćiáło w drogie ßáty oblec/ ktore z sobą miáłá/ y kazał ią w onę łodkę włożyć/ á pod głowę włożył dwá tyśiącá złotych/ á list nápisawßy w te słowá: Ty ktory to ćiáło náydźieß/ wiedz że Krolowa iest/ á Corká Krolá wielkiego/ dla ktorey to śmierći wiele łez wylano/ á

ma dwá tysiące pod głową. Ty ktory naydźieß/ ieden tysiąc weźmiy sobie/ á drugi tysiąc ná iey pogrzeb obroć: áby uczćiwie byłá pogrzebiona iáko ná ráką Krolewnę przynależy/ á ieżli kto ználázßy rák nie uczyni: Bogowie dayćie to/ żeby nigdy nic nie miał/ y nędzę záwße ćierpiał/ á żeby nigdy wesoł nie był/ y włożył iey list w rękę/ y kazał łodkę twárdo záßpontowáć/ y płákał nád nią; á w tym kazał łodkę po Morzu z wielką żáłośćią puśćić.

A gdy nawálnośći tę łodkę pochwyćiły/ trzećiego dniá u iednego Miástá ktore zowią Effez/ ná brzegu ią wyłożyły. Y stáło się z przypadku/ że ieden Doktor imieniem Cyremon/ w ten czás przechadzał się nád Morzem/ á uyźráwßy łodkę kazał ią ku sobie przywleść y odßpuntowáć. A gdy ią odßpuntowáno/ uyźrał Mistrz Pánią w drogim odźieniu leżącą/ y kazał ią do swego domu nieść/ á gdy ią z łodki dobył/ obaczył list w ręku y przeczytał go/ gdy poznał że ma złoto pod głową/ biorę to ná swe zdrowie/ że nie tylko ieden tysiąc iáko w tym liśćie pisáno ábym náłożył/ ále obá tysiące iey ná pogrzeb náłożyć/ y ták Doktor ten/ co było do pogrzebu trzebá zdobył. A gdy przyßedł Vczeń iego imieniem Sylemon/ usłyßáwßy co się w domu dźieie/ á oglądáwßy to ćiáło/ rzekł: Tákiegom umárłego nigdy nie widźiał/ twarz się nie zmieniłá/ oczy nie opádły/ nos się nie obostrzył/ skorá iey nie stwárdniáłá; tá Páni iest żywa/ ieno że ią niemoc po niemocy zmartwiáłá/ á oglądáwßy wßytkie żyły/ rzekł: O przyiaćiele tey Páni/ byśćie mię byli przy sobie mieli/ tego ćiáłá nie wrzućilibyśćie byli w Morze. Y nábrał źiela y korzenia ktorego on to zumiał/ kazał bláchę ná cztery kolá położyć/ á ćiáło ná wierzch włożyć/ y ogień uczynił pod bláchą z tego korzenia/ áż się ćiáło dobrze zágrzało/ potym wßytko

ćiáło

ćiáło pomázał oleykiem y máśćią drogą. A gdy pozna po żyłách że przyrodzenie niemoc przyimuie/ żądał żeby kichnełá/ potym kichnełá/ ták/ że tá bláchá ná ktorey leżáłá záttzesłá śię/ á oná ożyłá/ y otworzywszy oczy mdle/ przemowiłá: Kto iest przy mnie/ pátrz ábyś śię mnie nie dotykał nád potrzebę/ bo iestem Krolewná/ Corká Krolá wielkiego A wźiąwszy lekárstwo pośilne/ byłá po máłym czáśie piękna y zdrowa. Nie dźiwuy śię temu żaden y nie mniemay/ áby tá rzecz nie byłá prawdźiwa/ bo pismo świádczy/ że stárzy/ á zwłaszczá Zydowie mieli ten obyczay/ że swych miłych przyiaćioł umárłych ćiáłá chowáli do trzech dni ieśliby śię w ćiele duszá nie utáiłá dla wielkiey niemocy/ iákoż Doktorzy powiádáią/ że śię to przytráfia.

Tedy Sylemon Vczeń záprowádźiwszy Mistrzá swego do komnáty w ktorey Krolewná leżáłą/ rzekł mu: Pátrz Mistrzu/ ktoryeś kazał grob kopáć/ tę żywą widźisz: Mistrz obaczywszy Pánią zdrową/ rzekł: Rad widzę zmysł twoy/ y wesoł iestem z postępku twoiego/ nie mniemay dobry Vczniu moy/ by dáremne stáránie twoie/ ktoreś miał około tey Páni prácuiąc/ y nakłádu nie stráćisz ktoryś ná iey lekárstwo wydał/ bo tá Páni ma wielkie bogáctwá od złotá. Potym odważył ono złoto/ y dał ieden tyśiąc Sylemonowi/ á drugi tyśiąc zchował dla tey Krolowey. Po máłym czáśie wyleczyłá śię z tey niemocy tá Krolowa/ y byłá ták piękna/ że śię iey cudnośći dźiwował káżdy kto ią tylko obaczył. Y wźiął ią Sylemon zá swą Corkę/ y myślił o iey wydániu. Oná to zrozumiáwszy/ rzekłá mu: Oycze moy/ rácz wiedźieć że ia iestem Zoná Krolá wielkiego/ á wiem że iest dla mnie w wielkiey żáłośći/ przetoż chcę go w czystośći czekáć/ dokąd śię o nim nie dowiem/ ábo też on o mnie. Potym

tym iey on Doktor dopomogł/ że ią Xienią uczyniono Bogini rzeczoney Westá/ bo kto się tey Bogini przysługował/ musiał w czystośći żyć/ á w te czásy Pánny y Pánie zá Mniszki Zakonne miáno. A ták Lucyná przysługowáłá się.

Gdy Apollon stráćił ták żáłośnie Zonę/ ślubował że dziewięć lat nie miał z Okrętu wychodźić tylko do swey Corki/ á przez ten czás áni brody golić/ áni się myć miał. Potym kazał Okręt obroćić ku Miástu Társis/ á przypłynąwszy tám/ stánął u Gospodarzá swego Strángwielá/ ktory miał Zonę imieniem Dyonizyą/ ktorym Apollon poruczył swoię Corkę/ y z iey mamką Ligoryą/ á dał z nią wiele klejnotow/ y kazał ią przezwáć Társią/ od Miástá Társis w ktorym ią chowáć umyślił. Y rzekł Apollon do Strángwielá/ tákże do Zony iego Dyonizyi: Naymilsi moi/ wam wierzę więcey niż komu ná świećie/ oddáię wam to Dźiećię/ bo ná nim należy moiá ostátnia poćiechá/ á proszę wspomniyćie sobie ná onę miłość/ ktorą ią wam uczynił/ y temu Miástu. A gdy mu ślubowáli to Dźiećię wiernie chowáć/ tedy Apollon wszedszy w Okręt/ począł po Morzu żáłośnie ieźdźić. Zá tym Társia wyrosłá z lat dźiećinnych y poczęłá z inszemi Pánnámi do szkoły chodźić/ y uczyłá się tám bárdzo pilno. Y stáło się dniá iednego/ gdy Társya ze szkoły przyszłá/ uyźráłá; áto mámká iey imieniem Ligorya ná śmierć leży/ widząc to Társia/ poczęłá nád nią płákáć. Tedy Ligorya poczęłá iey pytáć mowiąc: Wieszli czyiá Corká iesteś? ná to Társia odpowiedźiáłá iáko rozumiáłá: Strángwielowá/ á Dyonizya iest Mátká moiá. Odpowiedźiáłá mámká: Ty niewiesz ále ią tobie powiem: Oćiec twoy iest Apollon Krol Tyrski/ á Mátká twoiá iest Lucyná Corká Królá Cylibskiego á tá porodźiwszy ćię wrzucona iest w Morze/ á Oćiec

twoy

twoy Apollon dał ćie tu chowáć z żáłośćią/ ktorą mą po twoiey Mátce/ á iuż nie máły czás błądźi po Morzu. W tym umárłá Ligorya. Tedy Tárſia długo żáłowáłá mámki ſwoiey/ y wźięłá ſobie zá zwyczay/ że iák tylko z ßkoły przyßłá/ nigdy nie iádłá/ áż pierwey ná mámczyn grob ßłá/ y płákáłá bárdzo rzewnie/ żáłuiąc iey śmierći/ á poglądáiąc ná Morze/ płákáłá ſwey Mátki ktora byłá do Morza wrzucona/ y Oycá ſwego/ ktory po Morzu błądźił.

A ſtáło ſie iednego czáſu/ że Dyonizya ßłá z Kośćiołá/ á iey Corká Filomácya przed nią w drogim odźieniu/ á Tárſia Krolewná/ iákoby ſłużebnicá. Gdy to widźieli dworſcy ludźie/ poczęli mowić Tá ktora zá niemi idźie/ ßláchetnieyßa ieſt: ále ktora naprzod nie ieſt tey czći godná. Vſłyßáwßy to Dyonizya/ záſmućiłá ſie bárdzo á przyßedßy do domu uderzyłá ſobą o źiemię/ y płácząc tey hánby ktora ſłyßáłá o ſwoiey Corce/ y poczęłá myślić áby mogłá Tárſią z świátá zgłádźić/ áby dla niey Corká tákiey ſromoty nie ćierpiáłá. A miáłá iednego ſłużebniká w ſwoiey wśi imieniem Teofilá/ á ten był włodárzem/ y poſłáwßy po niego/ y rzekłá mu: Teofile/ ſłyßę o tobie wiele złego/ że moie dobrá kradnieß/ iżeś też iad kupił/ ktorymbyś mnie y Páná mego mogł otruć/ ążebyś Corkę moię poiąwßy: náßę máiętność obiął. Ale to ták nie będźie/ ále to coś o mnie myślił/ to iá tobie uczynię. A począł Teofil przyſięgáć/ że o tym nie myślił/ ále Páni iego Dyonizya rzekłá mu: Abo zábiy Tárſią/ ábo ia ćiebie roſkażę zábić. Odpowiedźiał Teofil: Gdy inácżey bydź nie może/ lepiey mi ábym żyw zoſtał zábiwßy Tárſią. Dyonizya odpowiedźiáłá: Ma Tárſia ten obyczay/ że przed obiádem záwße chodźi miedzy groby płákáć ſwoiey mámki/ á ty tám doczekáwßy zábiieß ią/ á gdy ią zgłádźiß z świátá będźieß wolny odemnie.

Teo-

Teofil upátrzywßy czás/ gdy miáłá do grobu iść/ wprzedźił ią/ y pocżął ſię miedzy groby kryć. A gdy Társia przyßłá uyźráwßy ią Teofil/ zląkł ſię iey bárdzo/ y mowił ſam w ſobie: O toboto nießcżeſna y utęſknienie moie wielkie/ iákoż mam wykonáć tę okrutną robotę y zábić tę ßláchetną Pánnę/ á przeląć krew niewinną: Ale ponieważ to inácżey bydź nie może/ poniewolnie ná to zezwolił. Y przyſtąpił wnet do niey dobywßy miecżá ſwego/ y porwáwßy ią zá wárkocż uderzył o źiemię/ tedy Társia pocżęłá Teofilá pokornie pytáć/ coby to było/ á coby z nią umyślił cżynić? Odpowiedźiał okrutnik: Wnet twa ßyiá dowie ſię/ co ia tobie myślę. Y dobył miecżá ſwego chcąc iey głowę ućiąć. Ale Társia pokornie do niego rzekłá: O miły Teofile/ powiedz mi/ cżymem ia tobie śmierć zaſłużyłá? iam nigdy przećiw tobie nic złego nie ucżyniłá; Cżemuż chceß ręce ſwe zmázáć krwią niewinną/ wiedząc to dobrze/ że krew niewinna nigdy nie będźie bez pomſty. Odpowiedźiał: Ty mnie nic złego nie ucżyniłá/ ále Oćiec twoy Krol Apollon dał wiele złotá Goſpodárzowi/ á przeto ćię Goſpodyni twoiá kazáłá zábić/ áby złoto ſobie pobráłá. Rzekłá Társia do niego: Ponieważ inácżey bydź nie może/ proßę ćię dopuść mi áż popłácżę śmierći Mátki mey. Odpowiedźiał: płácż á wiedz co cżynię że to powolnie. Y pocżęłá Társia rzewno płákáć/ á gdy ták płákáłá/ ſtáło ſię z przygody/ że w ten cżás Morſcy zboycy przypłynęli ku Miáſtu y ſtáli u brzegu/ cżekáiąc ſwego cżáſu/ ále Teofil nie widźiał tego. Tedy oni uyźráwßy Mężá ſtoiącego z gołym miecżem nád piękną Pánną/ ſkocżywßy okrzyknęli go. A Teofil zląkßy ſię ućiekł/ y powiedźiał Dyoniżyi że zábił Társią. Potym zboycy wźiąwßy Pánnę przywieźli do iednego Miáſtá ktore zwáno Melchná/ á miedzy inßą kupą poſádźili ią ná przedáy. Y przyßedł

nie uczćiwych białychgłow Goſpodarz/ y kupił ią zá pięćdźieſiąt złotych/ y przywiodł ią do domu do inßych białychgłow zeſromoconych.

A gdy Társia zrozumiáłá dla czego byłá kupioná/ y od kogo poczęłá rzewnie płákáć/ mowiąc: O Bogowie/ iákośćie bárdzo iádowity ſąd ná mnie mizerną Krolewnę wydáli! o nießcześćie miłoſierne/ iákożeś ná mnie łuk ſwoy wyćiągnęło! á iákeś iádowićie ſwą kopiją ná ſtrácona dźiewkę záoſtrzyło. O Bogowie/ cożem zgrzeßyłá żeśćie ná mnie mizerną Krolewnę tę nędzę dopuśćili/ áni we mnie pychá/ áni żądza zła/ áni złość/ áni krwie przelanie było/ tylko w ſercu nabożeńſtwo/ w nocy łzy/ á zá obyczay kſięgi w ręku! Y czemuż mili Bogowie to przepuſzczenie ná mnie przyßło? chćieliśćie Bogowie ábym byłá zgubioná: Czemuśćie mnie raczey w Morzu nie utopili? Czemuśćie mnie zá moią Mátką nie zátopili! o Teofile/ tákeś mi był okrutny/ gdyś mnie chćiał zábić/ ále byłbyś mi dáleko miłoſierniejßy/ byś mi był głowę ućiął. A uyźrzáwßy ſwego Páná/ bieżáłá do niego/ y pádłá do nog iego/ poczęłá z płáczem prośić/ áby raczył Krolewnę przy uczćiwośći zoſtáwić/ bo ieſtem Krolewná; á nie dopußczay tego/ ábym ták ſromotnym ſkutkiem byłá zmázána. Ná co Goſpodarz rzekł: Czego płáczeß/ ſnadź niewieß żeś temu w ręce wpádłá/ ktory áni wſtydu/ áni żadney miłośći w ſobie nie ma. Ale idź á ſiedź przybráwßy ſię/ bo ták wiele chcę z tobą ſrebrá doſtáć/ iákom zá ćię dał/ á nád to ießcze więcey. Y kazał nieuczćiwą rzecz po Mieśćie wołáć/ co ſromotá ieſt to piſáć/ ále może ſię kázdy domyślić iákie tám wołánie było.

Y ſtáło ſię że Xiążę tego Miáſtá/ imieniem Anáktágor/ przyßedł do onego domu/ á wźiąwßy Társią zá rękę prowádźił ią do komnáty; Társia uyźrzáwßy że

byłá

byłá sámá z nim w komnácie/ upádszy do nog iego rzekłá z wielkim płáczem: O możne Xiążę/ iáko krwi szláchetna/ przemoż swoie przyrodzoną szláchetnością umysł swoy/ áby twoie dźieći Bogowie uchowáli tákowey złey przygody/ w ktoryiem ia iest teraz: Ja iestem corká Królá Tyrskiego/ ktoremu imie Apollon: Ten po śmierci Mátki moiey/ dał mnie ná wychowánie do Társu z wielkiemi skárby/ ále ktoremum ná wychowánie dána byłá/ kazał mie zábić/ á temu ktoremu mnie kazał zábić/ Morscy zboycy mnie odieli/ więc ći mie przedáli temu to złemu człowiekowi. Ty záś iezli iesteś szláchetny/ pomoż mi moiey cnoty záchowáć/ y mego Pánieństwá dla uczćiwośći wszech szláchetnych Xiążąt/ y dla wszytkich Pánow y Pań/ ktorym cnotá miła iest. Vsłyszáwszy to Xiążę Anárágor/ poćieszył ią mowiąc: Cnotliwa Krolewno miey się dobrze/ á nie frásuy się żeś w ták niebespiecznym stanie/ w ktorym lub iesteś/ iednák czystość miłuieß: A iżem twoie żądanie poznał/ iáko będę mogł chcęć pomoc ábyś swą czystość záchowáłá/ weźmiy ten funt pieniędzy/ dayże swemu Pánu/ iákoby iuż twoie były/ á ia potym z nim rozmowię się. A ták tá cnotliwa Pánná wyszedszy z komnáty funt pieniędzy nieszczęsnemu Pánu swemu dáłá. Y wyszedszy Xiążę/ odtąd tę komnátę ná Miesiąc náymował/ y dał sto funtow pieniędzy ná to/ áby Társki żaden męszczyzná nie znał okrom iego. A Gospodarz wźiąwszy pieniądze ślubował to.

Zátym gdy się tá rzecz dźiáłá w Melchnie/ á Krol Apollon żeglował po Morzu dźiewięć lat/ żony żáłuiąc: w tym przypłynął do Miástá Társu chcąc się z swą Corką ućieszyć/ á dowiedźiáwszy się Gospodarz Strángwiel z swą żoną Dyonizyą o przyśćiu Apollonowym/ wdźiali żałobne száty/ y szli oboie przećiw niemu. A gdy do niego wchodźili/ rzekł iemu Strángwiel

gwiel: Witay Krolu wielki/ nam ſwym wiernym ſłu=
gom miły. Radbym twey miłośći nowiny lepße po=
wiedźiał niżli te: Társia Corká twoiá/ ná ktorey
wßytká náßá nádźieiá byłá/ umárłá. A iáko nas wi=
dźi twa miłość/ od iey śmierći/ áż do dźiśieyßego
dniá dla żáłośći nie bráliśmy ná ſie lepßego odźienia.
Vſłyßáwßy to Apollon zaſmućił ſie bárdzo/ y uczynił
ſlub iż przez drugie dźiewieć lat niemiał z Morza wy=
ſieść/ pokiby dobrey nowiny nie uſłyßał/ á ktobykol=
wiek rzekł/ áby wyßedł z Okretu/ kazał/ áby mu bez
miłośierdźia byłá nogá ućieta: Y odiechał z wielkim
ſmutkiem od brzegu. Tedy przypadł w nocy wiátr/
y zápedźił go dáloko/ á gdy było názáiutrz/ poználi
że byli przed Miáſtem Melching/ gdźie byłá przedána
Társia Corká iego. Y rzekł Apollon czeládźi ſwoiey:
Bráćia mili przybiyćie ſie do brzegu/ bo dźiś ieſt u=
roczyſty dźień/ ábyśćie iákie poćießenie mieli/ iáko in=
śi pobożni ludźie. A gdy przypłyneli do brzegu/ ná=
leźli wiele Okretow y łodźi/ bo mieli obyczay okoli=
czni ludźie/ że do tego Miáſtá pod ten czás zchadzá=
li ſie/ y ten dźień weſoło świećili. Tedy Apollon ro=
ſkazał ſwemu ßáfárzowi/ áby uczynił czeládźi weſołe
godowánie/ á dał káżdemu czegoby żądał/ y mowił:
Acz ia ich Pan ieſtem ſmutny/ ále czeladź niechay nie
bedźie ſmutna tego dniá. Y poczełá czeladź godowáć/
á Apollon w ſmutku ſiedźiał ná dnie Okretu. Tedy
Anarágor Xiąże Miáſtá onego przechadzał ſie/ ogle=
duiąc łodźi gośćinne/ uyźráwßy ieden Okret wie=
kßy y ſtroynieyßy niżli drugie/ y ßedł kniemu/ tám o=
baczywßy ludźie dworſkie/ był z niemi weſoł/ y pytał
ſie ktoby ich był Pánem: Y powiedźieli mu/ że dla żá=
łośći w Okrećie ſiedźi płácząc. Odpowiedźiał: We=
źmiy ktory z was te dwá czerwone złote/ á idź do niego
proßąc go áby raczył do mnie wyniść. Tedy ieden

ſługá

ſługá Apollonow odpowiedźiał: Xiąże ſzláchetne pytam twey miłośći/ ieżlibym mogł w tey źiemi inſzą nogę zá dwá czerwone złote/ táką iáką te mam kupić/ tedy tąd poydę/ á ieżlibym nie mogł/ proſzę twey miłośći/ ábym był od tego poſelſtwá wolny/ bo to prawo nam uſtáwił/ ktoby mu rzekł áby wyſzedł z Okretu/ żeby mu nogá ućięta byłá. Ktoremu Xiąże rzekło: Wám on to prawo uſtáwił/ ále nie mnie. Y ſzedł ſam kniemu/ á ſtánąwſzy przed nim/ rzekł: Zdrow bądź gośćiu ſzláchetny/ Bog gorny niech ćię uczyni weſołego. Podźiękował mu Apollon mowiąc. Zdrow bądź y ty cny człowiecze/ á ten ktory wſzem władnie/ twą cześć niechay rozmnoży: Widząc Anátágor że Apollon był człowiek ſzláchetny/ mądry/ y uczćiwy/ y że po Morzu dla wielkiey żáłośći błądźił/ rzekł mu: Nie miey zá złe Mężu/ że ſię máło przed tobą śmiem pochwalić: Ja ieſtem Xiąże tey to źiemi/ y widźiałem wiele przygod złych/ bywałem miedzy niemi/ y ſłyſzałem że złych przygod/ przyſzło ich wiele ku wielkiemu ſzczęśćiu/ á ia ćiebie znam że ieſteś człowiek mądry/ y widźiałeś też ſam tego doſyć/ á przeto widźiſz teraz nędzę ſwą y ſmutek/ weyźryi też co weſoło da Bog/ że też ſam w nim prędko bedźieſz. Ná to Apollon odpowiedźiał: Dźiękuię twey miłośći Xiąże ſzláchetne zá wielkie poćieſzenia/ ále wſzák ty to dobrze wieſz/ że im kto więcey ſmutnemu człowiekowi nędzę iego wſpomina/ tym więcey iego boleść odnawia. Wiec proſzę twey miłośći/ ábyś raczył odemnie odeyść/ áni mnie ćieſzyć/ bo niechcę poćieſzenia w teráźnieyſzym ſmutku moim. Słyſząc to Anátágor/ podźiękował mu/ y odſzedł zárąz od niego z wielkim ſmutkiem/ bo go bárdzo żáłował/ y począł myſlić co z tym czynić/ á domyśliwſzy ſię poſłał po Társią. A gdy kniemu przyſzłá/ mowił do niey: Jeſt tu ieden człowiek mądry/ cny ſzláchetny w tey łodźi/

á w

á w żáłośći wielkiey/ dla ktorey ſię ſam zgubić chce/ proßę ćię wywiedź go ſwą mądrośćią z tey łodzi/ á ia ćiebie z tego niebeſpieczeńſtwá ná drugi mieſiąc wykupię. Tedy Tárſia pokłoniwßy ſię mu/ ßłá do onego Okrętu/ á przyßedßy do niego/ z wielkim wſtydem pozdrowiłá go temi ſłowy: Zdrow bądź Pánie ßláchetny/ twoy ſmutek dáleko niechay będźie od ćiebie: widzę żeś człowiek poczćiwy/ y mądry/ odrzuć żáłość od śiebie/ bo uczeni powiádáią/ że w ſerce człowieká mądrego nie wnidźie nic ſmutnego/ gdyż mądrzy przygody znáią/ á przetoż myſl beſpieczną máią. Odpowiedźiał iey Apollon: Widzę ćię wſtydliwą y ßláchetną dźiewkę/ ále iákożkolwiek mądra wedle tych lat/ lub będę z tobą mowić/ ty iednák mey rzeczy nie zrozumieß. A przetoż tobie dáię te ſto złotych/ á idź precz odemnie. Tárſia záwſtydźiwßy ſię/ á wźiąwßy pieniądze/ ßłá ku Xiążęćiu. Xiążę uyźráwßy Tárſią ßedł przećiw niey/ y pytał/ y tákeś tego Mężá nie wywiodłá? Odpowiedźiáłá Tárſia: Dał mi pieniądze/ á kazał mi precz iść. Odpowiedźiał Anátágor: Abo złoto bárdźiey miłuieß niżli cnotę twoię? Vſłyßáwßy to Tárſia z wielkim wſtydem upuśćiłá ná źiemię złoto/ y rzekłá: Nie chcę tego Pánie moy/ ále ſlub twoy ieſt mi dáleko milßy. Rzekł iey Anátágor: Vczynißli to/ że ten człowiek wynidźie z Okrętu/ ſlubnie ćię wykupić od twego Goſpodarzá. Potym Tárſia przyßedßy znowu przed Apollоná rzekłá mu: Wroćiłám ſię Pánie ßláchetny/ nioſąc przed ćię złoto y mądrość/ ábyś iedno ze dwoygá uczynił: ábo złoto názad wźiął/ ábo poſłuchał iedney mądrośći odemnie/ żebyś mię twą miłość náuczył. Odpowiedźiał: O lißko chytra/ wßák to wiem że mnie chceß do tego przywieść/ ábym z tobą mowił/ przetoż złoto twe záchoway ſobie/ á mow co myſliß. Tedy zádáłá mu Tárſia gadkę mowiąc: Co to? Ieſt

dom

dom ieden chwalebny/ wszemu świátu potrzebny/ á
ten dom záwsze huczy/ á Gospodarz w nim milczy/
z Gospodarzem chodźi/ żywot iemu rodźi: á tám mąż
bez koniá przyiedźie/ Gospodarzá kratą obwiedźie/ ob=
wiodszy wywlecze/ á dom kratą ućiecze. Odpowie=
dźiał Krol: Dom iest iáko rzeká ktora huczy/ Gospo=
darz iest iako rybá ktora milczy/ tám rybitw w łodźi
przyidźie/ ryby sięćią obwiedźie/ obwiodszy ryby wy=
wlecze/ á wodá przez sieć ućiecze. Rzekłá Társia:
Co to iest: Corá lásu krasnego/ sámá wzrostu wiel=
kiego/ niewidomi ią słudzy wodzą/ około niey wszedy
chodzą/ wiele drogą chodźi/ á szládu nierodźi. Od=
powiedźiał Apollon: Corká lásu krasnego/ iest łodź
z drzewá wielkiego/ słudzy/ wiátrowie ią wodzą/ nie=
widomie przy niey chodzą/ tá wiele drog chodźi/ á
wszákże szládu nie rodźi. Jeszcze Társia rzekłá: Co to
iest? Jest dom w száty ubogi/ Gośćie y Gospodarz
w nim nági/ tám rzecz w ręku trzymáią/ w oczách
wstydu nie máią/ ogień/ wodę w nim przedáią/ á w
innych to dármo dáią. Odpowiedźiał Apollon: Dom
iest łáźniá/ w száty ubogi/ w nim gośćie y gospodarz
bywa nági/ rzecz iest wino ktore trzymáią/ á przeto
wstydu nie máią/ tám ogień z wodą przedáią/ á u in=
szych to dármo dáią. Wyłożywszy Apollon te gadki
rzekł: Trzy gadki zgadłem tobie/ idźże we zdrowiu
precz odemnie. Odpowiedźiáłá mu Társia: Wiem że
złotá chcesz odemnie toć dam á poydę od ćiebie. Odpo=
wiedźiał Apollon: Mądrze mowisz y ze wstydem/ á ia
ukázuię ćię bydź dziewką wstydliwą/ ále dźiwuię się
tobie czemu wstydu we wszytkim nie záchowuiesz/ á ze
mną mowić się nie wstydźisz. Rzekłá mu Társia. Potrze=
ba mnie przywodźił do tego/ bo iestem przedána nierzą=
dnemu Gospodarzowi/ á wywitdeli ćię z łodźi/ Anà=
tágor Xiążę/ obiecał mnie wykupić. Rzekł iey Apollon:

Mną

Mną nie będźieß wyswobodzona/ bo dla ćiebie ślubu swego nie złamie. Odpowiedźiáłá Társia: Wiem że ludźie ßláchetni są miłośierni/ przetoż o twey ßláchetnośći nic nie wątpię: ále niechceßli swego złotá wźiąć/ tedy mi rácz odpowiedźieć ná tę gadkę: Cztery bráćia zárowno biegáią/ nog żadnych nie máią/ Oycá ćieżkiego noßą/ ieść y pić nie proßą/ námázáni máśćiámi milczą/ nie námázáni krzyczą. Odpowiedźiał iey Apollon: Niekiedy z dźiećmi igráiąc tegoś śię náuczyłá otoś wspomniáłá: Cztery bráćia są cztery kołá ktore biegáią/ á nog żadnych nie máią/ Oycá woz ćieżki noßą/ ieść y pić nigdy nie proßą/ námazáni mázią milczą/ nie námázáni skrzypią. Rzekłá potym Társia: Miło temu gadki zádawáć/ kto umie odpowiádáć. Co to iest? iest piękny pátrzelnik/ w ktorym máły pácholik/ iest obliczá dźiwnego nie ma żywego/ kto nań weyźry/ ten iego oblicze uyźry. Odpowiedźiał iey Apollon: Piękny pátrzelnik/ iest zwierćiádło/ to nie ma obliczá żywego/ á ty gdy nań weyźryß/ oblicze swe w nim obaczyß.

Potym Apollon wyłożywßy tę gadkę rzekł: Posłuchay mnie dźiewko zacna: Jam ćiebie áż do tego czásu ßánował/ ßánuyże też ty sámá śiebie/ á odeć odemnie. Rzekłá mu Társia: O Krolu miłośćiwy/ ácz niechceß dla mnie/ ále uczyń to dla mego nędznego śierotctwá/ á dla mey nießczęsney nędze/ wynidź z tego Okrętu/ bo przez twe wyiśćie/ mnie poniżoney Krolewnie/ będźie cześć záchowána. To rzekßy/ przystąpiłá ku niemu bliżey iákoby go chćiáłá obłápić/ ále śię Apollon o to rozgniewał/ y odepchnął ią od śiebie áż upádłá/ rzućiłá śię iey krew z nosá y ust. A oná uyźráwßy krew omdláłá/ á pokrzepiwßy śię/ poczęłá ná swą nędzę nárzekáć mowiąc: O nießczęśćie niezbożne/ ták śię mnie mocno trzymaß/ bo miawßy mię Mátká moiá Lucyná/ wnet iest wrzucona w Morze/ á Oćiec moy Krol

Apol=

Apollon zostáwiwszy mię w Mieście Társis u Streno-
gwiela Męża złego/ y Dyonizyi Zony iego/ błądźił
po Morzu dla smutku/ podobno iuż utonął/ niewiem.
Gdy iuż naypostednieysza ućiecha Ligorya mamka
moia z świata zeszłá/ więc mię Dyonizya kazałá za-
bić Teofilowi/ álem przez zboycow iest odięta/ y te-
mu to złemu Gospodarzowi iestem przedana ná nay-
większą biedę! Tedy Apollon nie mogąc się daley
wstrzymać/ wstawszy/ mile ią obłapił/ y zawołał ia-
koby Lew głosem wielkim/ mowiąc: Podźcieſz moi
mili przyiaćiele/ weselćie się ze mną/ bo Corkę kto-
rąmem był straćił/ nalazłem. Vsłyszawszy to Ana-
tagor/ uradował się/ y szedł do Miástá/ y czeladź
iego/ y było dla tego w Mieśćie wielkie wesele.
Potym Xiążę przywiodł Krola do łaźni y kazał mu
brodę ogolić. Zátym Anatagor poddał się iemu ze
wszytką swą ziemią/ iako mocnemu Cesarzowi/ y
prosząc go/ áby mu swoię Corkę dał. A Apol-
lon przez tę miłość ktorą miał ku niemu/ dał mu
ią. Ale zły Gospodarz widząc się bydź zwiedźio-
nym/ iuż dał pokoy/ y stáły się gody chwalebne/
á wszego wesela roskosznego pełne. Potym po we-
selu/ wziął Krol Apollon Zięćia swego ze wszy-
stkim woyskiem iego/ tákże Corkę swą/ y iechał
do Tyru/ á iádąc tám/ stanął w Társie Mieśćie/
gdźie był zostawił Corkę swoie Tarsią dlá wycho-
wania. Y siedźiał tám sam ná sądźie á wezwáwszy
Teofila/ pytał go/ iako Strangwiel y Dyonizya
myślili iego Corce/ ták im też samym kazał uczy-
nić/ kazał ich pośćinać. A z tamtąd iechał do Ef-
fezu miasta/ y szedł naypierwey do Kośćioła. A Mie-
szczanie to widząc/ iż Krol wiodł swoię Corkę Tarsią
naypierwey do Kośćioła/ radowali się z tego/ y prośi-
li Lucyny/ ktorą zá Beginią mieli/ áby przyięła od
Cesa-

Cesárzá ofiáre. Tedy Cesarz Apollon widząc Corke wßedł do Kośćiołá/ á tám poznáłá Lucyná swego Páná/ Krolá Apollоná. Ale domniemáiąc się ieśliby to Mąż iey był/ poczełá ták myślić sama w sobie mowiąc: Jeżeli ia młodziuchna iego Zoná: żadnym obyczáiem mu się nie obiáwię: Y ofiárował Apollon złotą Koronę/ iże Corkę ználazł/ á Corká iego Társia tákże ofiárowáłá złotą Koronę/ dla tego/ że nálázłá miłego Oycá.

A widząc Cesarz swoię Zonę śpiącą/ ktora od złotá co ná niey było/ y od Korony ktorą ná głowie miáłá/ záiáśniáłá/ y rozkwitnełá/ począł przed nią mowić: Dźięki wam czynię Bogom y Boginiom/ żeśćie mnie ućießyli/ á to moie dźiećię mnie przywroćili: Bo iákom z młodu Krolem począł bydź/ ták mię záraz nießczęśćie ogárnęło/ bo proßąc od Antyochá Corki iego/ sądem niesprawiedliwym miałem postradáć ßyię/ á chcąc uyść śmierći/ żeglowałem po Morzu/ gdźie práwie iuż tonąć miałem/ przez was Bogi miłośćiwe byłem wybáwiony/ y poćießony. A gdym do Tylibie przypłynął/ tedy iedná sławna Pánná imieniem Lucyná/ á Corká Krolá Altystrátá oney źiemie/ zlitowáwßy się nádemną przyięłá mnie zá swego Męża. Ale po pierwßym nießczęśćiu naygorzyi mi się stáło/ żem ią strácił ná Morzu/ dla tego iuż wesoł nie będę/ áni też iey zamiestniczką ktorą uczynię. A to mowił z wielkim płáczem: Gdy to usłyßáłá Lucyná/ nie mogłá łez wstrzymáć/ ále z płáczem rzekłá: Krolu Apollonie/ ia iestem Lucyná Corká Krolá Altystrátá/ á tyś mnie z płáczem puśćił po Morzu. Gdy to usłyßał Apollon/ od wielkiey rádośći upadł/ á otrzyźwiáwßy pytał/ wźieli mu się tá rzecz zdáłá czyli ná iáwie? Lucyná mu odpowiedźiáłá: Zda mi się żeśmy obá byli w tey chwili/ ty bezemnie/ á ia bez ćiebie/ áleśmy to iuż porzućili/

ćili/

ćili/ gdyśmy śię ználeźli. Y ták z niewymowną rádośćią szli do Miástá/ y uczynił wielkie wesele w Effezie z rozmáitemi krotofilámi.

Potym z támtąd z wielką rádośćią iecháli do Oyczyzny swoiey. A gdy przyiecháli do Tyru Miástá swego wyszli Mieszczánie Tyrscy záraz przećiwko niemu/ z wielką rádośćią. Y był ten przyiazd ich ták dźiwny/ że z rádośći płakáli stárzy y młodźi. Ale Apollon z wielkiego wesela nie wiedźiał co miał czynić/ iednák wszytkim łáskáwym śię pokázował. Támże Mieszczánie Tyrscy dáry iemu wielkie iáko Pánu swemu dáli/ wdźięczność z przybyćia iego pokázuiąc. Nád to ieszcze/ y dobytek mu wielki dáli/ y pytał ich Krol/ iákiby to był dobytek. Oni odpowiedźieli: Te pieniądze/ ktore ná ćię przynależáły/ zebráliśmy bez ćiebie/ á teraz ie wrácamy. Potym dowiedźiáwszy śię z Antyochij Mieszczánie o przyiśćiu Krolá Apolloná/ niechćieli mu żadnego Miástá otworzyć/ ále opisáli wszytkim Xiążętom/ ktorzy do Tyru przynależeli/ o przyśćiu Apollonowym. Tedy wszyscy Xiążętá przyiecháli do Tyru/ y prowádźili go do Antyochij/ bez wszego boiu/ Cesárzem go uczynili/ á kleynoty Antyochowe iemu oddáli.

W ten czás Apollon kazał wezwáć Eláwiká/ ktory go był ostrzegł/ y dał iemu wielkie imię. Potym z támtąd iechał z swoią Krolową/ Krolewną y z źięćiem do Tyrená Miástá/ gdźie przebywał Altystrátes Krol Tylibski Oćiec iego/ á tám z wielką rádośćią y weselem przez niektory czás był. Y dał Lucynie Corce swey poł Krolestwá swego/ á Társij swey poł. A tám Apollon będąc/ kazał wezwáć onego rybitwá ktory go rátował ná Morzu tonącego/ a dał iemu wielkie imię. Potym Apollon Cesarz Grecki wroćił śię do Antyochij/ á miał Syná ktoremu imię dał Altystrátes. A temu zo-

stáwił

stáwił swoie Krolestwo/ tám stárzał się/ czyniąc wszy-
tkie uczynki dobre/ y chwalebne: y dokonał dni swo-
ich w pokoiu.

Przykład o chytrośći diabelskiey, y iako
Sady Boskie są skryte.

PVstelnik ieden był/ ktory w iedney Pustyni przeby-
wał wednie/ y w nocy/ Pánu Bogu służył á przed
oną pustynią ieden Pásterz owce pasał. A przydáło
się iednego czásu/ że on Pásterz usnął/ á gdy spał/ przy-
szedł złodźiey/ y ukradł owce. Pan pytał Pásterzá
gdźie owce podźiał/ on odpowiedźiał: Pogubiłem ie/
sam niewiem iáko. Słysząc to Pan rozgniewał się/ y
zábił go. Widząc to Pustelnik/ myślił sam w sobie/
mowiąc: O Boże/ oto ten człowiek zádał winę temu
Pásterzowi niewinnemu/ y zábił go/ á gdy dopuszczasz
tákowy sąd ná niewinnego/ przetoż ia poydę/ á będę
był iáko y inni ludźie: A szedł z puszczy/ ále Pan Bog
chcąc mu swoie dźiwne sądy obiáwić/ posłał Anioła w
osobie człowieká kniemu/ y rzekł mu: Naymilszy
dokąd idźiesz? Odpowiedźiał iemu Pustelnik/ do tego
Miástá ktore przed námi iest. Rzekł iemu Anioł: Ja
chcę być twoim towárzyszem/ bo iestem Anioł Boży/ á
przyszedłem ku tobie/ ábym ćię prowádźił. A ták idąc/
weszli w Miásto/ y przyszedszy w Dom iednego Rycerzá/
ktory ie przyiął wdźięcznie/ y dał im ieść/ y pić. A
ten Rycerz miał iednego syná ieszcze w powićiu ktore-
go bárdzo miłował. Gdy było po wieczerzy/ dáno im
komorę ku odpoczywániu. Anioł w połnocy wstá-
wszy/ dźiećię onego gospodarzá udawił. Widząc to
on Pustelnik/ myślił sobie mowiąc: Jesli to iest Anioł
Boży/ oto ten dobry Rycerz dał mu wszytkie potrze-
by z łáski/ á nie miał tylko tego iednego syná/ á on
mu go zábił. A iednák on Pustelnik myśląc ták/ nie
śmiał iemu nic mowić. A ráno wstáwszy nie dźieku-

iąc ßli do inßego Miáſtá/ y weßli w dom iednego Mie-
ßczániná/ ktorych tákże wdzięcznie przyiął/ á wßytkie
im potrzeby dał. A ten Mießczánin miał kubek złoty
bárdzo piekny/ w ktorym ſię on kochał. Anioł w poł-
nocy wſtał/ y wziął on kubek. Widząc to Puſtelnik/
myślił ſam w ſobie: Záiſte to zły Anioł muśi bydź/
bo ten Mießczánin wßytko nam dobrze uczynił/ á on
mu kubek wziął/ ále nic nie śmiał rzec Aniołowi:
A wſtáwßy ráno/ ßli w drogę/ y przyßli do niekto-
rey wody/ przez ktorą był moſt: á gdy weßli ná moſt/
potkał ich niektory ubogi człowiek/ ktoremu rzekł A-
nioł: Miły bráćie/ ukaż nam drogę do Miáſtá/ á gdy
im drogę ná mośćie ſtoiąc ukázował/ tedy Anioł u-
chwyćiwßy go/ wrzućił go pod moſt/ y utopił. Pu-
ſtelnik to widząc/ mowił w ſercu ſwoim: Już widzę/ że
to ieſt zły duch/ á nie dobry Anioł: y coż mu uczynił
ten ubogi człowiek/ że go utopił? A od onego czáſu my-
ślił iákoby ſię od niego odłączył/ iednák mu nic nie
śmiał mowić. Potym gdy tákże wieczor przyßli do Miá-
ſtá w dom iednego bogaczá złego/ á gdy u niego nocle-
gu prośili/ on ich złáiał/ y niechćiał ich nocowáć. Rzekł
temu Anioł: Prośiemy ćię dla Bogá/ ábyś nam dał w
domu gdziekolwiek ſię przeleżeć. Rzekł bogacz:
Oto macie chlew/ chcećieli leżćieß w nim/ niechcećie-
li idźćieß precz/ bo wam inßego mieyſcá nie dam/ y
ſpáli tám w onym chlewie. Názáiutrz záwołał Anioł
goſpodarzá/ á dobywßy onego kubká ktory był wziął/
rzekł iemu: Miły Goſpodarzu/ ia zá dobrodźieyſtwo
ktoreś nam uczynił/ dáię tobie ten kubek. Widząc
to Puſtelnik/ myślił: Już práwie wiem/ że to ieſt
zły duch/ bo człowiekowi dobremu wziął/ á dał go
temu człowiekowi złemu/ ktory nas w domu niechćiał
przyiąć. Rzekł Puſtelnik Aniołowi Niechcę iuż z to-
bą dáley chodźić/ miey ſię dobrze. Rzekł mu Anioł:

Słu-

Sluchay mnie pierwey co tobie powiem/ á potym poy=
dźieß. Y powiedźiał mu przyczyny onych uczynkow/
mowiąc: Gdy był ná pußczy Pan onych owiec/ zábił
niewinnego onego pásterzá/ ále on pásterz niekiedy był
śmierć zásłużył/ á gdy záwße nie był bez grzechu/ áże
do tego czásu/ á przetoż w ten czás Pan Bog náń
śmierć przepuśćił/ áby ußedł męki po śmierći/ dla
grzechu ktorego sie był dopuśćił/ zá ktory nigdy nie
pokutował. Ale on złodźiey ktory owce pokradł/
będźie potępion zá to. Pan onych owiec ktory páste=
rzá zábił/ polepßył swego żywotá przez miłosierne u=
czynki/ że to uczynił nie dowiedźiáwßy sie pierwey.
Potym zábiłem syná onego Rycerzá/ ktory nas przyiął
wdźięcznie/ á przedtym niżeli sie ono dźiećię było náro=
dźiło/ on Rycerz wiele iáłmużny dawał/ ále gdy sie
mu syn urodźił/ stał sie bárdzo skąpy y łákomy/ áby
syná ubogáćił/ á ták syn/ y on/ byliby potępieni/ á dla
tego zábiłem iego dźiećię/ áby sie ku pierwßym cnotom
náwroćił. Potym ukradłem kubek onemu Mießczá=
ninowi/ ktory nas wdźięcznie przyiął/ przeto/ pierwey
niżli mu ten kubek zrobiono/ we wßytkim Mieśćie nie
było trzeźwieyßego człowieká nád niego/ ále potym
gdy mu go zrobiono/ ták on kubek miłował: iż sie ná
káżdy dzień upił: á gdym kubek ukradł/ wiec sie stał
trzyźwy/ iáko y pierwey. Potym utopiłem onego
ubogiego/ przeto/ że on człowiek ubogi był dobry
Chrześćiánin/ ále iáko tylkoby był poł mile ußedł/ zá=
biłby był drugiego w grzechu śmiertelnym/ á ták byliby
obádwá potępieni/ ále on iest zbáwion. Potym on ku=
bek ktorym ukradł onemu Mießczáninowi/ dałem o=
nemu ktory nas nocowáć niechćiał/ przeto/ że żaden u=
czynek dobry nie iest bez iákiey odpłáty/ ábo tu ábo
potym żywoćie/ á ia zá tákowy iego dobry uczynek /
(ácz bárdzo niewdźięczny) z chęćią dałem mu ten ku=

bek/ áby po tym żywoćie zapláty wieczney nie wźiął. Przetoż powiádam ći/ poſtaw ſtróżá uſtom twoim/ ábyś przećiw Pánu Bogu nie ſzemrał/ bo on wſzytko wie/ á ſądy iego ſkryte ſą/ y ſpráwiedliwe. Słyſząc to on Puſtelnik/ upadł przed nogámi Anyołowemi/ wyznawáiąc grzechy ſwoie. Potym ſię wróćił ná puſzczą/ służąc uſtáwicznie Pánu Bogu/ á z tego żywotá przyſzedł do żywotá wiecznego.

Przykład o dziwnym zrządzeniu Boſkim, y o poczęciu Swiętego Grzegorzá.

KRól ieden mądry imieniem Párcus krolował/ ktory miał iednego Syná y Corkę iedyną/ ktore on bárdzo kochał. A gdy ſię iuż ſtárzał/ rozniemogł ſię bárdzo/ y gdy iuż poznał/ że nie mogł bydź żyw/ wezwał wſzelkich Pánow ſwych/ Rycerzow/ y Xiążąt/ y rzekł im: Wiedzćieſz mili Pánowie/ że iuż nie będę żyw/ á wiekſzey nie mam myſli/ tylko żem ſwoiey dźiewki nie wydał. Przetoż tobie Synu przykázuię/ żebyś ią zá mąż wydał iáko ná to przynależy/ á żebyś ią też w poczćiwośći miał A gdy to rzekł/ umárł/ y ſtáłá ſię wielka żáłość w Mieśćie z iego śmierći. Potym Syn iego rządźił Krolestwo bárdzo mądrze: Y ſtáło ſię iednego czáſu/ że był zápalon wielką miłośćią/ ku ſwoiey Siostrze ták/ że żywot ſtráćić rozumiał/ ieſliby z nią ſwey woli nie uczynił/ y wſtał iedney nocy z łożá ſwego/ á ſzedł ku Siostrze ſwey/ y náláżſzy ią śpiącą obudźił ią. Oná ocućiwſzy ſię pytáłá mowiąc: Kto ieſt? Odpowiedźiał iey Ja ieſtem Brát twoy/ wieſz że żony nie mam/ á ćiebie bárdzo miłuię/ przetoż nie bądź przećiwna woli moiey/ chceſzli mnie nie pozbáwić zdrowia mego. Oná iemu rzekłá: Pomniy żeś mi Brátem/ á ia ieſtem Siostrá twoiá. Pomniy teraz ná roſkazánie Oycá twego/ żeć pod ſtráceniem błogoſłáwieńſtwá przykazał/ ábyś poczćiwość moię záchował/ boy ſię

Bogá

Bogá ktory złośći karze. Ale on ná to nápominánie nic niedbáiąc/ swą wolą uczynił. Krolewná tego uczynku bárdzo płákáłá/ y niechćiáłá być poćieszoną. Ale on Krol brát iey ćieszył ią/ á od záczętey miłośći nie przestał. Potym gdy było w pół roku dowiedźiáwszy sie on Krol/ że iego Siostrá brzemienna iest/ zásmućił sie bárdzo y płákał/ mowiąc: Niekczesny to był dźień ktoregom sie ia národźił/ niewiem co teraz mam czynić. Rzekłá mu Siostrá: Bráćie moy miły/ słuchay rády moiey/ bo nie iesteśmy pierwśi/ ktorzyśmy w tákową przygodę wpádli Jest nie dáleko ieden Rycerz stáry/ człowiek bárdzo porádny/ ktorego sie Oćiec nász we wszytkim rádźił/ kaz go wezwáć przed sie/ á ten nam to porádźi/ co mamy czynić. Wezwáwszy tedy Krol onego Rycerzá/ powiedźiał mu z żáłośćią wielką wszytko co mu sie przydáło: Rycerz mu odpowiedźiał: Słuchay Krolu rády moiey/ chceszli aby ten uczynek táyny był/ weźmiy wszytkie Pany/ Xiążętá Krolestwá twego/ á wszytkim porucz Krolewnę Siostrę swą/ á sam racz iecháć do źiemie świętey/ á ia wźiąwszy Siostrę twoię od ćiebie/ z moią żoną wszytkie iey przygody zákryiemy. Vsłyszawszy Krol tę rádę/ pochwalił ią/ y rzekł: Vczynię to wszytko iáko mi rádźisz. Potym wezwał wszytkich Pánow swoich/ mowił im: Widźićie moi mili wierni/ że iádę do źiemie świętey/ á przetoż gdy syná nie mam/ zostáwiam wam miásto siebie Siostrę moię dotąd/ áż sie záś powrocę. A tobie Rycerzu osobliwie poruczam w strażą siostrę moię/ á pożegnáwszy wszytkich/ iechał do źiemie świętey. Támże on Rycerz Krolewnę wźiął ná Zamek/ á powiedźiał żonie swey przygodę iey/ zákázuiąc/ áby tego táiłá chceszli mieć dáry od Krola/ á zdrowie moie y swoie záchowáć. A oná rzekłá: Słubuię tobie wiernie tego táić. Potym Krolewná przebywáiąc w osobnym gmáchu

z żoną

z żoną Rycerzową/ á gdy czás przyszedł porodzenia porodźiłá Syná. Widząc to on Rycerz/ chćiał wezwáć Kápłáná/ áby dźiećię było ochrzczone/ ále Krolewná rzekłá: Niechcę ia áby to dźiećię było ochrzczone. Y kazáłá Rycerzowi przynieść łodkę/ á powiwszy ie/ włożyłá/ y pod głową położyłá piećdźieśiąt funtow złotá/ á pod nogi sto funtow srebrá/ y táki list nápisáłá: Ty ktory to dźiećię przyimiesz wiedz/ że to od brátá/ y od śiostry zrodzone/ á nie iest ochrzczone/ á ma piećdźieśiąt funtow złotá pod głową/ á sto funtow srebrá pod nogámi. Ty ktory znaydźiesz ochrzćiy ie/ złoto weźmiy sobie/ á srebro iemu choway ná náukę. Y włożywszy ten list do niego/ płácząc kazáłá Rycerzowi ono dźiećię po Morzu puśćić/ áby tám płynęło gdźie ie Pan Bog obroći. Tedy Rycerz wźiąwszy z łodką puśćił ie po Morzu/ á iáko długo łodkę widźiał płynącą/ stał u Morzá płácząc. Potym śię náwroćił do swego zamku. A gdy blisko był/ potkał go poseł Krolewski ktory iechał do źiemie świętey/ y rzekł iemu Rycerz: Przyiaćielu zkąd iedźiesz? Odpowiedźiał mu: Jádę z źiemie świętey. Rzekł mu Rycerz: Co z támtąd niesiesz zá nowiny? Odpowiedźiał poseł: Krol Pan moy umárł/ á ćiáło iego przywieźiono do iednego Zamku iego. Vsłyszáwszy to Rycerz/ bárdzo płákał/ á Zoná iego dowiedźiáwszy śię o śmierći Krolewskiey/ bárdzo śię zásmuáłá: Y rzekł Rycerz swey żonie: Nie płáczmy/ żeby Krolewná nie obaczyłá. Potym Rycerz wszedł z swą żoną do Krolewny/ á oná uyźráwszy ie smutne/ rzekłá: Przyiaćiele moi czemuśćie ták smutni? Odpowiedźieli iey: Páni miła/ nie iesteśmy smutni/ ále iesteśmy weseli/ że iesteś wybáwiona z wielkiego upádku/ w ktorymeś byłá. Ale ona rzekłá: Nie iest to ták. Przetoż powiedzćie mi/ choćiażby też co złego było. Y powiedźiał iey Rycerz/ mowiąc: Poseł ieden z źiemie

mie świętey teraz przyiechał/ ktory powiáda nowinę
o Krolu Pánie nászym/ Bráćie twoim. Kazáłá po=
tym onego Postá záwołáć/ gdy przyszedł/ pytáłá go o
Krolu Bráćie swoim/ powiedźiał/ mowiąc: Brát twoy
á Pan moy umárł á ćiáło iego z źiemie świętey wiozą
do iego zamku/ żeby podle Oycá był pogrzebion. Vsły=
szawszy to Krolewná/ od żáłośći wielkiey pádłá ná źie=
mię/ á potym otrzyźwiáwszy/ ięłá rzewno płákáć: Nie=
szczęsny to dźień był ktoregom się ia poczęłá/ nieszczę=
sny ktoregom się národźiłá/ iużem stráćiłá iedyną moię
nádźieię. Tedy on Rycerz ćieszył ią mowiąc: Wi=
dźisz Krolewno miła/ że żáłośćią swoią temu nie pomo=
żesz/ ále sámá śiebie żáłośćią zábiiesz/ á Krolestwo bez
dźiedźicá zámieszáne zostáwisz: Przeto w żáłośći miá=
rę miey/ á idźmy tám/ gdźie ćiáło iego przywieźiono á
uczyńmy iemu pogrzeb poczciwy/ á ty swemu Krole=
stwu Pánią będźiesz. Krolewná uspokoiwszy się nieco
w żáłośći/ iecháłá ná pogrzeb brátá swego/ potym gdy
iuż czás żáłośći przeminął/ Xiążę niektore/ posłał posły
do Krolewny/ żądáiąc się z nią postánowić. Ktoremu
oná odpowiedźiáłá/ że do śmierći Męzá niechce mieć:
Vsłyszawszy posłowie odpowiedź iey/ wroćili się/ á po=
wiedźieli to Xiążęćiu/ wysłucháwszy tego Xiążę/ roz=
gniewał się bárdzo/ y zebráwszy lud wielki wyiechał/
w źiemię iey z woyskiem: y palił/ á zćinał lud/ wiele
złego czyniąc/ á zwyćięstwo w káżdey bitwie otrzymał.
A Krolewná dla stráchu wielkiego ućiekłá do iednego
Miástá w ktorym był zámek mocny/ y tám przez dłu=
gi czás przebywáłá. A oná łodká ktora byłá puszczona
z dźiećięćiem po Morzu/ płynęłá przez wiele Kro=
lestw/ áż pod niektory Klasztor iednego piątku przy=
płynęłá. Y stáło się z przygody/ że w ten czás Opát
onego Klasztoru u Morzá chodźił/ á uyźrawszy onę
łodkę/ kazał ią zaraz rybitwom ktorzy ryby łowili
ná

ná brzeg wynieść/ á otworzywßy ią/ uyźreli dźiećię w drogie ßaty uwinione: á gdy ták ná nie pátrzáli/ weyźráwßy dźiećię ná Opata rośmiało śię. Widząc to Opat dźiwował śię mowiąc: O Boże Wßechmogący/ co to iest/ żeśmy to dźiećię znaleźli? Y wźiąwßy ie/ nalazł tabliczki napiśane przy nim: Gdy obaczył/ że miało złoto pod głową/ á śrebro pod nogami/ poznał/ że było zacnego rodu. A wźiąwßy złoto/ śrebro/ ochrzćił ie/ dáwßy mu imię swe Grzegorz potym dał ie do wychowania iednemu rybitwowi/ iáko ná tabliczkách było żądano. A gdy to dźiećię rosło/ każdemu miłe było/ gdy mu też było śiedm lat/ wźiął ie Opát ná naukę/ y będąc tám bárdzo śię prędko uczyło/ ták że w krotkim czáśie wßytkie inße w náuce przechodźiło/ przeto ie wßyscy kocháli.

Y przydało śię iednego czáśu/ gdy ono dźiećię z syny onego rybitwa piłę grało/ mniemaiąc by on rybitw był Oćiec iego/ więc stáło śię z przygody/ że uderzył piłą syna rybitwowego/ áże począł płákáć/ y skárżyć przed Mátką ná Grzegorza. Vsłyßawßy Mátká/ wyßłá/ y poczęła mu łaiáć/ mowiąc: Czemu Grzegorzu bijeß syna mego/ lepßego niżeliś sam/ bo my niewiemy kto ty iesteś: ábo zkąd? Rzekł tey Grzegorz o Mátko naymilßa/ izali nie iestem syn twoy/ czemu mi ták łaieß? Odpowiedźiała mu: Nie iesteś/ áni wiem zkądeś/ ále to wiem/ że iednego dniá znaleźiono ćię w łodźi ná Morzu/ á Opat dał ćię wychowáć. Vsłyßawßy to Grzegorz/ rzewno płakał/ y ßedßy do Opáta/ rzekł: Przewielebny Opáćie/ mniemałem śię bydź synem tego rybitwa/ á nie iestem. A gdy Oycá nie znam áni Mátki/ przetoż ćię proßę/ day mnie ná służbę/ bo tu dáley niechcę przebywáć. Rzekł mu Opat: Synu miły/ nie myśl o tym/ bo ćię wßyscy Mnißy bárdzo kocháią/ á po moiey śmierći uczynią ćię Opatem.

Odpo-

Odpowiedźiał mu Grzegorz: Opactwa ia tu czekać nie bede/ ále poyde Rodźicow moich ßukać. Vsłyßawßy to Opat/ wßedł do swego skárbu/ á wźiawßy tabliczki ktore był przy nim nalazł/ dał mu ie. A gdy ie przeczytał/ począł z płaczem mowić: O Boże Wßechmogacy/ iakiezem ia to Rodźice miał? á gdy ták iest iuż poyde do źiemie świetey/ á bede pokutował zá grzechy Rodźicow moich / á tám żywota dokonam. Słyßac to Opat/ dozwolił mu/ á wßyscy bedacy tám żałowali odeyśćia iego. Tedy Grzegorz uiednawßy sobie Okret/ y pożegnawßy sie ze wßytkiemi/ poruczył sie wiatrom y płynał do źiemie świetey. A gdy iuż trzy dni po morzu płyneli/ powsta o powietrze prze-ćiwne/ y przypedźiło ich do Miasta w ktorym była iego Matka/ á oni żeglarze niewiedźieli ktoreby ono Miásto y Krolestwo było. Tedy Grzegorz wßedßy do onego Miastá/ potkał sie z iednym Mießczaninem/ y prośił go/ aby mu dobra Gospode ukazał. Ale on Mießczanin prośił go/ do swego Domu ze wßytka czeladźia iego: Gdy tam u stołu siedźieli/ pytał Grzegorz Gospodarza swego/ iakoby to Miasto nazywano/ á kto Pánem był tey źiemie? Odpowiedźiał iemu Gospodarz/ mowiac: Gośćiu miły/ mieliśmy iednego Meża znamienitego Krolem/á ten umarł w źiemi świetey nie zostawiwßy żadnego dźiedźica/ tylko zostawił iedyna siostre swa ktora iedno Xiaże chce sobie poślubić zá małżonke/ ále ona meża do swey śmierći niechce mieć. Zatym Xiaże rozgniewawßy sie podbił sobie wßytke źiemie/ krom tego Miasta mocnego Rzekł mu Grzegorz: Ja iestem Rycerz z mieczem waleczny/ á ty iutro idź ná Zamek/ á powiedz Starośćie o mnie/ że iesliby mi chćiano zapłate słuszna dáć/ bede ia zá sprawiedliwość Páni meżnie walczył. Odpowiedźiał on gospodarz. Wiem miły Rycerzu/ że z twego przyiazdu

bardzo

bárdzo ſię ućieſzą/ á iutro poydę ná Zamek/ y tę rzecz Stárośćie powiem. Y ſzedł ráno do Stároſty/ á powiedźiał iemu rzecz. Vſłyſzáwſzy to Stároſtá/ vrádował ſię/ y wezwáwſzy do ſiebie Grzegorzá Rycerzá/ przed Krolewnę go przywiodł/ ktora dla tey chwały/ ktorą o nim powiedźiano/ pilnie ná niego pátrzáłá/ nie wiedząc żeby to iey Syn był/ bo rozumiáłá że iuż utonął/ á przyiąwſzy go zápłátę mu wielką obiecáłá. Tedy Rycerz śmiáły poſzedł ná woynę przećiw onemu Xiążęćiu/ ktore z wielkim ludem tám leżáło/ á począ wſzy boiowáć hufce przebijáiąc do namiotu Xiążęcego przyiechał/ á knięmu przytárſzy głowę iemu zćiął/ y zwyćięſtwo otrzymał. Potym Rycerz Grzegorz chwalebny záwſze ſię pomnażał w ſławie wielkiey dla uſtáwicznego zwyćięſtwá/ ták/ że przedtym niżli rok przyſzedł/ wſzytko zás Kroleſtwo przywroćił oney Krolewnie. A przywroćiwſzy/ przyſzedł do Stároſty/ y zapłáty zmowioney żądał/ chcąc do inſzego Kroleſtwá iecháć. Rzekł mu Stároſtá: Naychwalebnieyſzy Rycerzu/ więcey ieś ty záſłużył niżliśmy obiecáli/ á przetoż ia z Krolewną o zapłáćie pomowię. A przyſzedſzy do Krolewny/ począł iey rádźić/ áby onemu Rycerzowi ſlubiłá/ mowiąc iey: Wieſz Krolewno ſzláchetna/ żeśmy wiele złego przez ten czás dla niebytnośći Páná od nieprzyiaćielá ćierpieli/ á przetoż/ áby ná przyſzły czás ziemiá w pokoiu záchowána byłá/ dobrzeby ſię ſtáło/ żebyś tego Grzegorzá Rycerzá walecznego ſobie zá Męża poięłá/ ktory Kroleſtwo tobie przywroćił. Wſzák bogáctwá doſyć przynieſie/ gdy w pokoiu Kroleſtwo rządźić będźie. Słyſząc to Krolewná/ ácz przedtym záwſze męża poiąć odmawiáłá/ ále ná te ſłowá/ wźięłá ſobie kilká dni ná rozmyſlánie. Tedy gdy przyſzedł dźień odpowiedzenia/ przed wſzytkiemi odpowiedźiáłá ták/ mowiąc: Gdyż Grzegorz Rycerz chwalebny/ ták męznie dla nas

walczył/

walczył/ á Krolestwo nasze wybáwił z rąk nieprzyiácielskich/ przetoż iego sobie przyimuię zá Męża: Vsłyszawszy to iey Pánowie/ wszyscy się urádowáli. A ustánowiwszy dzień wesela/ z wielkim weselem/ y przyzwoleniem wszego Páństwá Syná z Mátką iego/ niewiedząc/ złączyli/ ktorzy z sobą w wielkiey miłości/ y zgodzie przebywáli: Tedy Grzegorz żyiąc z Mátką/ wziął sobie zá obyczay/ áby pierwey tabliczki od Mátki o nim nápisáne oglądał/ ktore w iedney osobney komnácie chował/ á oglądáwszy/ gdy wychodził/ záwsze płákał/ co iedná dziewká Páni iego widziáłá. A stáło się iednego czásu/ że Krol iechał ná łow/ więc oná dziewká przystąpiwszy do Krolowey/ rzekłá iey: Páni moiá łáskáwa/ áboś czym rozgniewáłá Páná swego: Odpowiedziáłá iey: Wierzę/ że we wszytkim świećie nie mász ktorzyby się ták bárdzo kocháli w Małżeństwie/ iáko ia z moim Pánem/ ále czemu mnie o to pytasz/ powiedz mi? Odpowiedziáłá iey dziewká: Widziáłám iednego czásu/ Pan nász/ ná káżdy dzień gdy stoł przykrywáią/ wchodził do iedney komnáty wesoło/ á gdy z niey wychodził/ płákał/ ále czemuby to czynił/ niewiem. Páni usłyszáwszy/ weszłá sámá do oney komnáty/ y poyźrzáłá ku iedney szafie/ w ktorey one tabliczki chował/ y przeczytáłá ie: á poznáwszy/ że od niey były/ poczęłá myślić sámá w sobie: Nigdyby nie dostał tych tabliczek/ by nie był Synem moim: á poczęłá płákáć/ mowiąc: Biádá mnie/ żem się ná świát národziłá/ lepiey żebym byłá umárłá. Vsłyszáwszy to Rycerz/ przybiegł ku niey/ á nálazł ią ná ziemi leżącą/ á oná dla żáłości omdláwszy upádła/ á gdy długo nád nią stał/ oná nic nie mowiłá. Potym otrzeźwiáwszy/ rzekłá: Iesliż mi uiećie zdrowie moie/ szukayćie mi Páná mego. Tedy Rycerze wsiádszy ná konie iecháli do Krolá/ y rzekli mu: Krolu łáskáwy/ Páni twoiá bárdzo niemoże/

á prze-

á przetoż prośi ażebyś do niey przyiechał. Vsłyszawszy to Krol wnet opuśćił łow/ przyiechał ná Zamek/ y wszedł do komnaty/ w ktorey Páni leżáłá. Gdy go Krolowa vyźrała/ rzekła: Panie miły/ każ wszytkim wyniść/ ábyś tylko sam ze mną został/ żeby żaden tego nie słyszał/ co ia do ćiebie będę mowiła. A gdy wszytkim kazano wyniść/ pytała go Pani: Panie moy naymilszy/ powiedz mi zkądeś rodem? Odpowiedział iey Krol: powiadam tobie/ żem był ubogi/ nic nie maiąc tylko zbroię swą/ ktorym wszytko to Krolestwo wybawił z ręku nieprzyiaćielskich. Rzekła iemu Pani: Ale powiedz mi z ktoryeś źiemie/ y ktorzy byli Rodzice twoi? Odpowiedźiał: Wiedz zaiste/ że niektorego Klasztoru Opat/ ktory przy Morzu leży/ ten mnie wychował/ á powiadał mi/ że mnie nalazł w iedney ná łodźi kolebce/ á od tego czasu pokim nie przyszedł w tę strony chował mnie. Vsłyszawszy to Pani iego/ ukazała mu tabliczki/ mowiąc: Znasz te tabliczki? Vyźrawszy Krol one tabliczki omdlał/ upadszy ná źiemię. Ale ona rzekłá: O naymilszy Panie/ tyś Syn moy iedyny/ tyś Mąż/ y też Pan moy/ tyś Syn Brata mego/ y Syn moy. O naymilszy Synu/ włożyłam ćię była w łodź z temi to tabliczkami gdym ćię urodźiła. Biada mnie żem ćię urodźiła/ y żem ták wiele złego uczyniła: poznałam brata swego/ á oto teraz ćiebie Syna od niego ze mnie narodzonego/ obym się była zapiekła w żywoćie Matki moiey/ á bijąc głową o ścianę/ mowiła: Panie Boże coś ná mnię dopuśćić raczył! oto syn moy/ iest Mąż moy! syn brata mego! Rzekł Krol Grzegorz: Nie spodźiewałem się nigdy przyść ná takowy upadek/ á teraz w nim iestem/ y płakał bardzo/ mowiąc: O Boże! cożeś to ná mnię dopuśćił! oto Matka moia iest mi żoną! Widząc to Matka/ taką żałość synowską/ rzekła mu: Naymilszy Synu iuż ia będę pokutowáć/ pielgrzy-

grzymuiąc/ po wßytkie czáſy żywotá mego/ á ty Krolestwo będźieß rządźił. Odpowiedźiał Syn: Nie ták/ ále ty Matko w Krolestwie przebywáiąc/ będźieß mię oczekiwáłá/ á ia pokutowáć będę pielgrzymuiąc/ áże Pan Bog odpuśći grzechy naße. Tedy wstawßy w nocy/ oblokł się w pielgrzymskie odźienie/ á pożegnawßy się z Matką/ ßedł bosémi nogami do inßego Krolestwá. Y przyßedł w wieczor do inßego Miástá/ w dom iednego rybitwá/ á prośił u niego gospody Rybitw widząc osobę nie pielgrzymską/ rzekł mu: Przyiaćielu miły tyś nie iest prawdźiwy pielgrzym: Odpowiedźiał Grzegorz: Aczem ia nie prawdźiwy pielgrzym/ ále iednák gospody proßę przez Bogá. Słyßąc to żoná rybitwá/ máiąc nád nim litość/ prośiłá zá nim/ áby go przyiął/ á przyiąwßy go rybitw w dom/ pytał/ iákoby go zwano? Odpowiedźiał: Grzegorz imię moie. Y dał mu rybitw chlebá y wody/ áby iadł: y kazał mu zá drzwiámi leżeć/ mowiąc: Pielgrzymie chceßli się ty wstáwić/ idźże ná osobliwe mieysce. Odpowiedźiał mu Grzegorz: Miły Gospodarzu/ bardzobym to rad uczynił/ ále niewiem tákiego mieysca. Rzekł mu Rybitw: Jutro poydźieß ze mną/ á ia ćiebie dowiodę ná osobliwe mieysce. Rzekł mu Grzegorz: Jestem temu bardzo rad/ Boże day to. Tedy ráno obudźił Rybitw/ Pielgrzymá/ ktory się kwápiąc zápomniał onych tábliczek zá drzwiámi/ y wśiadßy z nim w łodź/ wiozł go ná Morze. A gdy iuż ßesnaśćie mil od brzegu byli/ przypłynęli do skały wysokiey/ á ná tey skále otworzywßy rybitw drzwi do Zamku/ ktory ná niey był pusty/ wwiodł tám Grzegorza Pielgrzymá/ á wyßedßy zawarł go/ wrzućiwßy klucz w Morze/ wroćił się potym do domu. Potym Grzegorz Pielgrzym siedmnaśćie lat ná oney skále pokutuiąc/ przebywał. Tedy przydáło się/ że Papież umárł/ y stał się głos z Nieba przy obieraniu Papieżá/ ßukayćie Męża Bo-

żego imieniem Grzegorzá/ á tego weźmiećie zá Pápieżá. Słyßawßy ten głos ktorzy Papieżá obieráli/ dziwuiąc śię/ bárdzo z tego weseli byli. Y posłáli posły po rozmáitych stronách żeby go ßukáli. Posłowie ßukáiąc Grzegorzá/ nocowáli w domu onego Rybitwá/ á wieczerzáiąc mowili ku Rybitwowi/ mowiąc: Przyiaćielu miły/ iużeśmy teraz wiele ziezdźili stron/ ßukáiąc Męża świętego imieniem Grzegorzá/ tegobyśmy rádźi Papieżem mieli/ á nie możemy go ználeść. Vsłyßawßy Rybitw/ záraz wspomniał ná swego Pielgrzymá/ y rzekł im: Nocował u mnie ieden Pielgrzym imieniem Grzegorz/ ktorego ia ná Morze odwiozł do iedney skáły/ y rámem go záwárł/ ále temu iuż iest siedmnaśćie lat/ wiem że iuż dawno umárł. Y przydáło się w ten czás/ że tenże rybitw tegoż dniá ryby łowił/ á gdy sprawił iedne rybę/ ználazł w niey klucz/ ktory był w Morze wrzućił/ gdy go w skále záwárł. Y záwołał/ mowiąc: Oglądayćie klucz ktorym był w Morze wrzućił/ gdym go w skále záwárł/ przećieśćie tu nie dármo przyiecháli. Vsłyßawßy to oni Posłowie/ uradowáli się z tego bárdzo. Tedy wstáwßy bárdzo ráno/ náięli rybitwá/ żeby ich dowiozł do tey skáły. A gdy tám przyiecháli/ uyźreli sługę Bożego y rzekli doniego: O Grzegorzu sługo Boży/ wynidź do nas ku chwale Bogá Wßechmogącego/ bo to iest wola Boża/ żebyś był Papieżem. Odpowiedźiał im Grzegorz: Iáko wola Páńska iest/ ták niechay będźie. Y wywiedli go z oney skáły/ á wieźli go wesoło do Rzymu. A gdy iuż blisko Rzymu byli/ ieli we wßytkie dzwony w Mieśćie dzwonić. Vsłyßawßy to Mießczánie/ błogosłáwili Bogá/ mowiąc: Błogosłáwiony Pán Bog Wßechmogący/ iż sobie obrał Męża/ ktory będźie pasł lud iego. Y wyßli wßyscy przećiwko niemu/ á przyiąwßy go z wielką uczćiwo-

śćią/

ścią Papieżem wybráli. Będąc tedy Błogosławiony Grzegorz Papieżem: był bogoboyny sprawiedliwy/ á we wszytkim przykazániu Pánskim chodzący/ ták że sławá/ cnoty/ świątobliwość iego/ po wszytkim świećie rozsławiona byłá/ á przetoż wiele ludźi do niego/ z rozlicznych stron przychodźiło/ żądaiąc iego rady/ w spomożenia. Vsłyszawszy to Matka iego/ że ták człowiek święty iest Papieżem/ myśliła sama w sobie mowiąc: Do kogo inszego o porádę nie poydę/ ieno do tego świętego człowieká/ ábym iemu wszytek żywot moy obiawiłá/ á że Syn y Mąż był/ niewiedźiała. Tedy przyiechawszy do Rzymu/ spowiadała się przed Synem swoim/ ále przed spowiedźią iedno drugiego nie znało. Grzegorz Papież gdy wysłuchał spowiedźi Matki swoiey/ poznał ią/ y rzekł: Matko naymilsza/ Zono y przyiaćiołko moia miła/ ia iestem Syn y Mąż twoy dla ktoregoś się przedemną spowiadała. Chwalmy Bogá/ ktory dla pokuty grzechy násze odpuśćił. Vsłyszawszy to Matka/ upádła przed nogami iego/ á dla wielkiey rádośći płakała. Tedy Papież Grzegorz podniozszy ią z źiemie/ przyiął ią z wielką uczćiwośćią do Domu swego. Potym zbudował iey Klasztor/ á tám ią uczynił Xienią/ ktora w wielkiey pokorze/ trzeźwość/ z Pannami/ przykład im daiąc dobry/ Panu Bogu służyła. Zátym po nie małym czáśie/ Papież Grzegorz/ y Matka iego/ dokonał dni swoich w pokoiu.

Wykład tego obyczáyny.

NAymilszy, ten Krol iest Pan nász JEZUS Chrystus, ktory siostrę, to iest duszę, porucza brátu, to iest człowiekowi, bo wszyscy wierni są bráćia iego, á duszá iest siostrá Boża. Ale duszá łączy się z ćiałem, á ták ćiało iest mu właśnie siostrą, ćiało tedy ma duszę w uczćiwośći, gdy przećiwnik nie czyni, coby przećiw Bogu było, á powinno ią z przykazánia Bożego zá mąż

wydáć przez miłośierne uczynki. Te dwoie ćiáłá, y duszá wespoł sie miłuią, tákże w iedney komorze leżą, to iest, ták długo, poki przykazánie Boże pełnią, y z iedney misy iadáią, to iest, że iedną wolą się rádzą, gdyż Chrzest przyięli, á pychy się diabelskiey odrzekli. Ale niestetyż brát, to iest, człowiek, gwałci siostrę, to iest duszę grzechem, á żądzámi także wstępuie w brzemię, y rodźi Syná, przez ktorego Syná możemy rozumieć rodzáy ludzki wszytek, ktory od pierwszego Oycá pochodźi. Bo Adam był Syn pierworodny Bogá Wszechmogącego, ktoremu dáno było Krolestwo iego święte, według Dawidá Proroká: Wszytkoś podał pod nogi iego, woły, owce, źwierzętá polne. Ale ten Syn miał z przykazania siostrę, to iest duszę mieć we czći, ále przez diabłá zwiedziony, zgwałćił ią, gdy zákazáne iabłko urwał. Tedy Syn, to iest rodzay ludzki, od niego poszedł, á wszędźie z przyzwoleniem rycerzá, to iest Ducha Swiętego, wrzucony iest ná Morze, to iest na nędzę tego świátá, kędy pływał przez wiele czásow. Potym Oćiec umárł był, á opuszczona byłá siostrá iego, to iest duszá, á przetoż Xiążę, to iest diabel ogárnął ią, áże Syn Boży przyszedł, BOG y Człowiek y wybáwił nie tylko Mátkę, ále y wszytko Krolestwo, to iest wszystek rodzáy człowieczy przez swą mękę, bo przećiw iego Xiążęćiu, to iest diabłu walczył, á zwyćięstwo otrzymał; y ziemię strácońą, to iest Ray, nam przywroćił. Potym Mátkę swą, to iest, święty Kośćioł Chrześćiáński poiął, przez ktorą były tabliczki nápisáne, to iest, Dźieśięćioro Boże Przykazánie, ktore Moyżesz od Bogá wźiął. Ná te tabliczki mamy záwsze pátrzyć, á w swym sercu mieć, Pismo Swięte czytáć y rozumieć. A potym mámy się pytáć, kto nas nálad wyiął, bo Opát, to iest BOG, ktory przez Syná swego iednego záwżdy nas ćiągnie przez łáskę, z nędz

grze-

grzechu, á dáno naś ku wychowániu rybitwowi, ktorym ieſt dobry Prałat, ktory ma wychowáć grzeſznego człowieka w dobrych uczynkách, á iego ku boiu dlá Páná Chryſtuſa dać iżeby mogł między muchy bydź, to ieſt między Swiętemi przebywáć. Potym żeby mogł pływáć w łodźi, to ieſt w przykazániu Bożym chodźić mężnie boiowáć, a potym ku wielkim bogáctwom przyiść. Bogáctwá ſą cnoty, przez ktore duſza bywa ubogacona, ktora bywa przyięta w Dom Mieſzczánina, to ieſt do Prałatá, á Prałat go wiedźie do Staroſty, to ieſt do Spowiedniká, przez ktorego bywa wiedźion ná drogę zbawienną, a ten woiuie zá Pánią, to ieſt, zá duſzę. Ale ſię wżdy często wraca, á iedźie ná łow, to ieſt ná prożnośći tego świátá. A Pani to ieſt, gdy wſpomni ná przeſtępki oczyſzczone przez nie. Przetoż Rycerz, to ieſt wſzytkie zmyſły, máią Páná z łowu przywieść, to ieſt, człowieká odwieść od doczeſnych rzeczy, á ták gdy iuż widźi człowiek duſzę, że oná upádła, tedy też má na źiemię padnąć, to ieſt grzechy rzućić, a ták pielgrzymuiąc, to ieſt trwáiąc w dobrych cnotach, á przyidźieſz w dom rybitwá, to ieſt, dobrego Mężá, z ktorego rady w ſkale pokuty maſz bydź zawarty, áż Połowie, to ieſt Mężowie Kośćielni, gdy pokutę wypełniſz, przywiodą ćię do Rzymu, to ieſt do Kośćiołá Chrześćiańſkiego, w ktorym mamy przebywáć. A tedy dzwony będą dzwonić, to ieſt, miłośierne uczynki będą przyiemne Pánu Bogu, á Mieſzczánie, to ieſt, Anieli będą ſię weſelić, z náwrocenia grzeſznego: Iáko mamy u Łukáſzá S. w Rozd: 5. położono: Weſele większe ieſt Aniołom Bożym, nád iednym grzeſznym pokotuiącym, nizli nád dźiewiąćiądźieſiąt ſprawiedliwych, ktorzy nie potrzebuią pokuty. Potym w iednego Pana, to ieſt duſzę do Klaſztorá, to ieſt do Kroleſtwá Niebieſkiego, w ktore nas przywiedź JEZU Chryſte ná wieki błogoſłáwiony.

Przykład o pysznym Cesárzu Jowinianie, y o iego uniżeniu, á że Pan częstokroć pyszne poniża, á pokorne podwyższa.

JOwinian Cesarz/ bárdzo możny/ w Rzymie pánował/ ktory iednego czásu/ ná łożu leżąc przez wielką możność swą podniosł serce swe w wielką pychę. Y począł myślić sam w sobie mowiąc: Nie iest Bog mocnieyszy nád mnie. A gdy ták myślił/ zásnął. Y ráno wstáwszy roskazał Pánom swoim y Dworzánom/ żeby się gotowáli z nim ná łow iecháć. Dworzánie zgotowáwszy się tego dniá iecháli z nim ná łow. A gdy iuż ná drodze byli. Cesárzowi ták gorąco było// że się mu zdáło żeby miał umrzeć/ gdyby się był w wodźie źimney nie skąpał. A uyźrawszy Cesarz z dáleká wielką wodę/ rzekł swym Rycerzom: Zostańćie tu máło áż się skąpię/ y odiechał od nich/ á przyszedszy do wody/ zdiąwszy odźienie/ kąpał się. A gdy się tám kąpał/ przyszedł nieiáki człowiek/ iemu ná obliczu/ w mowie/ w chodźie y we wszytkim podobny/ á oblokszy się w iego odźienie/ y wśiadszy ná iego koniá/ iechał ku Dworzánom. Widząc Dworzánie osobę Cesárską (mniemali bydź Cesárzá) przyięli go z uczćiwośćią/ á Cesárzá nágiego zostáwili. Y po onym łowie/ iechał on Cesarz ná pálác z swemi Rycerzámi. Potym skąpáwszy się Jowinian Cesarz/ á wyszedszy z wody/ gdy áni odźienia/ áni koniá nálazł zásmućił się/ bo Cesárzem będąc został nági. Y począł myślić sam w sobie/ mowiąc: Co mam czynić/ żem ták od swych opuszczony? Ale iuż wiem co uczynię: Jest tu nie dáleko ieden człowiek/ ktoregom rycerzem uczynił/ poydę do niego/ á odźienie y koniá wezmę sobie/ y ták ná pálác poiádę/ á zá tę lekkość/ y pośmiewisko/ pomstę słuszną nád niemi uczynię. Tedy Jowinian Cesarz szedł nágo do Zamku onego Rycerzá/ á przyszedszy/ stoiąc u wrot/ kołátał żeby mu otworzono/

no. Y pytał wrotny: Ktoś ty iest/ á czego chceſz? Odpowiedział Jowinián mowiąc: Otworz tylko bramę/ á ogladay ktom iest/ y otworzywſzy wrotny wrotá/ á uyźráwſzy go nágiego dźiwował ſię/ y rzekł/ ktoś ty iest powiedz mi? Odpowiedźiał: Ja ieſtem Jowinian Ceſarz/ idź do Páná twego á mow mu/ áby mi dał odźienie y koniá/ bom to wſzytko potrácił gdym ſię kąpał/ á Dworzánie mnie ták odiecháli. Rzekł mu wrotny/ nędzny á ſzálony chłopie/ czemu to nie prawdę mowiſz? Ceſarz Jowinian iechał dawno z ſwemi Dworzány ná Pálác/ á Pan moy odprowádźił go ná Zamek y wroćił ſię do Domu/ ále ty żeś ſię śmiał mienić Ceſárzem/ powiem Pánu memu. A przyſzedſzy wrotny do Páná/ wſzytkę rzecz Jowinianowę powiedźiał: Vſłyſzáwſzy to Pán/ roſkazał áby go przywiedźiono. A gdy przyſzedł uyźráwſzy go Rycerz/ nie poznał go/ żeby Ceſarz był/ ále go on dobrze znał. Y pytał go mowiąc: Ktoś ty/ iáko ćiebie zowią? Odpowiedźiał iemu: Ja ieſtem Ceſarz Jowinian/ iam ćiebie uczynił Rycerzem tego czáſu/ y powiedźiał/ kiedy to było. Rzekł iemu Rycerz: Nędzny chłopie/ ktorym uporem śmiałeś ſię mienić Ceſárzem/ bo Ceſarz Pan moy iuż dawno ná Pálácu ſwym iest/ á ia odprowádźiwſzy go wroćiłem ſię/ á żeś śmiał Ceſárzem mienić ſię/ bez káry nie będźieſz. Y kazał go bárdzo ubić/ á potym z Zamku wypędźić. Tedy on ubiczowány/ bárdzo rzewno płákał/ mowiąc: O Boże Wſzechmogący coż to ieſt? że moy Rycerz nie zna mię/ á nád to kazał mnie bárdzo ubić? y począł myślić ſam w ſobie/ mowiąc: Jeſt nie dáleko odtąd drugie Xiąże Pan moy rádny/ poydę do niego/ á powiem iemu tę wſzytkę ſwą przygodę/ ábym od niego był przyodźiany/ y ná ſwoy Pálác przywrocony. Potym przyſzedſzy do Zamku onego Xiążęćiá/ zákołátał áby mu otworzono. Vſłyſzáwſzy

wrotny kołátánie otworzył wrotá/ á uyźrawszy człowieká nágiego dźiwował śie/ y pytał mowiąc: Ktoś/ á po coś tu przyszedł będąc nági? Odpowiedźiał iemu: Ja iestem Cesarz Jowinian/ á z przygody stráćiłem odźienie y koniá/ przetożem przyszedł do Xiążęćiá/ áby mnie wspomogł w tey moiey przygodźie wielkiey. Vsłyszawszy to wrotny dźiwował śie temu/ á szedszy ná páłác do Páná powiedźiał mu: Y rzekło Xiąże wrotnemu przywiedź go tu. A gdy go przywiodł/ żáden go nie poznał/ Tedy Xiąże począł go pytáć ktoś ty? Odpowiedźiał: Ja iestem Cesarz Jowinian/ ktorym ćie uczynił Xiążęćiem moim rádnym. Rzekło iemu Xiąże: Szalony chłopie/ wszákem ia nie dawno z moim Pánem/ á Cesárzem ieźdźił ná páłác/ y wroćiłem śie záś: ále żeś sobie cześć Cesárską przedemną śmiał przywłaszczyć/ nie będźiesz bez karánia/ kazał go wsádźić do ćiemnice/ á troche chlebá y wody iemu dáć. Potym kazał go z ćiemnice wywieść/ y bárdzo ubić: á ubiwszy kazał go z dworu precz wypędźić/ á zlitowawszy śie ieden sługá Xiążęcy nád nim/ dał mu płachtę/ áby śie przyodźiał. Tedy Cesarz Jowinian ubity/ począł bárdzo płákáć/ mowiąc: Biádá mnie nędznemu człowiekowi/ co mam czynić! żem śie oto stał wzgárdzony u ludźi/ myślił sam w sobie: Poydę iescze ná swoy páłác. ázá mnie poznáią moi/ á zwłaszczá moiá Cesárzowa pozna przez pewne známioná. Powstawszy tedy Jowinian w tey iedney płáchćie szedł ná Zamek/ á przyszedszy kołátał we wrotá/ áby go pusczono/ á wrotny usłyszawszy kołátánie otworzył/ á uyźrawszy go/ pytał mowiąc: Ktoś ty iest? Odpowiedźiał iemu: Dźiwuię śię/ że mnie nie znasz/ ktoryś u mnie przez ták długi czás służył. Odpowiedźiał wrotny. Co to mowisz kłámliwie/ ia służę Cesárzowi/ nie tobie. Rzekł iemu: Ja iestem Cesarz Jowinian/

á nie wierzyſzli mi/ idź proſzę ćię do Ceſárzowey/ á powiedz iey známioná ktore ia tobie powiem/ á tych żaden niewie tylko oná/ za temu wierzyć będźie/ á mow iey/ niech mi przez ćię poſle odźienie/ bom z przygody wſzytko ſtráćił. Rzekł mu wrotny: Znam ia żeś ty ſzalony/ wſzák Ceſarz y Ceſárzowa ſiedzą teraz zá ſtołem/ á ty ſię mieniſz bydź Ceſárzem/ poydę ia do Ceſárzowey/ á powiem iey te ſpráwę/ ále to wiem/ że będźieſz dobrze bity. A uſłyſzáwſzy wrotny známioná od Jowiniana/ przyſzedł do Ceſárzowey/ y powiedźiał iey wſzytko/ co od niego ſłyſzał. Vſłyſzáwſzy to Ceſárzowa ſmućiłá ſię/ á obroćiwſzy ſię ku Pánu ſwemu/ rzekłá: Pánie moy/ ſłuchay dźiwnych rzeczy/ známioná oſobliwe ktore ſię miedzy námi dźiały/ człowiek ieden przed bramą ſtoiąc/ przez tego wrotnego powiáda/ á mieni ſię Ceſárzem y Pánem moim/ y żąda odźienia odemnie. Gdy to Ceſarz uſłyſzał/ roſkazał wrotnemu/ żeby go przywiodł przed oblicznośc wſzytkich. Gdy tám Jowinian ná páłác przed oblicznośc wſzytkich był przywiedźion/ wiec pies/ ktory go przedtym bárdzo kochał/ y przy nim záwſze w obiad legał/ rzućił ſię ná niego/ chcąc go ukąśić/ y by go byli nie bronili ſłudzy/ záiadł by go był/ przećie go nie obráźił. Był też tám y ſokol ná żerdźi/ ktory uyźráwſzy go miotał ſię nań/ y urwáwſzy ſię/ wylećiał precz z domu. Widząc on Ceſarz Jowiniáná przed ſobą ſtoiącego/ rzekł ku wſzytkim ktorzy byli w páłácu: Sluchayćie ſzaleńſtwá tego chłopá. Y pocżął go pytáć/ mowiąc: Powiedz mi ktoś ty ieſt? Odpowiedźiał: Pánie miły/ odpowiedź moiá niechay ći nie będźie dźiwna/ bo ieſt prawdźiwa. Ja ieſtem Jowinian Ceſarz mieyſcá tego. Vſłyſzáwſzy to on Ceſarz/ pytał wſzytkich w około ſtoiących/ mowiąc: Powiedzćie ktory z nas dwu ieſt Ceſarz/ á Pan wáſz? Odpowiedźieli Pánowie: Miłośćiwy Pánie/ przez

ie przysiegi ktoreśmy tobie czynili/ wyznawamy ciebie Cesárzem/ y Pánem nászym/ ktorego my od młodości znamy/ á tego iákośmy żywi nie ználi: á przetoż wszyscy iednákiemi głosy prosiemy/ żeby był ten chłop skáran/ áby sie inni przez niego karáli/ á tákiey śmiáłości nie mieli. Potym Cesárzowey rzekł: Páni moiá/ przez wierność ktorąś mi powinná/ powiedz mi znaszli tego człowieká/ ktory powiáda sie bydź Cesárzem Pánem twoim? Odpowiedźiáłá Cesárzowa: Pánie moy/ o coż mie to pytasz? izáli nie więcey niźli trzydźieśći lat mieszkam z tobą/ y dźiatki mam ieno dźiwuię sie temu/ iáko ten człowiek wie násze táiemnice/ ktore sie miedzy námi dźiały. Zátym rzekł Cesarz Jowinianowi: Jżeś sie przed námi śmiał miánowáć Cesárzem/ przetoż roskázuiemy/ áby ćie dźiś/ uwiązáwszy koniowi u ogoná/ włoczono. A będźieszli sie potym Cesárzem śmiał mienić/ tedy śmierći hániebney nie uydźiesz. A wezwáwszy sług/ dał im go/ áby z nim uczynili iáko im roskazał/ á nád to/ áby go dobrze ubili. Tedy słudzy wziąwszy Jowinianá/ á ubiwszy go przed Miásto nápoły umárłego wyrzućili.

Potym Jowinian począł rzewno płákáć (rospaczáiąc o Cesárstwie) nárzekáiąc: Nieszczęsny to był dźień ktoregom sie ia národźił! nieszczęsna godźiná ktoryem sie począł! biádá mnie nędznemu człowiekowi! ktorym do tákiey nędze y żáłośći przyszedł! wszyscy przyiaćiele moi odstąpili mie/ obym sie był nigdy nie rodźił. A gdy ták nárzekáiąc płákał/ wspomniał/ że tám ieszcze nie dáleko przebywał Pustelnik/ iego spowiednik/ y począł myślić sam w sobie/ mowiąc: Poydę ieszcze ku temu Pustelnikowi/ á za mnie on pozna/ bo częstokroć mie spowiedźi słuchał/ szedł ku onemu Pustelnikowi á przyszedszy zákołátał w okienko/ á usłyszáwszy Pustelnik kołátánie/ pytał go: Kto iest? Odpowiedźiał

dźiał: Ja ieſtem Ceſarz Jowinian/ otworz okienko
żebym z tobą mowił. Vſłyſzáwſze Puſtelnik głos iego/
otworzył okienko. A gdy uyzrał/ nie poznał go/ ále z
pierzchliwośćią prędko záwárł okienko/ mowiąc: O-
deydź precz przeklęty zły duchu/ bo nie ieſteś ty Ceſarz
ále zły duch w oſobie człowieczey. Vſłyſzáwſzy to Jo-
winian przez wielką żáłość upadł ná źiemię/ y rwał
włoſy ſwe mowiąc: O Boże Wſzechmogący/ czemużeś
ná mnię to wielkie poniżenie dopuśćił/ bo niewiem co
dáley czynić mam. A rzekſzy to/ wſpomniał/ że raz ná
łożu leżący/ podniosło ſię było ſerce iego w pychę/ my-
ſląc/ że nie było Bogá możnieyſzego nádeń. A wſpo-
mniáwſzy to/ zákołátał w okienko ná onego Puſtelniká
mowiąc: Męzu Boży/ proſzę ćię przez miłość onego/
ktory wiśiał ná Krzyżu zá nas grzeſznych/ wyſłuchay
mnie ſpowiedźi/ choć ták nie otwieráiąc okienká. Gdźie
on z płáczem y ſkruchą wielką ſpowiádał ſię wſzytkich
grzechow ſwoich/ á naywięcey onego grzechu/ że ſię
był podniosł w pychę przećiw Pánu Bogu/ myſląc/ że
nie było Bogá inſzego nádeń. A gdy ſię Jowinian ſpo-
wiádał/ y pokutę przyiął/ Puſtelnik otworzywſzy o-
kienko/ wnet go poznał/ y rzekł mu: Swiádek mi ieſt
Pan Bog/ żem ćię nie znał/ álem ćię teraz poznał/ mam
ći odźienie ále ubogie/ weźmiy co lepſze/ idźże ná Pá-
łác/ mam nádźieię że ćię wſzyſcy poznáią.

Ceſarz Jowinian obłokſzy ſię w iego odźienie ſzedł
ná Zamek/ á ſtoiąc u bramy kołátał áby mu otworzo-
no/ uſłyſzáwſzy wrotny/ otworzył mu/ y z wielką uczći-
wośćią przyiął go. Pytał go Jowinian: Snadź mię
nie znaſz? Odpowiedźiał: Nayiáśnieyſzy Ceſárzu/ iá-
ko nie mam znáć Páná mego: Ale ſię temu bárdzo dźi-
wuię/ żem tu ſtał przez wſzytek dźień/ nigdźiem nie
chodźił/ á nie widźiałem/ gdyś W. C. M. wyſzedł. A
gdy wſzedł Jowinian w Zamek/ wſzyſcy ktorzy go wi-

dźieli

dźieli/ kłániáli ſię iemu: ále drugi Ceſarz z Pánią był w Páłácu. A wyßedßy ieden Rycerz z Páłácu od Ceſárzá pátrzał nań pilnie/ á potym wßedł ná Páłác/ y rzekł do Ceſárzá: Miłośćiwy Pánie/ ieſt ſám przed Páłácem ieden człowiek/ ktoremu ſię wßyſcy kłániáią/ ktory we wßem podobny twey Miłośći tak/ że nieznáć ktoryby z was był Ceſárzem. Vſłyßáwßy to Ceſárz/ rzekł do Ceſárzowey: Wynidź/ á ogląday znaßli tego człowieká. Y wyßłá Ceſárzowa przed Páłác/ á widząc Jowinianá/ dźiwowáłá ſię temu/ záś ná Páłác weßłá do Ceſárzá/ y rzekłá: Pánie moy/ záprawdę powiádam tobie/ że niewiem ktory z was Pánem moim. Rzekł Ceſarz: Tákli to ieſt/ poydę ia też tám/ á prawdę uznám. Wyßedßy Ceſarz z Páłácu/ á uyźráwßy Jowinianá/ poiął go zá rękę z ſobą/ á wezwáwßy wßytkich Rycerzow y Pánow/ pytał ich przez przyſięgę ktorąśćie mi czynili powiedźćie/ kto z nas dwu ieſt Ceſárzem? Odpowiedźiáłá Ceſárzowa/ mowiąc: Pánie miły mnie ſłußnie w tym pierwey odpowiedźieć/ ále świádek mi ieſt Pan BOG/ że záprawdę niewiem ktory ieſt z was Pan moy: Ták y wßyſcy mowili. Rzekł Ceſarz: Słucháyćie mnie wßyſcy/ ten człowiek ieſt Ceſarz Pan wáß/ ále niektorego czáſu/ podnioſł ſię był w pychę przećiwko Pánu Bogu/ dla ktorego grzechu Bog go ſkarał odiąwßy znáiomość ludzką od niego ták długo/ poki zá ten grzech Pánu Bogu doſyć nie uczynił. A ia ieſtem Anioł Boży/ y Stroż duße iego ktorym ták długo ſtrzegł Páńſtwá/ poki ná pokućie był/ ále że iuż pokutę zá grzechy ſwe wypełnił/ trzebá od tąd ábyśćie iemu záś poddáni byli/ iáko Pánu ſwemu. A zátym was Pánu Bogu poruczam. A rzekßy to/ zniknął z oczu ich. Potym Jowinian Ceſarz będąc przywrocony ná Stolicę ſwą/ dźiękował Pánu Bogu/ chodząc przed nim we wßytkim przyká-

zániu

zániu iego/ y ſkárzał ſię czyniąc wſzytkie uczynki dobre/ y dokonał żywotá ſwego w pokoiu.

Wykład tego obyczáyny.

NAymilſzi Brácia. Ceſarz ten znáczy bydź káżdego człowieká świátowego, ktory dla bogactw, y dla czći podnośi ſię w pychę w ſercu ſwym, iakoby drugi Nábuchodonozor, ktory nie był poſłuſzny przykazániu Bożemu. Táki Rycerzow używa, to ieſt zmyſłow, á ieździ ná łow prożnośći tego świátá. Gdźie potym gorącość wielka, to ieſt pokuſá diabelſka, zeymie go, że nie może bydź w pokoiu, áż będźie ochłodzon w wodách świeckich. A tak Rycerze, to ieſt zmyſły, opuſzczáią człowieká bez ſtraży, gdy ſię myć chce w wodźie świeckiey. A táki naypierwey zſiáda z koniá, to ieſt od Wiáry błądźi bo ná Chrzćie ſlubił w Bogá wierzyć, á pychy diabelſkiey ſię odrzekł, ále gdy ſię zupełnie w wodách świeckich ſkąpie, wiárę tráći, to ieſt z koniá zſiáda. Potym zdeymie odźienie ſwe, to ieſt cnoty ktore przyiął ná Chrzćie, á ták nági á nędzny leży w prożnośćiach świeckich. Potym drugi człowiek, to ieſt Práłat, ktory ma ſtrzedz wiáry, cnot, bierze odźienie, bo Práłatowi dána ieſt moc rozwięzowáć grzeſznego człowieka, gdy człowiek czyſtym ſercem náwroći ſię ku Pánu Bogu. Jowinián, to ieſt grzeſzny człowiek, gdy z wody świeckiey wychodźi, przez łáſkę Bożą, tedy nie náyduie ſzat, to ieſt żadney cnoty, bo wſzytko ſtráćił przez grzech, á tego ma żáłowáć. Ale ábyś záwſze doſtał odźienia to ieſt cnot, maſz iść do domu Rycerſkiego. Ten Rycerz ieſt to rozum, ktory ćię ma karáć, y biczowáć, bo rozum przywodźił ćię ná dobre, zgrzeſzyłeś przećiw Bogu, tedy maſz ſię poleпſzyć, y pokutowáć, przetoż nie możeſz ſię mienić Ceſárzem, to ieſt wiernym Chrześćiáninem, boś uczynki Chrześciáńſkie ſtráćił przez grzech, Potym maſz iść

do Zamk-

do Zamku Xiężęcego, to ieſt do ſumnienia, ktore przećiw tobie ćiężko ſzemrze, áż ſię z Pánem Bogiem poiednaſz, y onego ubłagaſz, y owſzem dáwa ćię do ćiemnice, to ieſt w trudność wielką, przez ktorą drogę będźieſz miłym Pánu Bogu: możeſz też y tam podiąć od niego, to ieſt ſkruchę ſerdeczną, przez ktorą to krew wypłynie. Potym maſz kołátáć do pałacu ſercá twego, to ieſt z pilnośćią myślić, iáko zgrzeſzyłeś przećiwko Pánu Bogu, Potym wrotny, to ieſt wolá twa, ktora ieſt wolna, má otworzyć drzwi do ſercá twoiego, á ma ćię wieść do pierwſzey niewinnośći, ktorąś przyiął ná Chrzćie świętym. Pies ktory ſię rzuca, żeby ćię uiadł, ieſt ćiáło twe właſne, przez ktore człowiek byłby zábity, gdyby Pan Bog nie bronił. Sokoł, ktory urwáwſzy ſię z żerdźi precz ulátuie, ieſt moc Boża bo nie będźie przebywáłá z tobą poki w grzechách leżeć będźieſz, tedy ani żoná, áni duſzá będźie znáłá twego zbáwienia. Przetoż maſz bydz włoczon u ogoná końſkiego uwiązány, to ieſt zá to coś czynił, á ile ktoryś źle czynił, maſz żáłowáć y ſkruchę mieć. A gdy ſię udaſz do Puſtelniká, to ieſt do mądrego Spowiedniká, ktory ſiedźi w Domie Kośćiołá Swiętego, á ſpowiádáć ſię będźieſz wſzytkich grzechow, ktoremiś grzeſzył przećiwko Pánu Bogu, y przez záwárte okienko, to ieſt nie dla ludźi, ále ku twemu poćieſzeniu. Tedy wnet BOG y wſzyſcy Anieli poznáią ćię. Potym obleczeſz ſię w odźienie to ieſt w cnoty dobre, á poydźieſz do Páłácu ſercá twego, á wſzyſcy Rycerze, to ieſt zmyſły, y żoná twoiá, to ieſt duſzá, pozna ćię, bo ſię iuż záś ſtánieſz prawdźiwym Ceſárzem, to ieſt wiernym Chrześćiáninem. A będźieſz pánował w Ceſarſtwie Kroleſtwá Niebieſkiego.

Pzykład o doſkonáłośći.

TYtus Ceſarz bárdzo możny w Rzymie pánował / ktory

ktory był ustáwił tákie práwo/ żeby dźień národzenia Syná iego pierworodnego od wszytkich był święcony. A ktokolwiek dniá narodzenia Syná iego nie święćił/ kby śmierćią zginął. A gdy to práwo wszytkim było obiáwione/ Tytus Cesarz wezwał Mistrzá Wirgiliuszá/ y rzekł mu: Mistrzu Wirgiliusie/ wydałem to práwo/ ále wiem/ że ie ludźie częstokroć przestępowáć będą/ iáką będę miał mieć wiádomość o tákich przestępcách/ przetoż wedle twego dowćipu uczyń wynálázek ná tákie przestępce. Rzekł Wirgiliusz: Vczynię iáko każesz. Postáwił tedy Wirgiliusz ieden słup w pośrzodku Miástá/ á uczynił czárnoksięską náukę/ że on słup wszytkie grzechy skryte onego dniá uczynione Cesárzowi powiádał/ ták/ że przez oskárżenie onego słupá wiele ich ścináno. Był też tám ieden kowal w Mieśćie názwány Fokus/ ktory onego dniá iáko y inszego záwsze robił. A gdy iednego czásu leżąc ná łożu/ myślił iáko wiele ludźi przez on słup ginęło/ wstawszy ráno/ szedł ku onemu słupowi/ y rzekł do niego: Słupie/ przez twe oskárżenie wiele ludźi ginie/ oskárżyszli ty mnie/ ślubuię Bogom/ że ia twą głowę stukę/ á rzekszy to/ szedł do domu. Cesarz iáko był zwykł/ posłał ku słupowi/ áby się był od niego dowiedźiał/ ktoby przykazánie iego przestąpił. Gdy przyszli ku onemu słupowi/ y powiedźieli mu wolą Cesárską. Odpowiedźiał słup: Przyiaćiele mili/ podnieśćie oczy swe/ á czytayćie co ná mym czole nápisáno. Czásy się przemięniáią/ ludźie się pogorszáią/ á kto będźie teraz prawdę mowić/ muśi głowy nadstáwić: á gdy to przeczytáli/ rzekł im słup: Idźćie/ á powiedźćie Pánu swemu cośćie czytáli. Szedszy posłowie/ powiedźieli to wszytko Pánu swemu. Vsłyszawszy to Tytus/ roskazał swym Rycerzom/ áby zbroie wźiąwszy szli ku słupowi/ á ieśliby kto przećiw woli iego/ słupowi co chćiał uczynić/ áby go zwią-

záwszy

záwßy do niego przywiedli. Zátym Rycerze przyßli ku słupowi/ y rzekli mu: Cesárz przykazał/ ábyś powiedźiał tych/ ktorzy przećiw práwu czynią/ y ktorzy tobie grożą? Odpowiedźiał słup: Weźmiyćie Fokusá kowalá/ tenći iest/ ktory ustáwę záwße przestępuie/ y grozi mi głowę zbić. Poimáwßy Rycerze Fokusá przywiedli go do Cesárzá. Widząc Tytus Fokusá przywiedźionego/ rzekł mu: Co to iest/ czemu ustáwę moię przestępuieß? á nád to ießcze Słupowi groźiß? Odpowiedźiał Fokus: Pánie miły/ ia twey ustáwy trzymáć nie mogę/ bo ná káżdy dźień mußę mieć ośm pieniędzy/ ktorych nie mogę nábyć bez roboty: Rzekł iemu Cesarz/ czemu ośm pieniędzy? Dwa pieniądze ktorychem z młodu pożyczał/ dwá záś pożyczam/ dwá tracę/ á dwá nakłádam. Rzekł mu Tytus: Powiedz mi iawnie. Rzekł mu Fokus: Nayiaśnieyßy Cesarzu/ rácz Wm: wiedźieć/ że dwá pieniądze powinienem dáć Oycu memu/ bo gdym był máłym dźiećięćiem/ Oćiec moy ná káżdy dźień dwá pieniądze ná mnię nákłádał: a teraz Oćiec moy iest w ubostwie/ á przetoż mu záś one dwá pieniądze wrácam/ y Synowi swemu pożyczam/ ktory do ßkoły chodźi/ á gdybym ku ubostwu przyßedł/ powinien mi te dwá pieniądze wroćić iáko ia czynię memu Oycu. Drugie záś dwá pieniądze ná káżdy dźień trácę/ ná żonę moię ktora mi iest záwße przećiwna/ á dla tych rzeczy cokolwiek iey dam/ to wßytko trácę: Ale ostáteczne dwá pieniądze/ ná mnie sámego ná pożywienie/ á ináczey nie mogę mieć tych ośmi pieniędzy/ tylko przez ustáwiczną robotę: y tá też przyczyná mey prace/ á przetoż Cesarzu sprawiedliwy/ práwy Dekret ná mnię wyday. Rzekł mu Cesárz: Miły Fokusie/ dobrześ się spráwił/ idź/ á od tego czásu rob wiernie. Potym prędko Cesarz umárł/ á Fokus kowal dla swey mądrośći/ Cesárzem był od wßy-

tkich

tkich obrány/ ktore Cesárstwo bárdzo mądrze rządźił/ á w stárośći dokonał żywotá swego w pokoiu.

Wykład tego obyczáyny.

NAymilśi Bráćia: Cesárz ten znáczy Oycá Niebieskiego ktory dał tę ustáwę, żektoby zgwałćił dźień pierworodnego Syna iego, áby śmierćią umárł. Dźień ten iest Niedźielá, od Kośćiołá postánowiony, á przetoż w stárym Zakonie y w nowym przykazáno: Pámiętay ábyś dźień święty święćił. Ale niestetyśz, wiele iest, ktorzy grzeszą w dni święte, nizli w insze dni. A gdy idą do Kośćiołá słuchać słowá Bożego, tedy się im zda wielka ćiężkość, áż záś będą ochłodzeni roskoszámi świeckiemi. Wirgiliusz, ktory słup uczynił, iestći Duch S. ktory rządźił Káznodźieie, áby pokazáli cnoty, grzechy, mękę, y chwałę, Niebieską. Ale niestetysz, może rzec Káznodźieia, iáko y słup mowił: Czásy się mienią, co iuż dawno widziemy. Bo w pierwszym Kośćiele we wszelkim stanie przed czásy, modlitwy bywały lepsze niż dźiś, á przeto źiemia dawáła owoce obfite, ále się dźiś wszytko zmieniło dla grzechow ludzkich, owszem się wszytkie żywioły dlá grzechow zmieniły. To się iawnie pokazało w potopie świátá. Powtore może rzec, ludźie się pogorszáią, iáko to iáśnie widźiemy, bo starych czásow, ludźie byli łáskáwi, y miłosiernieyśi niż dźiś, iáłmużny większe dawali, miłość spolną między sobą maiący. Ale przyczyna tego, że wszytek świát w złośći położony iest. Potrzećie może rzec: kto będźie prawdę mowić, temu też biiącemu głowy nadstáwić. Tákże się y dźiś dźieie: bo kiedyżeli Kaznodźieia ná grzechy Pánow wielkich, abo przełożonych, tedy mu będą groźić, karáć, iáko Paweł S. w Rozdź: 1. Tym w 4. Rozdź: powiedźiał: Nastánie czás, gdy práwey náuki nie przyimą w Domu Izraelskim. Fok. s iest káżdy dobry Chrześćianin, ktory iáko Ry-

ko Rycerz Chrystusow robi. A przetoż káżdy prawdźiwy Chrześćiánin, powinien ná káżdy dźień Oycu swemu Niebieskiemu dać dwá pieniądze, to iest miłość, y cześć. Miłość, bo on nas ták umiłował, że dla nászey miłośći iednego Syna swego posłał z Niebá, y dopuśćił mu umrzeć śmierćią haniebną. Cześć powinniśmy iemu, bo wszytko od niego pochodźi, á bez niego nic dobrego nie możemy czynić. Dwu też pienię̨dzy Synowi pożyczamy, á o tym Synu Eliasz powiada, mowiąc: Dźiećię śię nam národźiło, to iest, Syn Boży. temu dwá pieniądze mamy dać, ná káżdy dźień, to iest dobrą wolą, y dobry uczynek, iákośmy długo w tym śmiertelnym ćiele, á potym gdy będźiemy ubodzy, y nędzni w dźień sądny, tedy on nam te pieniądze wroći w żywoćie wiecznym, iáko mamy u S. Máteuszá w Rozd: 16. Stokroć więcey weźmiećie, á żywot wieczny otrzymaćie. Drugie dwa pieniądze tráćiemy ná żonę nászę, ktore iest ćiáło násze nędznieysze, ktore się záwsze przećiwi duszy, á dwá pieniądze są wola y zły uczynek, ktory bywa uczynion ze złey woli. Te dwá pieniądze tráćiemy, bo dla tego tu, ábo ná onym świećie będźiemy ćiężko karáni. Ale ostátnie dwá pieniądze ná nàs (ieśliśmy dobrzy Chrześćiánie) nákłádámy, to iest, gdy miłuiemy Boga ze wszytkiego sercá, ze wszytkiey dusze y myśli. Gdy miłuiemy swego bliźniego, tákże iáko sámi siebie, á będźiemy ták ośm pieniądzy wydawáć, tedy po tym żywoćie otrzymamy żywot wieczny.

Przykład o pámięći śmierći, iákby człowiek nie grzeszył.

BYło iedno Xiążę/ ktore się w łowie bárdzo kochálo. Y stálo się z przygody iednego czásu gdy ná łow iechał/ że też ieden Kupiec tąż drogą iechał/ á uyzráwszy Xiążę drogim odźieniem przyodźiane/ myślił

ſlil w ſwym ſercu mowiąc: Pánie Boże Wſzechmogą-
cy/ ten człowiek wiele tobie winien: oto iáko urodzi-
wy á możny ieſt: ſłudzy iego w przyſtoynym odzie-
niu á myſląc to/ rzekł iednemu ſłudze Xiążecemu:
Przyiaćielu mi'y/ powiedz mi iáki to ieſt ten Pan wáſz:
Odpowiedział mu ſługá: Jeſt wielkich ziem Pan/ á
bárdzo możny w ſrebro/ w złoto y w czeladź. Rzekł
iemu Kupiec: Ten człowiek wiele winien Pánu Bogu/
bo urodziwy/ y mądry ieſt miedzy wſzytkiemi/ ktorem
niegodny widział. Vſłyſzáwſzy ſługá/ powiedział tá-
iemnie Pánu ſwemu. A gdy był wieczor/ prośił Pan
onego Kupcá áby u niego nocował/ Kupiec nie śmiał
ſię wymowić/ y iechał z Xiążęćiem do Miáſtá. A
gdy wiechał z nim ná Zamek/ uyźrał wiele bogactw
iego/ á bárdzo ſię dziwował temu. A gdy byłá wie-
czerza/ poſádził Xiążę onego Kupcá podle ſwoiey Pá-
ni. Vyźráwſzy Kupiec Pánią bárdzo urodziwą/ y
miłą/ zdumiał ſię y począł myſlić w ſwym ſercu: O
Boże dawco wſzego dobrá/ to Xiążę ma wſzytko czego
ſerce iego żąda/ ma Zonę piękną/ Syny/ Dźiewki/ y
czeladki bárdzo wiele. A gdy ták myſlił/ przynieſio-
no potráwy/ á przed Páná y przed niego dobrze przy-
práwione w trupiey głowie/ á przed inſzą czeladź ná
ſrebrnych miſách. Vyźráwſzy Kupiec trupią głowę
przed ſobą/ ták ſię bárdzo zląkł/ áże drżał/ y myſlił
ſam w ſobie: Biádá mnie/ boię ſię bym ia tu głowy
nie ſtráćił/ ále Páni widząc gośćiá ſmutnego ćieſzyłá
go. Po wieczerzy/ wiedziono onego Kupcá do pię-
knego Pálacu ná pokoy/ á gdy tám wſzedł/ nálazł ło-
że uſłáne y oponámi obite/ w iednym kąćie gorzáły
dwie świece wielkie á w drugim wiśiáły ćiáłá zá rá-
mioná dwu człowiekow umárłych. A gdy ſię on Ku-
piec położył/ wyſzli ſłudzy od niego. Kupiec weyźrá-
wſzy w kąt/ uyźrał one ćiáłá wiſzące zá rámioná/ ták

ſię

ſię ich przeląkł/ że ſpáć nie mogł/ wſtáwſzy ráno/ myſlił ſam w ſobie mowiąc: Biádá mnie/ boię ſię/ bym ia też wedle tych dwu nie wiſiał. Wſtáwſzy Xiążę kazał go záwołáć y rzekł mu: Gośćiu dobry/ iáko ſię tu tobie podoba? Odpowiedział: Wſzytkie mi ſię rzeczy podobáły/ tylko gdy mi w oney głowie trupiey potráwy noſzono/ to mi bárdzo przykro było/ ták/ żem nie mogł ieść: druga gdym ná łożu leżał/ widziałem dwu młodźieńcow zmárłych w gmáchu wiſzących w ktorymem leżał/ á táka mnie bojaźń zdiełá/ żem ſpáć nie mogł/ á przetoż proſzę/ áby mi twa miłość dopuśćił iecháć. Rzekł mu Xiążę: Przyiaćielu miły/ widziałeś przy wieczerzy żonę moię piękney urody/ á głowá trupia z potráwą przed nią/ tego tá ieſt przyczyná: Bo ten ktorego tá ieſt głowá/ był Xiążę możny/ ktory moię żonę námowiwſzy/ uiechał z nią/ á ia gdym ie widział złączone/ dobywſzy mieczá zćiąłem głowę iego/ á przetoż ná pámiątkę tey hánby/ kłádę przed nię uſtáwicznie tę głowę/ żeby wſpomniáłá ná grzech/ ktory uczyniłá. Potym Syn onego Xiążęćiá/ ktoregom ia śćiął/ zábił one dwá młodźieńce wiſzące w gmáchu mnie przyrodzone: A przetoż ná káżdy dźień náwiedzam ćiáłá ich/ ábym był chćiwſzy ku pomſzczeniu krwie ich: á gdy wſpomnię cudzołoſtwo mey Zony/ y śmierć tych młodźieńcow/ nigdy nie mogę być weſoł/ ácz mam wſzytkiego dobrego doſyć: Przetoż idź precz odemnie w pokoiu/ á odtąd nie ſądź żywotá żadnego człowieká/ áż właśnie o nim wiedźieć będźieſz. Potym Kupiec podźiękowáwſzy iemu/ pożegnáwſzy ſię/ od niego odiechał.

Wykład tego obyczáyny.

BRáćia naymilśi: Xiążę, ieſt to káżdy Chrześćiáńſki człowiek ubogácony cnotámi, przez moc Chrztu świętego, á ten ma mieć piękną czelądź, to ieſt zmyſły

zewnę-

zewnętrzney miłośći krom grzechu, ktore máią człowiekowi służyć, á ná łow ieźdźić, to ieſt uczynki zbáwienne uczynić. Kupiec ten znáczy Spowiedniká roſtropnego, ktore powinien ſię przyłączyć ku tákiemu, á Dom ſercá iego ma náwiedźić, y cnoty dobre tam ſzczepić: iáko uczynił Pan Jezus dwiema Uczniom idącym do Emmaus, ktory z niemi ná goſpodę wſzedł. Zoná urody piękney, ieſt duſzá na wyobráżenie Boże ſtworzona, ktora ma bydź poſádzona wedle Prałatá świętego Piſmá, áby ſię náuczyłá tego co iey ſłuży ku zbáwieniu. Ale częſtokroć ta duſzá cudzołoży z diabłem, gdy śmiertelnie grzeſzy. Tedy ma wźiąć miecz ięzyk, y modlić ſię Panu Bogu, iako Dawid Swięty mowi: Język ich ieſt miecz oſtry. Przez ten miecz ięzyká, á przez ſkruchę ſerdeczną, y przez uſtną ſpowiedź, możeſz zwyćiężyć diabłá, to ieſt głowę iego zćiąć, á przed oczyma ſercá twego maſz záwſze położyć, bo Pan BOG da tobie łaſkę ku zwyćiężeniu iego, y pokutę doſtátecznie czynić, y miłoſierne uczynki. Dwá młodźieńcy w komorze wiſzący, ktore nieprzyiaćiel twoy zabił, ſą miłowánie Boga, y bliźniego twego, ktorzy byli zábići przez grzech pierwſzego Oycá Adámá, á dla tego ie záwſze maſz mieć w komorze ſercá twego, ábyś miłował Paná Bogá twego, ze wſzytkiego ſercá twego, y ze wſzytkiey myśli twoiey, á bliźniego twego iáko ſam ſiebie, ábyś záwſze trwał w boiazni Bożey, bo niewiemy ieśliśmy godni łáſki, ábo gniewu Bożego. Mamy też w pámięći mieć, iáko wiele Pan naſz JEZUS Chryſtus dla nas ćierpiał ná Krzyżu, áby przez rozmyślanie uſtáwiczne gorzkiey Męki iego, doſtaliśmy ſię do Kroleſtwá Niebieſkiego.

Przykład o utraćie duſzney, y ránách duſze zábijaiacych.

CEſarz Tytus możny w Rzymie pánowął / á w ie-

go Krolestwá ieden Rycerz známienity bárdzo nabożny/ ktory miał żonę piękną ále cudzołożnicę/ ktora cudzołostwá niechćiáłá nigdy poprzestáć. Widząc to on Rycerz smućił się bárdzo/ y myślił ziemię święta náwiedźić/ y rzekł żonie swey: Zono miła poydę ia do ziemie świętey/ á przeto proszę ćię/ ábyś tu cnotliwie żyłá wedłúg Páná Bogá. Gdy on Rycerz záiechał zá Morze/ Zoná iego nábyłá sobie czárnoksiężniká iednego/ w náuce dobrze ćwiczonego/ á z nim się schadzáłá záwsze. A przydáło się czásu iednego/ gdy oboie ná łożu leżeli/ rzekłá kniemu Rycerzowa: Byś ty iednę rzecz mogł uczynić/ tedybyś się mogł zemną ożenić. Odpowiedźiał czárnoksiężnik: Powiedz mi cobyś chćiáłá mieć/ á ia tobie wszytko uczynię: rzekłá iemu Rycerzowa: Mąż moy iechał do ziemie świętey/ á nie bárdzo mnie kocha/ gdybyś go mogł iáką náuką zábić/ otrzymałbyś to wszytko co ia mam. A rzekł iey czárnoksiężnik: Uczynię to dla ćiebie wszytko/ tylko ábyś mnie sobie poięłá. Odpowiedźiáłá mu Rycerzowa: ślubuię tobie pewnie. Potym on czárnoksiężnik uczynił z wosku obraz/ ktory názwał imieniem onego Rycerzá/ á przylepił go ná śćiánie przed oczymá swemi. Gdy tedy on Rycerz czásu tego w Rzymie będąc/ szedł po ulicy/ á Mistrz ieden w teyże náuce náuczony potkał go/ á z pilnośćią nan pátrząc/ rzekł mu: Przyiaćielu miły/ mam ći iednę rzecz powiedźieć. Odpowiedźiáł Rycerz: Mistrzu powiedz. Rzekł iemu Mistrz: Ty dźiś będźiesz synem śmierći/ nie będźieszli miał wspomożenia odemnie/ bo Zoná twoiá ná twą śmierć náprawiłá. Usłyszawszy to on Rycerz/ że prawdę mowił o Zonie uwierzywszy onym słowom/ rzekł mu: Mistrzu miły/ záchoway dźiś zdrowie moie/ á ia tobie dobrze zápłácę. Odpowiedźiał: Uczynię to bárdzo rad/ uczynisz li to/

co ia tobie każe. Rzekł Rycerz: Miſtrzu gotowem wſzytko uczynić Potym Miſtrz kazał łáźnią nágotowáć/ á wſzedſzy do niey kazał Rycerzowi w wodźie ſiedźieć/ á dawſzy mu w ręce zwierćiádło/ rzekł mu: Pátrzay w to zwierćiádło/ á uyźryſz dźiwne rzeczy: A gdy on pátrzał/ Miſtrz podle niego ná kśiążkách czytał/ á potym go pytał mowiąc: Co tám widźiſz? Odpowiedźiał Rycerz: Widzę niektorego czárnokśiężniká w Domu moim/ ktory Obraz woſkowy ná podobieńſtwo meie przylepił ná śćiánie. Rzekł potym Miſtrz Co teraz widźiſz? Odpowiedźiał Rycerz: Już teraz bierze łuk/ á kłádźie nań oſtrą ſtrzáłę/ á chce w on Obraz ſtrzelić. Potym rzekł Miſtrz: Miłuieſzli żywot ſwoy/ gdy uyźryſz ſtrzáłę lecącą/ ponurz wſzytko ćiáło ſwe w wodę/ áż ia tobie powiem. Vſłyſzáwſzy to on Rycerz/ á widząc gdy ſtrzáłę wypuſzczał/ wſzytko ćiáło ſwe w wodźie ponurzył. Potym Miſtrz rzekł iemu: Podnieś głowę ſwą/ á pátrz w zwierćiádło. A gdy on pátrzał/ pytał go záś: Co widźiſz w zwierćiedle? Odpowiedźiał Rycerz: Widzę obraz nie przeſtrzelony/ bo ſtrzáłá w ſtronę lećiáłá/ á on czárnokśiężnik tego żáluie. Rzekł iemu Miſtrz: Pátrz w zwierćiádło co czyni/ odpowiedźiał Rycerz: przyſtąpił bliżey ku obrázowi/ á ſtrzáłę kłádźie ná łuk ku ſtrzeleniu: rzekł iemu Miſtrz/ uczyń iákoś y pierwey uczynił/ chceſzli zdrowie ſwe záchowáć. A uyźráwſzy Rycerz/ że iuż czárnokśiężnik łuk wyćiągnął/ wſzytko ćiáło ſwe ponurzył w wodę. Potym rzekł mu Miſtrz: Pátrz záś co czyni/ á on pátrząc w zwierćiádło/ odpowiedźiał: Żáluie że nie tráfił tego obrázu/ á do żony moiey mowi nie tráfieli tego obrázu/ tedy żywot ſwoy ſtrácę/ ále przyſtąpił bliſko/ ták mu ſię zda/ że nie może chybić tego obrázu. Rzekł mu Miſtrz: Nie dbay nic ná to/ ále gdy u[illegible] że

lu[illegible]

łuk będźie wyćiągał/ ponurz śię w wodę áż ia tobie powiem. Rycerz ujźrzawszy/ że czárnokśiężnik łuk wyćiągnął/ ponurzył śię w wodę. Potym Mistrz kazał iemu wstáć/ y rzekł/ pátrz ieszcze w zwierćiádło. A on pátrząc śmiał śię. I pytał go Mistrz: Powiedz mi/ czemu śię śmieiesz? Odpowiedźiał mu Rycerz: Widzę w zwierćiedle że nie tráfił obrázu/ á strzáłá obroćiwszy śię/ przeráźiłá pierśi iego/ á żoná moiá kopie doł pod mym łożem/ áby go pogrzebłá. Rzekł iemu Mistrz: Wstáń/ á obacz śię/ bo iuż iesteś od śmierći wybáwiony. Rycerz powstáwszy/ y podźiękował Mistrzowi/ á po pielgrzymowániu wroćił śię do swey źiemie. A gdy wszedł do domu swego/ żoná go z weselem przyięłá/ á Rycerz on tego uczynku przez wiele dni táił. Potym posłał po Rodźice Zony swoiey y rzekł im: Przyiaćiele moi mili/ przyczyná tá iest/ dla ktorym po was posłał: Oto iest dźiewká wászá/ á żoná moiá/ ktora cudzołostwá śię dopuśćiłá/ y nád to ieszcze ná śmierć moię náprawiłá. Usłyszawszy to żoná iego przáłá śię z przyśięgą. Zátym Rycerz wszytkę rzecz onego czárnokśiężniká powiedźiawszy/ rzekł im: Nie wierzyćieli temu/ podźćie/ oglądayćie mieysce gdźie go pogrzebłá. I wwiodł ie do komory/ oni tego doświadczáiąc/ náleźli ćiáło onego czárnokśiężniká pod łożem iego. I postáwiona byłá przed Sędźiego/ y uczynił dekret áby ią spolono/ y stáło śię ták. Potym on Rycerz poiął sobie Pánnę cnotliwą/ á máiąc z nią Potomstwo/ w pokoiu dokonał żywotá swego.

Wykład tego obyczáyny.

NAymilśi Bráćia, ten Cesarz znáczy Páná náſzego JEZUSA Chrystusá, Rycerz człowieká, Zoná ciáło, ktore ilekroć cudzołoży, tylekroć w grzech śmiertelnie wpádá. Rycerz to iest człowiek, bacząc

to, ma iść do ziemie świętey, to iest, do Krolestwá niebieskiego przez dobre uczynki. Y potka go Mistrz w drodze, to iest mądry Spowiednik, ktory człowieka grzesznego ma uczyć. Czárnoksiężnik iest diabeł, ktory człowieka trzyma przez roskoszy ćielesne w mocy swoiey, ten przylepia Obraz, to iest duszę przez pychę, y przez prożnośći a bierze łuk y strzáłę. Łuk, iest ten świát, ktorego nogi są pychá, żywot, pożądliwość oczu. Ten łuk trzyma, łakomy człowiek. Strzáłá ostra iestći pychá, przez ktorą wiele ich ginie, iáko się pokazáło w Lucyperze, y w Adámie. Lucyper mowił. Postawię sobie stolec ná pułnocy, a będę rowien naywyższemu, á tá strzáłá się nań obroćiłá. Obraz duszny dobrze może bydź przyrownány do wosku, bo iáko wosk płynie od ogniá, ták ludźie giną od obliczności Bożey. By nas tedy diabeł nie postrzelał, mamy iść do łáźnie. Tá łáźniá iest Spowiedź, w ktorey się mamy myć od smrodu grzechu, ále musiemy zwierćiadło mieć w ręku, to iest pismo święte y insze cnoty, ktoreby w nas mogły zbudowáć dobre uczynki, przez ktore możemy się wystrzegáć strzał diabelskich. A ták, gdy się iuż diabeł wyciągnie przećiwko duszy twoiey przez niektorą pokusę, ponurz wszytko ćiało twe w wodźie, to iest cośkolwiek uczynił myślą, kochániem, przyzwoleniem, oney spowiedźią, to grzech będźie zgładzony: A gdy będzie z oczyszczony, diabeł będźie zábit, to iest zwyćiężon. Potym obleczesz odźienie, to iest cnoty, ktoreś przyiął ná chrzćie, á szedszy do domu sumnienia twego, wyćiągniy ćiáło umárłego, to iest grzechy, ktoremu ćiáło twe do drogi prawdziwey błądźiło: á potym spal ogniem pokuty: á kośći, to iest grzechy zastárzáłe będą zgłádzone. Potym możesz poiąć piękną Pánnę, to iest ćiáło oczyszczone od grzech

przez ogień Bożego miłosierdźa: á potym będźiesz miał płod, to iest dobre cnoty, przez ktore możesz wniść do żywotá wiecznego.

Przykład o rostropności, ábyśmy wszytko dobrym umysłem czynili.

CEsarz Domicyan możny y bárdzo mądry/ á nád wszytko bárdzo spráwiedliwie pánował/ bo nikomu nic nie przepuszczał/ á ták wszyscy ludźie w iego spráwiedliwośći sie záwsze pomnażáli. Więc przytráfiło sie czásu iednego/ gdy on Cesarz siedźiał u stołu/ przyszedszy ná Zamek niektory Kupiec/ kołátał do drzwi áby go pusczono/ wrotny otworzywszy pytał go. Ktoś iest/ á czego chcesz? Odpowiedźiał Kupiec: Jestem Kupiec/ á mam niektore rzeczy ku przedániu pożyteczne osobie Cesárskiey/ usłyszáwszy to wrotny/ wpuśćił go: tedy on Kupiec przyszedszy ku Cesárzowi/ Rzekł: zdrow bądź Domicyánie Cesárzu. Jam przyszedł ku twey miłośći/ niosąc niektore rzeczy ku przedániu

Rzekł mu Domicyan: co zá rzeczy masz ku przedániu? Odpowiedźiał mu; Mam przedáyne trzy mądrośći. Rzekł Cesarz zá co mi dasz te mądrośći: Odpowiedźiał: dam zá tysiąc złotych/ á nie będąćli te mądrośći pożyteczne/ tedy ia twe pieniądze wroce. Rzekł mu Domicyan: dobrze mowisz. Już mi powiedz teraz te mądrośći/ ktore chcesz przedáć? Tedy Kupiec powiedźiáł mu. Pierwsza mądrość tá iest; Cokolwiek czynisz czyń mądrze/ á pátrz końcá: Wtora mądrość: Gośćincá nie opuszczay dla śćieszki. Trzećia mądrość: Nie nocuy nigdy w tey gospodźie/ gdźie Gospodarz iest stáry/ á Zoná młoda. Te trzy mądrośći chowáy/ á dobrze tobie będźie. Usłyszáwszy te mądrośći Cesarz/ dał zá káżdą tysiąc złotych. A te pierwszą mądrość: Cokolwiek czynisz/ mądrze czyń/

á pátrz końcá: kazał popiſáć ná ſwych Páłácách y ná obruſách ktoremi ſtoł przykrywáno. Potym nie długo dla iego ſpráwiedliwośći ſtáło ſie/ że Pánowie iego Páńſtwá zmowili ſie áby go zábić. Ale że tego ſwą mocą nie mogli uczynić/ przenáięli Cyrulika iego/ áby gdy go golić będźie/ żeby mu gárdło poderznął. Wźiąwſzy tedy Cyrulik od nich pieniądze/ obiecał wſzytko uczynić á gdy Cyrulik począł Ceſárzá golić/ weyźrzał ná ono piſmo/ ktore było piſáne ná ręczniku/ á przeczytáwſzy ie/ myślił ſam w ſobie: Jeſtem náięty ábym tego człowieká zábił/ uczynięli to/ moy koniec nie dobry będźie/ á ták cokolwiek czynię/ mam pátrząc ná koniec iáko to piſmo powiáda. Y wnet poczęły mu ręce drżeć/ ták/ że mu brzytwá z ręki wypádłá. Vyźrzáwſzy to Ceſarz/ rzekł mu: Coć ſie ſtáło? Odpowiedźiał Cyrulik: Pánie Miłośćiwy/ zmiłuy ſie nádemną/ bom przenáięty/ ábym ćię dźiſiay zábił/ ále gdym z przygody czytał piſmo ná tym ręczniku/ obaczyłem że koniec moy byłby śmierćią okrutną/ á przetoż ręce moie zádrzáły. Vſłyſzáwſzy Domicyan/ myślił w ſobie/ mowiąc: Pierwſza mądrość iuż záchowáłá moie zdrowie/ ſzczęśliwa to godźiná byłá/ ktorym dał zapłáte zá nię. Y rzekł Cyrulikowi: Odpuſzczono to teraz tobie/ ále iuż odtąd bądź wierny. Widząc to Pánowie/ że ták nie mogli zábić/ rádźili miedzy ſobą/ iákoby go ieſzcze zábić mogli/ y rzekli: przyſzłego dniá poiedźie w máłym poczćie do tego Miáſtá/ á my záſtąpmy mu ſkryćie ná śćieſzce/ ktorą przez lás poiedźie/ á tám go zábiiemy wiec pochwalili wſzyſcy tę rádę/ á nágotowáli ſię nań. Gdy Ceſarz iechał do onego Miáſtá/ á przeiecháwſzy do oney śćieſzki/ rzekli mu Rycerze: Pánie lepiey tą śćieſzką iecháć/ y bliżey niż drogą. Ceſarz myślił ſam w ſobie mowiąc: Wtora mądrość ieſt. Nie opuſzczay

gośćin=

gośćińcá dla śćieżki: bede ſie trzymał tey mádrośći.
Y rzekł do ſwych Dworzánow: Nie chce ia opuśćić
gośćińcá / chcećieli idźćieß wy śćieżka / á wßytko
przygotuyćie niżli ia przyiáde. A Rycerz gdy one=
mi śćieżkámi iecháli/ tám nieprzyiaćiele Ceſárſcy/ kto=
rzy mu byli ná śćieżkách záſtapili/ mniemáiac by Ce=
ſarz miedzy niemi był / powſtáwßy wßytkich ktorzy
iecháli pobili Vſłyßáwßy to Domicyán/ rzekł ſam w
ſobie: To iuż wtorá madrość záchowáłá zdrowie
moie: Widzac to oni Pánowie/ że chytrośćia nie mo=
gli go zabić/ rádźili miedzy ſoba/ myślac iákoby go in=
na zdráda zábili/ y rzekli: Tego dniá bedźie nocował
w domu goſpodarzá/ u ktorego Pánowie rádźi ſtawá=
ia/ nie máß ſłußnieyßey goſpody nád iego. A my prze=
naymiemy goſpodarzá z goſpodynia/ że gdy ſie Ceſarz
uſpokoi/ áby nas do niego puśćili/ y zábiiemy go tám
y uczynili ták.

Gdy tedy przyiechał Domicyan do tego Miáſtá/
ſtánał w onym Domu gośćinnym / y kazał záwołáć
przed ſie goſpodarzá y goſpodyni/ á gdy przyßli prze=
deń/ poźrał ná nich Ceſarz/ zdał ſie mu goſpodarz
bárdzo ſtáry/ á żoná bárdzo młoda/ iákoby w ośmina=
śćie lat. Y myślił Ceſarz ſam w ſobie: Trzećia ma=
drość: Nie nocuy nigdy w tákiey Goſpodźie/ gdźie
goſpodarz ieſt ſtáry/ á żoná młoda. Y rzekł ku ſwe=
mu Komornikowi: Idź rychło/ á wyßukay mi inßa
goſpode/ bo tu nie bede nocował. Rzekł mu Komor=
nik/ Pánie miły/ iuż tu wßytko doſtátecznie nágotowá
no/ á we wßytkim Mieśćie nie máß godnieyßey go=
ſpody nád te/ á przetoż lepiey żebyś tu zoſtał. Rzekł
mu Ceſarz/ ia tobie powiádam/ że chce gdźie indźiey
bydź/ uſłyßáwßy to Komornik/ przenioſł rzeczy ná in=
ßa goſpode. Idac Ceſarz táiemnie ná inßa goſpode/
rzekł ſwym Dworzánom: Wy/ ktorzy tu chcećie zo=
ſtáć

ſtáć bądźćie/ á ráno przyydźiećie do mnie. Y zoſtáli niektorzy Dworzánie. A gdy wßyſcy záſnęli/ ſtáry goſpodarz z żoną ſwą wſtáwßy/ z nieprzyiaćiołmi Ceſárſkiemi pobili ſpiące Dworzány/ mniemáiąc by też z niemi Ceſarz był. A názáiutrz ráno nálazł Ceſarz ſwoie Dworzány pobite/ y myſlił w ſercu ſwoim/ bym ia tám był leżał/ tedybym był zábity iáko y drudzy. To iuż trzećia mądrość záchowáłá moie zdrowie. Widząc te zdrády Ceſarz/ kazał onego ſtárcá z żoną ſtráćić. A iáko długo był żyw/ te trzy mądrośći chowáł/ á potym w pokoiu zkończył żywot ſwoy.

Wykład tego obyczáyny.

NAymilśi Bráćia, Ceſarz ten, może bydź názwany káżdy dobry Chrześćiánin, ktory ma pánowáć nad ćiałem ſwym, y nad duſzą. Wrotny w bramie, ieſt wola wolna, bo nię máſz żadnego grzechu, ktoryby nie był wolny. Kupięc ktory przyſzedł do brámy, Pan naſz Jezus Chryſtus, według piſmá S. Janá w obiáwieniu táiemnie. Ja ſtoię u drzwi kołácáiąc, otworzyli mi kto, wnidę do niego, á będę z nim wieczerzał. Ten Kupięc, zá duſzę ſwoię przedáie tobię trzy mądrośći, te ſą złote cnoty, Pierwſza mądrość ieſt tá: Cokolwiek czyniſz, mądrze czyń, á pátrz końcá, to ieſt, Cokolwiek czyniſz, to maſz czynić naprzod dla Páná Bogá, á we wſzelkim uczynku, ták świeckim iáko y Duchownym pátrz końcá według rzeczy mądrośći. Pámiętay ná oſtatnie czaſy. á ná wieki nie będźieſz grzeſzył. Wtora mądrość, nie opuſzczay gośćińca dla śćieżki. Gośćiniec, ieſt droga Dźieśięćiorga przykazánia Bożego, ktorey śię zawſze maſz trzymáć áż do śmierći, á nię chodźić śćieżką żywota złego, iako odſzczepieńcy czynią. Trzećia mądrość: nię nocuy nigdy u ſtarego goſpodarza, ktory ma młodą żonę. Stary goſpodarz, ieſt ten świát, ktory ma młodą żonę, to ięſt ſproſność, z ktorey

pocho-

pochodźi zła mowa, prożność. A przetoż będźieszli ná świećie nocował, bez wątpliwośći masz się bać śmierci okrutney, bo żaden nie może Bogu służyć, v świátu. Pánowie, ktorzy się zebráli ná Cesarza, są diabli, ktorzy záwsze chcą duchownie człowieka zabić. A nie mogąli przez się, tedy zmowią z Cyrulikiem, to iest z ćiáłem, ktore iest iako Cyrulik, bo iako Cyrulik goli włosy, tak ćiało przez swą wolą goli cnoty, ktore ná Chrzcie człowiek przyiął. Ale gdyby człowiek patrzał ná swoy koniec to iest ná śmierć, ktorą śmierćią ma umrzeć, ábo gdźie, tedyby się oddalił od wszego uczynku złego, przetoż my chowáymy cnoty, á ták otrzymamy żywot wieczny.

Przykład, o chytrey zdradźie niewieśćiey, y o zaślepieniu zdradzonych.

DAryus Krol bárdzo mądry y możny/ w niektorym Mieśćie pánował/ ktory trzech Synow miał/ tych bárdzo kochał. A gdy iuż miał umrzeć/ oddał wszytko dźiedźictwo swoie Synowi pierworodnemu. Wtoremu záś Synowi/ oddał wszytko co był nábył cżásu swego. Trzećiemu Synowi młodszemu/ dał trzy kosztowne/ á bárdzo drogie dáry. Pierśćień złoty/ Szpinki/ y drogie Sukno. Pierśćień miał te moc/ że ktokolwiek go ná pálcu nośił/ miał łáskę u wszytkich/ tak/ że cokolwiek żądał/ wszytko otrzymał/ szpinki te moc miáły/ że ktokolwiek ie ná pierśiách nośił/ przez to co było podobno pozyskał. Sukno te moc miáło/ że ktokolwiek ná nim śiedźiał/ á gdźiekolwiek ná nim myślił bydź/ tám wnet był. Te trzy kosztowne dáry oddał synowi swemu naymłodszemu áby iechał ná náukę/ á przykazał/ áby tych dárow Mátká iego strzegłá/ á cżásu iego áby mu ie dáłá. Zátym Dáryus Krol umárł. Potym oni dwá Synowie pierwśi/ odebráli to co im Oćiec oddał. Ale trzeći Syn/ żądáiąc pier=

pierścienia od Mátki/ gotował się iecháć ná náukę. A dawszy Mátká pierścień/ rzekłá: Synu miły ucz się/ á strzeż się niewiast/ byś pierścienia nie stráćił. Ionátás Syn młodszy wziąwszy pierścień od Mátki/ iechał ná náukę/ á w krotkim czáśie zá dosyć się náuczył/ á ták mocy onego pierścienia záwsze używał/ máiąc łáskę u wszytkich ludźi/ tákże cokolwiek u ktorego żądał: záraz otrzymał.

Y stáło się iednego dnia/ gdy szedł po ulicy/ potkáłá go piękna Pánná/ á on zięty iey miłośćią/ żądał iey żeby kniemu przystąpiłá/ ktora to záraz uczyniłá/ á on przyiąwszy ią/ mocy swego pierścienia używał. Potym oná Pánná dźiwowáłá się/ że ták záwsze rozkosznie żył/ lubo pieniędzy nie miał/ á gdy niektorego czásu był wesoł/ pytáłá przyczyny mowiąc: Moy naymilszy/ proszę ćię powiedz mi/ z kąd ták wiele pieniędzy nabywasz że ták obfićie używasz? Odpowiedział iey Ionátás/ nie myśląc o chytrośći niewieśćiey: Ten pierścień ktory widźisz iest tákowey mocy/ że cokolwiek u kogo żądam máiąc go/ wszytko otrzymam. Usłyszáwszy to rzekłá iemu: Ty záwsze z ludźmi przestáiesz/ á przetoż day mi ten pierścień schowáć/ ábyś go nie stráćił/ á ia go pilnie będę strzegłá. Ionátás dał iey pierścień/ oná schowáwszy go/ niechćiáłá mu go potym dáć/ wymawiáiąc się/ że iey go ukrádźiono. A gdy Ionátás nie miał zkądby się żywił/ rzewno płákał. Potym wroćił się do Domu do Krolowey Mátki swey/ y powiedział iey iáko pierścień stráćił. Rzekłá mu Mátká: Synu miły/ wszákem tobie powiedźiáłá/ ábyś się strzegł niewiast/ áleć oto dáię szpinki/ ktorych lepiey strzeż/ bo stráćiszli ie/ tedy wieczny pożytek stráćisz. Wziąwszy tedy Ionátás szpinki od Mátki/ iechał záś do onego Miástá ná náukę. A gdy tám przyiechał/ dowiedźiáwszy się o nim Frylerká iego/ zábiegłá mu w

bra=

Bramie/ á z weſelem go przywitáłá/ przebywáiąc tám Jonátás przyiął do ſiebie ſwę Fryierkę iáko y pierwey/ á one ßpinki noſił ná pierſiách/ y cokolwiek pomyſlił/ to wßytko miał/ y roſkoßnie żył iáko y pierwey. Widząc to Fryierká iego/ dziwowáłá ſię temu/ że ániſrebrá/ áni złotá nie miał/ myſliłá ſámá w ſobie: Záprawdę drugi kleynot przynioſł/ y wypytáłá ſię mądrze u niego. Zátym Jonátás ukazał iey ßpinki/ y moc ich powiedział. Rzekłá iemu Fryierká: Ty záwße te to ßpinki ták drogie noſiß/ bo mogłbyś iedney godziny o czym pomyſliß/ tegobyś zárаz miał przez wßytek ſwoy doſtátek/ á przetoż/ byś ich nie ſtráćił/ day mnie ſchowáć: rzekł iey Jonátás: boię ſię/ bo iákeś ſtráćiłá pierśćień/ tákbyś też ſtráćiłá y ßpinki á iabym wielką ßkodę miał. Odpowiedziáłá/ naymilßy moy/ ſkarálám ſię po ſtrácenju pierśćieniá/ iuż ie lepiey będę chowáć. Uwierzył mowie niewieśćiey/ y dał iey one ßpinki ſchowáć. Potym gdy wßytko potráćił/ żądał od niey onych ßpinek/ á oná iáko y pierwey powiedziáłá z przyſięgą/ że iey ie ukrádziono. Uſłyßáwßy to Jonátás bárdzo płákał mowiąc: O iákim ia to nędznik! że po ſtrácenju pierśćieniá! dałem y ßpinki niewieśćie. Potym wroćił ſię powtore do Mátki/ wßytkę rzecz przygody ſwey powiedział. Uſłyßawßy to Mátká iego/ bárdzo tego żáłowáłá/ y rzekłá mu: Synu miły/ czemużeś wierzył niewieśćie/ oto ćię iuż zdrádziłá/ á wßyſcy ćię máią zá ßalonego/ odtąd bądź mądry, boć iuż nie mam co dáć/ tylko to ſukno drogie/ ktore Oćiec twoy oddał dla ćiebie/ á ſtráćißli ie/ iuż więcey do mnie nie chodź. Jonátás wziąwßy od Mátki ſukno/ iechał ná náukę/ á Fryierká iego iáko y pierwey z weſelem go przyięłá. Potym Jonátás roſpoſtárßy ſukno ná ziemię/ rzekł do do ſwey Fryierki: Naymilßa moiá to ſukno dał mi Oćiec moy zá naywiękßy

ßy

ßy der/ á śiadßy Ionátás z swą Fryierkę ná onym su-
knie/ myślił sam w sobie: Obyśmy byli ták dáleko/
gdźieby iuż żadnego człowieká nie było/ y stáło sie ták/
bo záraz był ná końcu świátá w iednym dole/ ktory
dáleko był od ludźi. A gdy tám byli/ Fryierká sie
zásmućiłá/ bo Ionátás chćiał ią tám źwierzom zostá-
wić/ aby ią pożarły/ iesliby mu pierśćieniá/ y ßpinek
nie wroćiłá/ ále Fryierká wroćić iemu obiecáłá/ by
tylko powroćić mogłá. Ionátás potym poćießył ią/
á ná prozbę iey/ powiedźiał moc onego sukná/ mo-
wiąc: To sukno iest tákiey mocy/ że ktokolwiekby ná
nim śiedźiał/ á pomyślił gdźieby chćiał bydź/ wnet bę-
dźie. Zátym sie Ionátás położył ná suknie/ á głowę
swą położył ná iey łonie/ á począł spáć/ oná wyćią-
gnąwßy z pod niego część sukná/ ná ktorey leżał/ po-
myśliłá: Obym ia byłá ná tym mieyscu gdźiem ráno
byłá. á gdy to pomyśliłá/ wnetże tám byłá: á Ioná-
tás śpiący został w onym dole ná pożarćie źwierzętom/
á gdy sie ocknął/ uyźrał/ że Fryierki z suknem nie by-
ło/ począł bárdzo płákáć mowiąc: O niewierna Fry-
ierko! tákżeś to litość nádemną uczyniłá? w czymem
ći tákim niewierny był! á ty wziąwßy trzy dáry ode-
mnie bárdzo drogie/ zostáwiłáś mnie ná pußczy. Po-
tym wstáwßy/ ßedł niewiedząc dokąd/ y náßedł ie-
dnę drogę stárą/ ktorą przyßedł ku iedney wodźie
głębokiey/ przez ktorą muśiał iść/ á tá byłá iádowita/
że mięso do kośći z iego nog obiádłá. Widząc Ioná-
tás wodę iádowitą/ nábráwßy tey ßedł dáley: Potym
sie mu chćiáło ieść/ uyźráwßy drzewo owocowe iadł
owoc z niego/ á od niego sie nań trąd rzućił/ widząc to
Ionátás/ wziął też tego owocu z sobą. Potym przy-
ßedł ku iedney wodźie/ przez ktorą gdy ßedł nárosło
mu zuowu mięso od niey ná nogách. Widząc moc tey
wody/ wziął tey tákże/ á idąc dáley/ uyźrał drzewo ie-

dno

dno z owocem/ á że łáknął/ iadł owoc iego/ á wnetże
záś trąd od niego zginął/ ktory ſię był od owocu pier=
wßego drzewa nań wyrzućił. A on urádowáwßy ſię
temu/ wźiął też y onego owocu: potym dáley idąc/ uy=
źrawßy Zamek ßedł ku niemu/ y potkáli go dwáy Mę=
żowie y pytáli go mowiąc: Kto ty ieſteś dobry Mę=
żu? Odpowiedźiał im Jonátás: Ja ieſtem lekarz
dobrze náuczony. Rzekli mu oni ludźie: Krol tego
Kroleſtwá przebywa ná tym Zamku/ á ieſt trędowáty
á ieſlibyś go uzdrowił/ dałby tobie wiele bogactw.
Rzekł im Jonátás: Ja go uzdrowię z tey niemocy/ bo
przećiw trądowi náypewnieyße lekárſtwo wiem. V=
słyßáwßy to oni/ przywiedli go do Krolá: Jonátás/
przyiąwßy Krolá ku uzdrowieniu/ dał mu wtorego
owocu/ y ſpadł wßytek trąd z niego. Widząc Krol/
że był zdrowy/ dał mu wielkie dáry. Potym Jonátás
iednego czáſu przechodząc ſię wedle Morza/ uyźrał
ieden Okręt/ ná ktorym było známię Miáſtá tego/ á
pożegnáwßy ſię z Krolem/ ſiadł w on Okręt y iechał
z onemi ludźmi do ſwego Miáſtá. A gdy tám przyie=
chał rozeßłá ſię ſławá po wßytkim Mieśćie/ że lekarz
doświádczony przyiechał/ ále go iuż żaden nie poznał.
W tym Mieśćie rozniemogłá ſię Fryierká iego/ ktora
go byłá w iego dárách zdrádźiłá/ y poſłáłá po Jonátego
lekárzá. Gdy Jonátás do niey przyßedł/ od żadnego
nie był poznány/ ále on poznáwßy ią/ rzekł iey: Ża=
dne lekárſtwo tobie nie pomoże/ áżbyś ſię pierwey
wyſpowiádáłá grzechow ſwoich/ á ieſlibyś kogo w
czym ußkodźiłá/ ábyś záś wroćiłá. Támże Fryier=
ká ſpowiádáłá ſię przed nim głoſem/ iáko byłá Joná=
te zdrádźiłá w pierśćieniu/ w ßpinkách/ y w ſuknie/
y iák go zoſtáwił á źwierzętom ná pußczy: Vſłyßá=
wßy to Jonátás/ pytał iey mowiąc: Páni moiá/
gdźie ſą te trzy rzeczy? Odpowiedźiáłá iemu: Są w

ſkrzyni

ſkrzyni moiey/ y dałá mu klucz do ſkrzynie/ á Ionatas wziąwſzy dáry ſwe/ dał iey onego owocu ieść/ od ktorego był otrędowáćiáł/ y oney śię wody napić dał od ktorey mu mięſo opádło/ á wnet uſchłá/ á dla wielkiey boleśći wnętrzney/ z płaczem wielkim wołałá. Ale Ionátás zmiłowawſzy śię nád nią/ záś ią uzdrowił. Potym Ionátás z onemi dáry drogiemi/ wroćił śię do domu ſwego/ do Mátki ſwey/ á z iego powrotu wſzytko Miáſto weſołe było/ y były gody po wſzytkim Mieśćie/ y powiedźiał Ionátás Mátce wſzytkie przygody ſwe/ á Mátká wielką rádość miáłá przez to/ że go Bog podźwignął z ták wielkiego złego. Potym Ionátás przeżywſzy wiele lat/ dokonał żywotá ſwego w pokoiu.

Wykład tego obyczáyny.

NAymilſi Bráćia: Krol ten ieſtći Pan náſz JEZUS Chryſtus. Krolowa, ieſt Matká święty Kośćioł, Trzey Synowie, ſą ludźie ná świećie, á przez pierwſzego rozumieią ſię bogacze, y mocarze tego świátá, ktorym BOG dał roſkoſz świecką, á przez wtorego rozumieią ſię mędrcy tego świátá, ktorzy przez mądrość świecką nábywáią wſzytkiego co máią. Przez trzećiego Syná, mamy rozumieć dobrego Chrześćianina od BOGA wyzwolonego, ktoremu dał trzy dáry drogie, pierśćień Wiáry, ſzpinki nádźieię, ſukno łáſki. A przetoż ktokolwiek będźie nośił pierśćień Wiáry, będźie miał łáſkę Bożą, y miłość ludzką, á czegokolwiek żądáć będźie iáko u Mát: w Roz: 12, Jeśli będźiećie mieć wiárę, by iáko źiárno gorczyczne, á rzeklibyśćie gorze ey: Odeydź ztąd, a poydźie. Będźieſzli też ná pierśiach, to ieſt w ſercu nośił ſzpinki, nádźieię, tedy to co myślíſz mieć, będźieſz miał. Jáko S. Łukáſz w Roz: 1. Prośćie á weźmiećie, ſzukaywćie a naydźiećie. A Páweł S, piſze do Rzymiánow mowiąc: Przez nádźieię zostáliśmy ſię zbáwieni, Będźiecie też mieć ſukno łáſki,

S

ſki, gdźiekolwiek będźiećie chćieć bydź tám będźiećie, iako Apoſtoł do Koryntow mowi: Łaſká nie ſzuka co iey ieſt, ale ieſt Paná Jezuſowe. A S. Jan mowi: BOG łáſká ieſt. Ale y te trzy dary drogie tráći człowiek, ná náuce tego świátá przez Fryierkę ſwą, to ieſt przez ćiało, ábo przez pożądliwość iego, bo ćiáło zprzećiwia ſię duſzy. Fryierká wzięłá ſukno od Jonáty gdy ſpał, tákże ćiáło oddálá łáſkę od człowieká przez śmiertelny grzech, á opuſzcza go przez ſpiącego w grzechu, bez wſzelkiey łaſki, y wſpomożenia Bożego, iák długo leży w grzechách, Jonatás ocknąwſzy ſię, bárdzo płákał. Tákże też ty, gdy ſię ocućiſz z grzechu á gdy ſię naydzieſz krom łáſki, y cnot, ſłuſznie maſz płákáć. A coż maſz czynić? wſtań rychło przez uczynki miłoſierne, á naydźieſz drogę zbawienną. Potym idź dáley, a naydźieſz wodę ktora oddala ćiáło od kośći. Tá wodá ieſt ſkruchá, ktora tak ma bydź gorzka. że ma oddalić ćiáło, to ieſt ćieleſne pożądliwośći, od kośći, to ieſt od grzechow, ktoremiś obraził Páná Bogá, á maſz wziąc tey wody w ſerce twoie, á iáko długo w tym śmiertelnym ćiele będźieſz, miey ſkruchę w ſercu. Potym maſz dáley iść, á maſz ieść owoc z drzewá. Ten owoc ieſt pokutá, przez ktorą duſzá ma bydź wſpomagána, ćiáło częſtokroć bywa ſkáźione, iákby trędowátego. Tego owocu maſz wźiąć z ſobą y nośić. A gdy dáley poydźieſz, przyidźieſz, do wody wtorey, przez ktorą ćiało ſię náprawiá. Wodá tá, ieſt ſpowiedź, ktora náprawia cnoty ſtrácone. A gdy dáley przyidźieſz, będźieſz iadł owoc drzewá wtorego, á będźieſz zdrowym, owoc ten ieſt, owoc pokuty, modlitwy, poſtu y iáłmużny. Te owoce maſz zawſze nośić z ſobą: bo ieślibyś z przygody nálazł niektorego Krolá trędowátego, ábyś go uzdrowił, Krol ten ieſt, kto grzechem záráżony, ktory przez owoc ſpowiedźi,

przez wodę skruchy, może bydź uzdrowion? Dwoie ludźi ktorzy mu ná drodze zábieżą, á ku uzdrowieniu go wiodą, iestći boiaźń Boża, y boiaźń piekielna, dla ktorych się człowiek wáruie złego, á czyni dobre uczynki. Okręt ktory wźiął Jonátę do Oyczyzny, iest przykazánie Boże, ktore nas wiedźie do żywotá wiecznego, ále muśiemy pierwey oglądáć Fryierkę, to iest ćiało, ktore się przećiwi duszy, á naydźie ie leżące ná łożu pożądliwośći ćielesnych. Day iey owocu pokuty, z wodą skruchy, á przez to dwoie podniesie się do nabożeństwá, przyiąwszy srogość pokuty. A ták dasz duszę Pánu Bogu z dáry, to iest z dobremi cnotámi, możesz przyść do Oyczyzny, á Chwały Krolestwá Niebieskiego.

Przykład o niewdźięczności człowieczey, z dobrodźieystw powźiętych.

KRol niektory miał Vrzędniká nád wszytkim swoim Páństwem/ ktory miał serce podniesione/ á pyszne/ ták/ iż wszytkie ludźie ućiskał/ y nędził. A był tám nie dáleko Pálácu Krolewskiego ieden przekop wielki/ w ktorym sie źwierzetá pewne zchadzáły/ y przykazał on Stárostá/ áby w tym przekopie doły czyniono/ á przykryto ie liśćiem/ áby w nie źwierzetá wpadáły/ ná poimánie. A tráfiło sie/ gdy ten Stárostá przez ten przekop sam iechał/ podniosło sie serce iego w pysze/ ták/ iż mniemał/ by nikogo większego w Páństwie nie było nádeń. A gdy sobie ták myślił idąc/ wpadł w ieden doł/ z ktorego nie mogł wyleść/ á tegoż dniá w tenże doł wpadł Lew/ potym Małpá/ y Wąż. Stárostá widząc sie ogárnionego onemi źwierzety/ bárdzo sie bał/ y wołał áby go kto wspomogł. Vsłyszáwszy to ieden człowiek ubogi ná imie Gwido/ ktory ostem ożił drwá z lásá/ tym sie żywiąc/ przyszedł nád doł. A uyźráwszy go Stárostá/ prośił go/ obiecuiąc mu wielkie dáry/ żeby go wyćiągnął. Odpowiedźiał

Gwido/ mowiąc: Przyiaćielu miły/ ia iestem człowiek ubogi/ á niczym się nie żywię/ iedno co drwá zbieram/ á stráćiwszy márnie ten dzień/ nie miałbym tego dniá pożywienia. Ale Stárostá ślubował iemu wielkie dáry dáć/ tylko żeby go rychło wyćiągnął. Vsłyszawszy to Gwido/ szedł po powroz do Miástá/ á przyszedszy záś spuśćił do niego powroz/ áby go wyćiągnął: A widząc to Lew/ wskoczył ná powroz/ y wyćiągniony był: A gdy był wyćiągnion/ ráduiąc się mardał ogonem/ wdzięczność ukázuiąc bieżał do lásá. Gwido powtore spuśćił powroz/ á Małpá wśiádłá nań/ á on ią tákże wyćiągnął/ y bieżáłá do lásá. Potrzećie spuśćił powroz/ áż wąż oplotł się przy powroźie/ á on go też wyćiągnął/ á wąż ráduiąc się/ bieżał do lásá. Potym Stárostá uradował się w dole/ że iuż był od tych źwierząt wybáwion/ y rzekł Gwidonowi: Spuść przyiaćielu miły ieszcze powroz/ á mnie wyćiągni/ y wyćiągnął go/ á potym obá koniá wyćiągneli. Stárostá wśiádszy ná koniá/ iechał do Krolá/ á Gwido poszedł do domu. A gdy Zoná widźiáłá/ że nic nie przywiozł/ smućiłá się bárdzo/ á on iey wszytko powiedźiał/ co się mu było przydáło/ iże też miał wźiąć dobrą zapłátę: Słysząc to Zoná iego/ bárdzo się rádowáłá. Potym ráno szedł Gwido ná Zámek/ y posłał wrotnego do Strárosty/ áby mu powiedźiał/ że Gwido do niego przyszedł/ ktory go z dołu wyćiągnął/ á zá to oczekiwa zapłáty obiecáney. Vsłyszawszy to Stárostá/ záprzał się mowiąc: Ja o tym niewiem/ ánim go widźiał: á zátym kazał mu powtore powiedźieć/ że iesli nie poydźie precz/ to go każe zbić. A gdy Gwido po trzećie przed Stároste przyszedł/ kazał go Stárostá bárdzo zbić/ że ná poły umárł był. Vsłyszawszy to Zoná iego/ poięłá osłá z sobą/ á przywiozłá go do domu/ á wszytko co miał w niemocy potrawił. A gdy ozdrowiał/

stáło

ſtáło ſię iednego dniá/ gdy drwá zbierał/ uyźrał dźieſięć osłow obćiążonych tłomokámi/ á zá niemi Lwá idącego drogą/ pędzącego ku Gwidonowi. Vyźráwßy Gwido Lwá/ wſpomniał że ten to muſiał bydź Lew/ ktoregom z dołu wyćiągnął: á przyßedßy Lew ku niemu rádował ſię mu / wdźięczność zá dobrodźieyſtwo iego ukázuiąc/ á dáiąc znáć/ áby zá to Gwido one osły wwiodł do domu: á gdy Gwido one osły wiodł do domu Lew zá nim ßedł áż do domu/ Lew przyßedßy ku Gwidonowi/ márdał ogonem dźiękuiąc Gwidonowi/ á potym ſię wroćił do láſá/ potym Gwido kazał po Kośćiołách opowiádáć/ ieſli kto osły pogubił/ á żaden ſię nie nálazł/ ktoryby ſię do onych osłow przyznał. Gwido otworzywßy ſkrzynie y tłomoki/ ktore byli osłowie przynieſli/ nálazł wielkie bogáctwá/ z ktorych ſię zbogáćił. Wtorego dniá potym iechał Gwido po drwá zápomniáwßy ſiekiery/ y nie miał czym nárąbáć drew/ y uyźrał Małpę ná drzewie ktorą był z dołu wyćiągnął/ á oná gáłęźie zębámi łamie/ tedy Gwido bez pracy nákłádßy drew ná osłá/ wroćił ſię do domu. Trzećiego záś dniá ßedßy do láſá/ ſiedźiał ſtrużąc toporzyſko/ uyźrał wężá ktorego też był z dołu wyćiągnął/ nioſącego kámień w uśćiech/ ktory gdy przyßedł ku niemu/ położył mu on kámień ná łonie. Ten kámień troiákiey był bárwy/ z iedney ſtrony był biały/ z drugiey czarny/ á z trzećiey czerwony. Gwido wźiąwßy kámień/ pokazał go iednemu człowiekowi mądremu/ ktory gdy kámień uyźrał/ á iego moc poznał/ chćiał mu zań ſto złotych dáć: á Gwido go niechćiał przedáć/ ále mocą onego kámieniá wiele dobrego nábył/ ták/ że potym ná Rycerſtwo był páſowan. Potym Krol dowiedźiáwßy ſię o tákim kámieniu/ wezwał go przed ſię/ chcąc áby mu on kámień przedał/ ábo z iego źiemie precz iechał. Rzekł mu Gwido: Nayiáśniey-

ßy Krolu/ ia twey miłości ten kámień przedam/ álec to powiádam/ że nie dażli mi tego/ zá co ten kámień ſtoi/ tedy záś do mnie przyidźie. Y dał iemu Krol trzy ſtá złotych/ á Gwido wźiąwßy pieniądze/ potym kámień nálazł w domu w ſkrzyni. Vyźráwßy Krol dźiwował ſię/ y pytał Gwidoná: Powiedz mi/ zkądeś tego kámienia nábył. A Gwido wßytko Krolowi powiedźiał iáko iego Stároſtá wpadł był w doł z Lwem/ z Málpą/ y Wężem/ á on ie z dołu wyćiągnał/ á miáſto zapłáty od Stárosty/ byłem bárdzo zbity/ á od Lwá/ Málpy/ y Wężá byłem udárowány. Vſłyßáwßy to Krol/ rozgniewał ſię bárdzo ná onego Stároſtę. A wezwáwßy go rzekł mu: Co to ſłyßę o tobie? Czemuś ták niewdźięczny dobrodźieyſtwá Gwidonowego/ on ćię od śmierći wybáwił/ á tyś go kazał zá to bić. Ty człowiecze/ źwierzętá nierozumne Lew/ Málpá/ y Wąż/ [wdźięczność ukázuiąc] oddáli iemu dobrodźieyſtwo iego/ á tyś mu zá to oddał złośćią. Stároſtá nie umiał ná to odpowiedźieć. Tedy Krol roſkazał/ áby iego doſtoyność oddána byłá Gwidonowi/ á iego kazał ſtráćić. A uſłyßáwßy Pánowie ſkazánie Krolewſkie pochwalili ie/ á Gwidoná przyięli ná mieyſce Stároſty onego/ potym Gwido Páńſtwo dobrze rządźił/ y żywotá ſwego dokonał w pokoiu.

Wykład tego obyczáyny.

NAymilśi Bráćia: Ten Krol, znáczy Bogá, ktory wſzytko widźi, Stároſtá ten od Krolá podnieſiony, znáczy człowieká ubogiego, ktory od ſiebie nic nie ma, iáko mowi S. Job: Nágim wyſzedł z żywotá Mátki moiey, y nági ſię záś wrocę. A tego ubogiego BOG przyniosł, gdy go uczynił Pánem w Ráiu, iáko o tym powiáda Dawid: Wſzytkoś poddał pod nogi iego. Doł, w ktory wpadł, ieſt ten świát, ktory ieſt pełen dołow, to ieſt upadkow, bo wſzytek świat ieſt położon w złośći,

ná

ná tym świećie, człowiek wpádł w wiele dołow. Potym w tenże doł wpádł Lew, to ieſt Syn Boży, gdy przyrodzenie człowiecze przyiął, y przebywał ná tym świećie nędznie, przez trzydzieśći y trzy lat. Ten Lew, o ktorym mowi S. Jan w obiáwieniu: Zwyćiężył Lew z pokolenia Judy: Potym Máłpá, to ieſt ſumnienie twe, ktore obyczaiem Máłpy drze to co iemu nie miło: bo záwſze przećiw grzechowi ſzemrze. Potym Wąż wpadł w doł, to ieſt Práłat, ábo Spowiednik, ktory z grzeſznym człowiekiem ma wſtąpić w doł, to ieſt ma żáłowáć iego zgrzeſzenia. Potym Gwido wyćiągnął Stároſtę z dołu, ták Syn Boży powrozem Męki ſwoiey, wyćiągnął nas z dołu nędze, z mocy diabelſkiey. Ale nędzny człowiek niedbaiąc ną to, niewdzięczny ieſt łáſki Bożey, ilekroć zgrzeſzył przećiw przykazániu Bożemu. A iako Gwido był zbity, tákże człowiek gdy śmiertelnie grzeſzy, Bogá powtornie krzyżuie. Ale Lew to ieſt BOG, dał Gwidonowi, to ieſt Chryſtuſowi wedle człowieczeńſtwá, dźieśięć osłow obćiążonych, to ieſt dźieśięćioro przykazánia ſtáre y nowe, pod iego moc ku ſzáfowániu człowiekowi, á ieżeli będźiemy to przykazanie pełnić, przyidziemy do wiecznych bogactw. Máłpá drwá łupá, to ieſt ſumnienie twe, dopuſzczá, abyś to uczynił czymbyś mogł okryć ćiało twe, y duſzę w ſądny dźień, á dla czegobyś mogł otrzymáć żywot wieczny, bo będźieſzli czynił przećiw ſumnieniu, tedy poydźieſz ná wieczne potępienie. Wąż dał Gwidonowi kámień troiákiey fárby, ták Piłát ábo Spowiednik, przez uczenie Piſmá S. może otrzymáć kámień, to ieſt Chryſtuſá, ten kámień był piękny á biały, tákże Chryſtus był naypięknieyſzy między Syny ludzkiemi, był też czarny, przez Mękę, czerwony przez wylanie krwie, á przetoż kto będzie nośił ten kámień, táki będźie miał obfitość bez żadnego niedo-

ſtátku

ſtátku. A nie ma tego kámienia przedáwáć, ieślIby nie dano tákiey zapłaty, iako ieſt Chryſtus, ktorego możemy nabyć przez ſkruchę, przez Spowiedź y przez dosyć uczynienie. Ale niewdźięczni wiſieć będą na ſzubienicy piekielney, á wybrani wdźięczni, odbierą żywot wieczny.

Przykład że nie mamy Zonom wierzyć, áni im táiemnic obiawiáć.

BYł ieden Rycerz u niektorego Krolá/ ktory przez pewny wyſtepek bárdzo był rozgniewał Krolá y posłał do Krolá Rycerze/ áby go przeprośili: Rycerze zá nim proſząc/ záledwie mu łáſkę uprośili/ tym obyczáiem/ áby do Dworu Krolewſkiego przyſzedł iezdno y pieſzo/ á iżby z ſobą przywiodł wiernego przyiaćielá/ krotofilniká/ y nieprzyiaćielá niewiernego. A ſzedſzy powiedźieli to Rycerzowi: Vſłyſzáwſzy to Rycerz bárdzo ſie záſmućił/ iákoby to uczynić miał. Y tráfiło ſie czáſu iednego/ że był pielgrzymá ná noc przyiął y rzekł táiemnie do ſwey żony: Wiem/ że pielgrzymowie miewáią przy ſobie pieniądze/ á przetoż ieśli to zátáiſz/ ia go zábiie/ á pieniądze iego pobierzemy. Oná to obiecáłá. Gdy wſzyſcy ſpáli/ wſtáwſzy on Rycerz przed świtániem obudźił onego pielgrzymá/ y kazał mu w drogę iść/ á zábiwſzy ćielcá/ zrąbał go w ſztuki/ y włożył w wor. Potym obudźiwſzy Zonę/ ukazał iey wor mowiąc: że tylko głowę/ nogi/ á rece/ włożył w ten wor/ á ćiáłom pochował w ſtáyni/ ále ten wor w tym kąćie pogrzebmy. A pogrzebſzy/ ukazał iey nieco ſwoich pieniedzy/ mowiąc: że to od tego pielgrzymá wźiął. A gdy był dźień/ áby ſtánął przed Krolem/ wźiąwſzy z ſobą ná prawą ſtronę pſá/ dźiećię ná rekę/ á Zonę ná lewą ſtronę/ ſzedł ná Zamek. A gdy ſie przybliżał do Zamku Páná ſwego/ włożył práwą nogę ná pſá ſwego/ iákoby iádąc/ á drugą ſzedł pieſzo/ y ták ſzedł iezdno/

y pie-

y pieszo ná Zamek. A gdy przyszedł do Królá/ uyźráwszy go Krol/ ze wszytkiemi około stoiącemi dziwował się/ y rzekł: Gdźie iest twoy przyiaćiel naywiernieyszy? Tedy Rycerz wyiąwszy miecz/ záćiął onego psá/ ktory dla boleśći skowycząc ućiekał/ potym záwołał go/ á pies zás przyszedł do niego. Y rzekł Rycerz: To iest moy przyiaćiel naywiernieyszy. Rzekł mu Krol/ prawdę mowisz: á gdźie iest twoy krotofilnik? Odpowiedźiał Rycerz: Oto iest Syn moy máły/ ktory przede mną krotofili/ á wielkie mi poćieszenia czyni. Rzekł mu Krol: Gdźie iest twoy nieprzyiaćiel wielki? Tedy Rycerz ten dał w gębę Zonie swey/ mowiąc: Czemu ták sprośnie pátrzysz ná Królá Páná mego? Rzekłá mu Zoná: Przeklęty mężoboycá czemu mnie bijesz? wszákeś wczorá w domu twoim mężoboystwo uczynił/ boś dla trochy pieniędzy zábił pielgrzymá. Rycerz dał iey drugi policzek/ mowiąc: Przeklęta Zono/ czemu hánbisz Męzá twego? Ale oná rozgniewáwszy się wołálá mowiąc: Podźćie ukáżę wam wor w ktory włożył głowę/ ręce/ y nogi zábitego pielgrzymá/ á ćiáło iego pogrzebł w stáyni: Krol przykazał swym/ áby szedszy z nią/ tego doświádczyli. A wykopáwszy sludzy wor ná onym mieyscu/ ktore im oná ukazálá/ náleźli w nim mięso ćielcowe/ zdumieli się/ y szedszy powiedźieli o Krolowi. Vsłyszáwszy to Krol/ á uyźráwszy rostropność iego/ bárdzo go w tym ze wszytkiemi pochwalił. Potym był bárdzo wielkim miłośnikiem Krolewskim/ y umárł w pokoiu.

Wykład tego obyczáyny.

BRáćia naymilśi Rycerz ten, ktory u Páná swego łáskę stráćił, ieśt grzeszny człowiek, ktory áby otrzymał łáskę Páná swego, zasyła orędowniki ku Bogu, to ieśt, iákoby krewne przyiaćiele. Aby tedy Pánu swemu dosyć uczynił, ma przyść pieszo, to ieśt doczesne rzeczy

y rosko:

y roſkoſzy wzgardzáć: iezdno, to ieſt pożądliwośćią ćieleſną, Niebieſkie rzeczy rozmyślaiąc. Ale też ſtroża ná práwicy zá przyiaćielá naywiernieyſzego ma z ſobą przywieść, to ieſt Aniołá dobrego, ábo Kápłáná, ktory ma duſze iego ſtrzedz, ktorego, áczkolwiek częſto grzechámi obraża, iż ſię záś wiernie nawráca, tedy iego taiemnie przed wſzytkiemi będźie tail. A krotofilniká ná ręku nośić, to ieſt ſumnienie, ktore go dobrze rządzi. A żoná ná lewey ſtronie, to ieſt krewkość ćiáłá, ábo diabła zá nieprzyiaćielá, ktory táiemnie obiawia przed wſzytkiemi Anioły, y Swiętemi czáſu śmierći, ku potępieniu. Y ſłuſznie pochwalon Rycerz mądry, ktory pod chytrośćią zábija diabły y grzebie, to ieſt ćiáło własne w ſwey komorze karząc, ábo płácząc, á ſkruchę máiąc zá wſzytkie wyſtępki, ſerdeczne czyniąc nabożeńſtwá, w poſtách, modlitwach, y w innych dobrych uczynkách mądrze y ſtále. A przetoż otrzymaſz łáſkę u Páná ſwoiego, ktorąś był ſtráćił.

Drugi przykład, iáko nie mamy żonom żadnych táiemnic wierzyć.

MAkrobius ſławny á záwołány Hiſtoryk piſze/ że w Rzymie niektorego cżáſu/ gdy byłá rádá táiemna/ wſzedł też tám był młodźieniec ieden/ ktorego zwáno Pápirius/ y z Oycem ſwoim Senatorem Rzymſkim. Zákazánie było w rádźie pod ſtráceniem głowy/ áby tá rádá od żadnego z Senatorow nie byłá nikomu powiádána. A gdy on młodźieniaſzek z rády do Domu przyſzedł/ poczełá go Mátká pytáć mowiąc: Synu miły/ co to ieſt tákiego co Senatorowie zákazáli powiádáć pod ſtráceniem głowy? Odpowiedźiał iey Syn: Nie godźi ſię tego wiedźieć/ bo zákazáno nie powiádáć tego nikomu. Vſłyſzáwſzy to Mátká/ poczełá przywodźić młodźieńcá prozbámi/ grozbámi/ y bićiem/ żeby te táiemnice powiedźiał/ potym on młodźieniaſzek ná upor-

czywość

czywość Mátki/ áby iey dosyć uczynił/ á táiemnice záchował/ rzekł: tá iest ráda táiemna/ ktoraby rzecz z tych dwu lepsza byłá/ iesli ieden Mąż ma poiąć więcey Zon/ ábo iedná Zoná więcey Mężow. Vsłyszáwszy to Mátká/ szedszy wnet inszym Zonow Rzymskim powiedźiáłá/ á ták iedná drugiey powiádáiąc/ áż wszytkie tegoż dniá wiedziáły: drugiego dniá wszytkie Zony zebráwszy się w wielkiey gromádźie/ bez rozmysłu przyszły do Senatorow/ prosząc/ áby ráczey dáno dwu Mężow iedney Zonie/ niżli dwie Zony iednemu Mężowi Vsłyszáwszy to Senatorowie/ dźiwowáli się ták niewstydliwemu szaleństwu/ á zkądby poszły te dźiwy/ y tákowa niewstydliwa prozbá onych Pań: widząc to on Pápirius młodźieniaszek/ powiedźiał Senatorom te rzecz wszytke/ ktorey on przyczyną był. Vsłyszáwszy to Senatorowie chwalili go z tego/ y postánowili/ áby Pápirius przy Senaćie záwsze bywał/ potym Senatorowie odpráwili Zony/ á ony nic nie otrzymáwszy/ wroćiły się zás do domow swoich.

Wykład tego obyczáyny.

NAymilśi Bráćia: przez tego młodzieniászká, możemy rozumieć káżdego człowieká czystego zywotá, ktory był z Oycem, to iest dobrym przełożonym, wchodźi w rádę mądrą, to iest nabożnych ludźi, gdźie bywá rozmowá o zbáwieniu, y mądrośći Duchowney, ktora nie káżdemu ma bydź powiedziana, y owszem wiele inszych rzeczy, ktore nie máią bydź powiedźiáne. Mátká iest ten świát, ktory rádźi człowiekowi opuśćić nabożeństwo, á táiemnice powiádáć, nie możeli człowieká zwieść, tedy przez groźby, to iest przez smutki, y ubostwo chce go przywieść. Opuść świát przez dobrowolne ubostwo, y ukázuie te dwie niewięśćie: to iest rozliczne grzechy ćielesne, te máią bydź podáne pod rozum, á rozum nie ma bydź podány pod roskoszy. Potym Pápi-

ryus

ryus, to iest człowiek czysty, może przebywáć między mądremi, y cnoty dobre mieć, á między świętemi ludźmi przebywáć, á żywot wieczny otrzyma.

Przykład o niespráwiedliwośći á łakomstwie, y karaniu zá nie.

MAximinus Krol możny krolował / w ktorego Páństwie byli dwá Rycerze / ieden był spráwiedliwy / y bogoboyny / drugi był łákomy á bogáty / ktory záwsze chćiał sie wiecey podobáć świátu / niżli Bogu. Wiec Rycerz spráwiedliwy / miał ziemie graniczną / przyległą ziemie onego łákomego / ktorą ziemie on łákomy Rycerz z wielką pożądliwośćią mieć żądał / y cżestokroć przychodźił do onego spráwiedliwego Rycerzá / dáiąc mu wielkość srebrá y złotá / áby mu przedał one ziemie / ále on nigdy iey przedáć niechćiał / y ták záwsze on łákomy Rycerz smutny od niego odchodźił / mysląc iákoby go zdrádźił. Y stało sie / że on spráwiedliwy Rycerz umárł. Vsłyszáwszy to on łákomy / nápisał list imieniem onego umárłego Rycerzá / iákoby on / ieszcze żywym będąc / przedał mu ziemie ktorey żądał / zá pewną summe pieniedzy. Y przenalązł świádki / áby mu świádcżyli / á wziąwszy list / szedł z nim do onego umárłego / á nálázszy piecżeć iego w komnáćie gdźie umárły leżał / kazał wszytkim wyniść / krom swych świádkow. Potym przy świádkách włożył piecżeć ná wielki pálec umárłego / á wziąwszy reke umárłego z oną piecżećią / zápiecżetował list swoy / mowiąc świádkom: Otośćie świádkowie tey rzeczy / iże mi ziemie przedał / á ten list swą piecżećią sam zápiecżetował. Rzekli iemu świádkowie: Będźiemy tobie świádcżyć / á ták on Rycerz posiadł one ziemie iáko swoie. Potym Syn onego Rycerzá umárłego dźiedzic oney ziemie / pytał go / cżemuby iego ziemie posiadł? Odpowiedźiał mu Rycerz: Oćiec twoy przedał mi ią. Rzekł iemu dźiedźic:

dźic: Przychodźiłeś częstokroć do Oycá mego dla tey źiemie/ y pieniądześ dawał ná nię/ ále wiem/ że Oćiec nigdy iey przedáć niechćiał. Potym przyßli obá z tą rzeczą do Sędźiego. A Rycerz łákomy popieráiąc rzecz swą/ ukazał list zápieczętowány pieczęćią Rycerzá umárłego/ ktory opiewał ono kupienie. Potym też y one świádki przywiodł/ ktorzy tákże wyznawáli. Rzekł iemu dźiedźic: Znam/ że to iest pieczęć Oycá mego/ ále to wiem/ że tobie źiemie nie przedał/ á iákoś pieczęći dostał/ niewiem. Przetoż żądam/ áby świádkowie dostátecznie wysłucháni byli. Sędźiá káżdego świádká ná osobliwe mieysce odłączył/ y onego też Rycerzá. Y kazał stárßego świádká przed się przywieść/ y pytał go/ ieśliby umiał Paćierz? A on odpowiedźiał że umiem. Y kazał mu go przed sobą mowić/ od początku áż do końcá. A ták on świádek umiał dobrze Paćierz. Y kazał go odwieść ná osobne mieysce. Potym kazał przywieść drugiego/ y rzekł mu: Przyiaćielu miły/ był tu przedemną towárzyß twoy/ ktory mi powiedźiał táką prawdę iáko Páćierz/ á ty/ nie powießli mi też prawdy/ ktorey od ćiebie będę pytál, tedy ćię każę obieśić. Ten świádek myślił sam w sobie mowiąc: Záprawdę moy towárzyß iuż powiedźiał wßytko/ iáko ten Rycerz zápieczętował swoy list/ á nie powiemli prawdy/ tedy mnie dádzą obieśić. Y powiedźiał wßytko/ iáko on Rycerz wźiąwßy pálec z pieczęćią onego umárłego/ zápieczętował list swoy. Vsłyßáwßy to Sędźia/ kazał go wywieść ná osobne mieysce. Zátym kazał przywieść trzećiego/ y rzekł: Przyiaćielu miły/ świádek pierwßy powiedźiał mi iuż iáko Paćierz/ á wtory tákże/ á ty nie powießli mi prawdy/ tedy ćię dam obieśić. On myślił mowiąc: Záprawdę towárzyße moi/ iuż wßytkę táiemnicę Rycerzowę powiedźieli/ á przetoż ią prawdę mußę powiedźieć/ y powie-

wiedźiał wßytko/ á Sędźiá kazał go záś ná oſobne mieyſce odwieść/ potym kazał záwołáć Rycerzá/ á poyźrzáwßy nań ſrogo/ rzekł mu: Przeklęty człowiecze / łákomſtwo twe ćiebie záſlepiło/ powiedz mi prawdę teraz/ iáko Rycerz umárły przedał tobie źiemię/ ktocoś poſiadł? A on nie wiedząc zeznánia świádkow/ powiedźiał/ że ſpráwiedliwie otrzymał onę źiemię: Rzekł mu Krol: Zły człowiecze/ oto zeználi świádkowie ná ćię/ żeś ty po śmierći iego wźiąwßy pieczęć zápieczętował liſt ſwoy. Vſłyßáwßy to Rycerz/ upadł ná źiemię proßąc miłoſierdźia. Rzekł mu Krol: Miłoſierdźie ktoreś záſłużył otrzymaß. Y kazał one świádki uwiązáwßy u końſkich ogonow/ wlec áż do ßubienice/ y záwieśić/ tákże onego Rycerzá. Widząc to Pánowie onego Kroleſtwá/ chwalili mądrość Krolewſką/ ktory ſię ták mądrze prawdy dowiedźiał. Tedy Krol onę źiemię nieſpráwiedliwie otrzymáną/ przywroćił Synowi Rycerzá umárłego. A on podźiękowáwßy Krolowi/ poſiadł záś ſwe dźiedźictwo/ y żył w pokoiu.

Wykład tego obyczáyny.

NAymilśi Bráćia: przez pierwſzego Rycerzá, rozumie ſię bydź diabeł. Przez wtorego pierwſzy Oćiec náſz. Syn iego, byłći wſzytek narod ludzki, ktory od niego poſzedł, Dziedźictwo ieſt Ray, ktory mu dał BOG. Widząc to Rycerz łakomy, to ieſt diabeł, przyſtąpił ku niemu kuſzac go, áby Ray opuśćił przez grzech, á ten, iak długo był w żywoćie, to ieſt w niewinnośći, trzymał dziedźictwo, to ieſt Ray. A gdy umárł przez grzech, ktory uczynił przećiw przykazániu Bożemu, ſtráćił Ray, y wſzytek Rodzay ludzki po nim. Ale naypierwey był liſt napiſány, gdy Ewá przyzwoliła, á iadła z drzewá wiádomośći, przećiw przykazániu Bożemu. A ten liſt zapieczętowáł, gdy Adam (ktory był

głowá

głową rozumną) iadł, á więcey przystał ku żonie niżeli ku Bogu. A iáko pieczęć wyraża swe wyobrażenie ná wosku, ták BOG wyráził swe wyobráženie w Adámie, y uczynił go Pánem tego świátá, według Dawidá Proroká, ktory mowi: Wszytkoś poddał pod nogi iego. To wyobráżenie dał człowiek diabłu, gdy mu był posłuszny, á to wielkim pálcem po śmierći, bo wielki pálec umacnia rękę wszytkę, á kto tráći pálec wielki, stráći y moc w teyże ręce. Przez pálec wielki, mámy rozumieć rozum, ktory Pan Bog dał człowiekowi, áby wybierał dobre, á złym pogardzał. A iáko długo człowiek rządzi się rozumem: á rozum w nim pánuie, ták długo może dobrze rządźić. A kto go nie ma, tráći cnoty Duchowne. Adam pierwszy Oćiec nász, miał umieiętność od Bogá wolną nad insze stworzenie, ták mu wszytko stworzenie przed zgrzeszeniem było posłuszne, á wszákże potym wiadomie przystał ku diabłu, gdy on diabeł rzekł: Będźiećieli z tego drzewá ieść nie umrzećie, ále będziećie iáko Bogowie, wiedząc dobre y złe. Uyźráwszy diabeł że iuż stráćił dźiedźictwo Niebieskie, wygnał Syná, to iest wszytek rodzay człowieczy wyrzućił. Pierwszego świádká mamy pytáć umieli Paćierz, rozumie się pokora we wszytkim słowie y uczynku, ták prawdźiwie iáko iest Paćierz, á ták Krolá Niebieskiego ubogiego przykłádem Páná Chrystusowym, ktory był Oycu posłuszny, áż do śmierći: á będźiemyli ták czynić, tedy otrzymamy żywot wieczny.

Przykład o stáłośći w dobrych uczynkách, wiernym pożyteczny.

Był ieden Krol bárdzo możny, w źiemi Angielskiey, á w iego zacnym Krolestwie byli dwáy Rycerze, iednemu imie było Gwido, á drugiemu Tytus. Ten Gwido bywał ná wielkich woynách, á ná káżdey woynie zwyćiestwo otrzymał, y kochał iedne Pánne sláchetną

chetną/ iednák iey nie mogł poiąć/ áż wielkie woyny podiął dla miłośći iey. Potym po iedney woynie sławney zá Małżonkę ią poiął. Y stało się/ że trzećiey nocy/ gdy wstał przededniem/ pátrząc w Niebo/ uyźrał miedzy gwiazdámi Páná JEZVSA mowiącego: Gwido/ Gwido/ częstoś walczył dla miłośći iedney Pánny/ trzebá ábyś też mocno walczył przećiw mym nieprzyiaćiołom/ á rzekszy to/ zniknął. Vsłyszawszy to Gwido/ myślił sam w sobie/ coby to było? Potym porozumiał/ że to wola Boska byłá/ áby szedł do źiemie świętey/ á wziął pomstę z niewiernych/ y rzekł Zonie swey: Zono moiá naymilsza/ wiedz że ia muszę iecháć do źiemie świętey/ á wiedząc żeś iest w ćiąży/ przetoż zostániesz w domu áż ia przyiádę. Vsłyszawszy to Zoná iego/ iákoby bez rozumu wstáwszy z łożá wźiełá dekę y włożyłá ią pod głowy/ y rzekłá: Pánie moy miły/ záwszem ćię miłowáłá/ á dla twey miłośći czekáłám/ ábym zá ćię byłá dána po tych wielkich woynách ktoreś czynił/ przez ktore sławá/ twoiá słynęłá po wszystkich stronách. Ja większey ućiechy nie mam/ tylko ćiebie widźieć/ á ty gdym poczęłá/ chcesz mię odiecháć pierwey niż się stánie/ ia deką się zábiię. Rycerz wstáwszy/ wziął iey dekę z reku/ y rzekł iey Naymilsza moiá wiedz iżem ślubił Pánu Bogu náwiedźić źiemię świętą/ á teraz lepiey wypełnić obietnicę/ niż w stárości. Przetoż máło potrway/ bo ia się záś rychło wrocę. Oná będąc iego słowy poćieszona/ dáłá mu pierśćień swoy/ mowiąc: Weźmiy ten pierśćień odemnie/ á ilekroć weyźrysz nań w tym pielgrzymowániu/ wspomniy ná mnie/ á ia tu áż do twego przyiázdu będę ćię czekáć. Rycerz pożegnáwszy się z nią/ wźiąwszy z sobą Tyrá Rycerzá/ iechał do źiemie świętey. A gdy Gwido odiechał/ Zoná iego częstokroć dla niebytności Páná swego płakáłá/ á nie mogłá bydź poćieszona. Potym gdy czás przyszedł

poro=

porodzenia/ porodźiłá Syná/ ktorego z wielką pilno-
śćią wychowáłá. Gwido y Tytus przeszli wiele Kro-
lestw/ á w ten czás Krolestwo Duńskie było poburzo-
ne przez pogány. Rzekł Gwido Tytusowi: Náymilszy
towárzyszu/ idź ty do tego Krolestwá/ á pomożesz Kro-
lowi wszytką mocą przećiw tym Pogánom/ bo iest
Chrześćiánin/ á ia poydę do źiemie świętey/ á będę
woiował przećiw nieprzyiaćiołom Chrystusowym/ á o-
trzymawszy tám zwyćięstwo/ wrocę się do ćiebie/ á
ták wespoł się wroćiemy zás z weselem do Angliy.
Rzekł iemu Tytus: Gdyż tobie iest miło/ y mnie tákże/
poiadę ia do tego Krolestwá/ á ty gdy się zás wroćisz/
przyidź do mnie/ á ták wespoł do Oyczyzny przyidźie-
my. Rzekł iemu Gwido: Slubuię to tobie uczynić.
Gdy się mieli rozstáć/ pocáłowáli się płácząc/ á w tym
się rozieháli. Gwido iecháł do źiemie świętey/ á Ty-
tus do Duńskiey źiemie. Potym Gwido przyiecháwszy
do źiemie świętey/ woiował sławnie przećiw Seráce-
nom/ á ná káżdey woynie zwyćięstwo otrzymał/ á
przetoż sławá iego słynęłá po wszytkich źiemiách. Ták e
też y Tytus woiował/ á ná káżdey woynie zwyćięstwo
otrzymał/ y wszytkie Pogány z Krolestwá Duńskiego
wypędźił. Widząc to Krol/ kochał Tytá nádewszytki/
y wszyscy go ludźie kocháli. Potym Krol bárdzo ubo-
gáćił Tytusá; był też tám niektory wáleczn ik/ imieniem
Plebeus/ ktory zazdrośćił Tytusowi/ że ták prędko ku
wielkiey czći y bogáctwu przyszedł/ y oskárżył go u
Krolá/ áby go chćiał wygnáć z Krolestwá. Usłyszá-
wszy to Krol/ uwierzył iego powieśći/ bo Tytus był
możny y wáleczny/ oddalił Krol Tytusá od wszytkich
czći y bogáctw/ ták/ że Tytus przyszedł ku wielkiemu u-
bostwu y nędzy że ledwie miał pożywienie. Tytus bę-
dąc w tym wielkim ubostwie od wszytkich opuszczony/ po-
szął się smućić y płákáć/ mowiąc: O Boże Wszechmo-

gący/ czemuś te nedze ná mnie dopuściłi? O fortuno odmienna/ czemuś mnie opuściłá? Potym gdy Tytus iednego czásu przechadzał się bárdzo smutny/ potkał go Gwido towárzyß iego w osobie pielgrzyn skiey. A wi= dząc go Tytus/ nie poznał go/ ále go Gwido poznał lecz mu nie powiedział ktory był/ y rzekł mu: Zdrow bądź miły Przyiaćielu/ á skądeś? Odpowiedział mu Tytus: Ja iestem z dálekich ziem/ álem przyßedł do tego Krolestwá y przebywałem w nim przez wiele lat/ y miá= łem iednego towárzyßá imieniem Gwidoná/ ktory po= ßedł do ziemie/ świętey ále niewiem ieżli żyw/ ábo nie. Rzekł mu Gwido dla miłośći towárzyßá twego/ do= puść mi leżeć ná twym łonie/ ábym się troche przespał/ bom ustał; y dopuśćił mu Tytus. A gdy Gwido spał ná iego łonie/ widział Tytus ustá iego otworzone/ y uy= źrał/ á ono biała łáſká z niego wybieżáłá/ y bieżáłá ná gorę blisko nich/ á gdy tám przez niektory czás by= łá/ wroćiłá się zás/ y wbieżáłá zás w iego ustá. A gdy się to stáło/ potym się Gwido ocućił/ rzekł: Przyiaćie= lu miły/ dziwnym teraz sen miał: widziało mi się żeby biała łáſká ze mnie wybieżáłá/ á ná tę gorę bieżałá/ y zás w ustá me wbieżáłá. Rzekł mu Tytus/ iákoś ty przez sen widział/ tákem ia widział ná iáwie/ że się ták stáło. Ale co tá łáſká ná tey gorze czyniłá/ tego nie= wiem. Rzekł iemu Gwido Podźmy ná tę gorę/ bo snadź tám naydziemy co pożytecznego/ y weßli na gorę/ á náleźli Smoká zdechłego/ á brzuch iego pełen był zło= tá z mieczem bárdzo wyprawnym/ á ná mieczu był ten napis: Tym mieczem Rycerz Gwido zwyćięży nieprzy= iaćielá Tytusowego. A znalázßy Gwido Smoká one= go/ bárdzo się weselił/ y rzekł Tytusowi: Towárzyßu miły/ ten wßytek skarb dáię tobie/ tylko ten miecz bio= rę sobie/ Pánie nie zásłużyłem tego tobie/ ábyś mi tá= ki dar dał. Rzekł iemu Gwido: Podnieś oczy swe/

á ogla=

á ogląday żem ći ia Gwido towárzysz twoy. Vsłyszá-
wszy to Tytus/ pátrzał nań pilnie y poznał go/ á od rá-
dości wielkiey padł wznák ná źiemię/ y płákał/ ták mo-
wiąc: Iuż nie dbam choćbym umárł/ żem ćię oglądał.
Rzekł iemu Gwido: Wstań rychło/ bo więcey śię masz
weselić z mego przyśćia/ niźli płákáć/ bo ia śię będę zá
ćię bił z tym nieprzyiaćielem. Potym obá poydźiemy
do Angliy/ ále śię tego chroń/ żebyś tego nikomu nie
powiedźiał kto ia iestem. A wstáwszy Tytus obłápił
szyię iego y cáłował go. Potym Tytus szedł do domu
swego z onym złotem/ á Gwido szedł ná Pałác Krole-
wski/ y kołatał áby go tám pusczono. Vsłyszáwszy wro-
tny/ pytał go mowiąc: Kto ty iesteś? Odpowiedźiał:
Ia iestem pielgrzym/ ktorym nie dawno przyszedł z źie-
mie świętey. Vsłyszáwszy/ to wrotny/ záraz go puśćił
przed Krolá/ á w ten czás śiedźiał też tám podle Kro-
lá on okrutnik/ ktory odiął cześć y bogáctwá Tytu-
sowi. Y począł Krol pytáć Gwidoná/ mowiąc: Go-
śćiu miły/ iesli iuż pokoy w źiemi świętey? Odpowie-
dźiał Gwido: Krolu miły/ iest teraz pokoy/ y wiele
śię ludźi ná Chrześćiáńską wiárę obroćiło. Rzekł mu
Krol: Widźiałeś tám Rycerzá z Angliy imieniem Gwi-
doná sławnie walecznego? rzekł: Pánie miły/ widziá-
łem/ bywałem z nim częstokroć. Rzekł mu Krol: By-
wáłá też tám rozmowá o Chrześćiáńskich Krolach?
rzekł: Pánie możny/ bywáłá też y o twoiey miłośći/ iż
Sáráceni owie/ y inni Pogánie/ trzymáli Krolestwo twoie
ie przez długi czás/ á przez Tytusá szlachetnego/ y wá-
lecznego Rycerzá byli zwyćiężeni/ y z źiemie wypędze-
ni/ ktorego twa miłość oddaliłá od czći od imieniá/
dla oskarżenia niektorego Rycerzá/ imieniem Plebeusá.
Vsłyszáwszy to on Plebeus/ rzekł mu: Fałszywy Piel-
grzymie/ ktory te mátáctwá powiedasz: ktoż two lez/
y iego zdrádę ná tobie pokáżę/ bo Tytus Krolá Páná

n'ſkego chćiał z Kroleſtwá wygnáć. Vſłyßáwßy to Gwido/ rzekł Krolowi: Pánie miły/ gdy ten powiáda mnie bydź falßywym Pielgrzymem: á Tytuſá Rycerzá walecznego zdrayca: dopuść twa miłość/ ábym z nim o te prawde walczył/ niech ſie ukaże falß ná moim ćiele. Rzekł iemu Krol Dopußczam/ á chce żebyś tego niepoprzeſtał. Rzekł Gwido: Krolu każ mi dáć zbroie. Rzekł mu Krol: Czegokolwiek potrzebá/ to wßytko dádza tobie/ tedy Krol uſtáwił dźień poiedynku miedzy niemi: A boiac ſie Krol/ áby Gwido tego czáſu zdrády nie był zábit/ wezwał Corki ſwey/ y rzekł iey: Corko miła/ iáko miłuieß żywot ſwoy/ ták też ſtrzeż tego Pielgrzymá. Krolewná wźiełá Pielgrzymá do ſwego gmáchu/ y do ſwey czeládźi. Potym gdy czás przyßedł/ Plebeus ubráwßy ſie w zbroie/ ráno/ ſtał u brámy wołáiac: Gdźież ieſt ten Pielgrzym falßywy/ czemu ták omießkiwa. Vſłyßáwßy to Gwido/ ubrał ſie y wyßedßy obá ná plac po dwákroć ſie uderzyli/ ták ćieżko że Plebeus máło nie umárł/ by ſie był nie nápił/ ále prágnac rzekł: Dopuść mi Pielgrzymie/ ábym ſie tylko wody nápił. Rzekł Gwido Slubuießli ty mnie táka łáſke uczynić ieżli mi bedźie potrzebá/ á ia tobie dopußczam. Rzekł Plebeus: Slubuięć to wiernie y ßedßy pił. Potym wielka moca rzućił ſie ná Gwidoná/ á ták ſie obá ćieżko bili. Potym Gwido iał prágnać/ y rzekł Plebeuſowi: Przyiaćielu te dobroć ktoram ia tobie ukazał iuż mi też teraz odday/ boć bárdzo prágne/ ále on rzekł iemu: Slubuięć to/ że ty nie bedźieß pił/ tylko w mocney rece. Vſłyßáwßy to Gwido/ bronił ſie iáko mogł/ á przybliżáiac ſie ku wodźie/ wſkoczył w wode y nápił ſie. Potym wyßedßy z wody/ rzućił ſie ná Plebeuſá iáko Lew/ áż Plebeus ućiekał. Widzac to Krol/ kazał ich rozwádźić/ á oney nocy w pokoiu

bydź/ áżeby záś názáiutrz gotowáli śie ku bitwie. Gwi-
do szedł ná Páłác ku Krolewnie/ á Krolewná śie wese-
liłá z iego mocy/ á ráno iego záwiezowáłá. A gdy po-
wieczerzy było/ szedł Gwido spáć/ á dla sprácowánia
twárdo usnął. W ten czás Plebeus máiąc siedm Sy-
now mocnych/ á wezwáwszy ich rzekł im: Synowie
mili/ powiádam wam/ że nie będźieli ten Pielgrzym zá-
bit tey nocy/ tedy ia od niego zábity będę/ bom mocniey-
szego człowieká nigdy náden nie widźiał. Rzekli mu
Synowie: Oycze/ tey nocy będźie zábity. A gdy wpoł
nocy było/ kiedy wszyscy spáli/ weszli ná Páłác oney
Krolewny/ ktory był zbudowány nád Morzem/ ták
iż wodá Morska podeń płynęłá/ y mowiłá między sobą
mowiąc: Zábiiemy go ná łożu/ tedy też sámi śmierći
nie uydźiemy/ ále go rácżey z łożem w Morze wrzućie-
my/ á ták ludźie rzeką/ że dla boiáźni ućiekł/ y wźią-
wszy Gwidoná śpiącego/ wrzućili go w Morze/ á on
spał. Y przydáło śie/ teyże nocy Rybitw niektory ná
Morzu był/ usłyszawszy pluskánie/ uyźrał łoże ná o-
świecenie mieśiącá/ á dźiwuiąc śie/ wołał głosem mo-
wiąc: Powiedz mi ktoś ty iest/ ábym ćie wspomogł
pierwey niżbyś umárł: Vsłyszawszy Gwido to wołá-
nie/ ocućił śie/ á uyźrawszy ná Niebie gwiazdy dźiwo-
wał śie gdźieby był/ á gdy obaczył/ iż w wodźie był/
wołał ná Rybitwá: Przyiaćielu miły/ przypłyń ku
mnie á day żywot tonącemu/ y wspomoż prácuiącego/
bo iestem ten/ ktorym śie wczorá bił w polu. Rybitw
wnet przypłynawszy ku niemu wźiął go w swą łodź/
y wwiodł go do domu swego/ y położył ná swoim ło-
żu. Zátym przyszli Synowie Plebeusowi do Oycá/
powiádáiąc mu/ że Pielgrzym utonął/ á przeto iuż śie
więcey nie boy. Vsłyszawszy to Plebeus bárdzo śie u-
rádowáł/ á ráno wstáwszy szedł ná Páłác Krolewski/
y wołał Gwidoná/ mowiąc: Wynidź Pielgrzymie/

ábym

thym z ćiebie pomstę wźiął/ usłyszawszy to Krol ká-
zał Corce swoiey by mu powiedźiáłá / áby się gotował
do boiu: á oná szedszy do iego gmáchu/ nieználázłá go/
y poczęłá bárdzo płákáć/ mowiąc O nieszczęśćie zá-
łośći pełne/ wźięło mi mego Pielgrzymá/ á wszedszy
powiedźiáłá Oycu/ że go nie nálázłá: Vsłyszawszy to
Krol/ bárdzo się zásmućił. A gdy y łożá nieználeźli/
dźiwowáli się: á niektorzy mowili że ućiekł/ niekto-
rzy záś mowili zábit/ ále Plebeus stoiąc u bramy/ uste-
wicznie wołał/ wnidź Pielgrzymie ku bitwie/ bo dźiś
głowę twoię Krolowi mam przynieść. A gdy ná Pá-
łacu Krolewskim pytáno o Gwidonie/ gdźieby się był
podźiał/ tedy przyszedszy on Rybitwn do Krolá rzekł
mu. Pánie miły nie smęć się/ bom tey nocy łowiąc ry-
by/ nálazł pielgrzymá wrzuconego w Morze/ kto-
regom wźiął do Domu swego. Vsłyszawszy to Krol/
bárdzo się urádował z tego/ y posłał do niego/ áby się
gotował do bitwy Plebeus/ gdy to usłyszał że Piel-
grzym nie umárł/ bárdzo się bał/ y żądał od Krolá przy-
mierza bitwy/ ále Krol niechćiał dáć. Wyiechawszy
obá w pole/ uderzyli w się dwákroć ále potrzećie u-
ćiął Gwido támie Plebeusowi/ potym głowę przyniosł
Krolowi/ a widząc to Krol/ bárdzo się weselił/ iż Gwi-
do otrzymał tákie zwyćięstwo. A gdy się Krol dowie-
dźiał iż Synowie Plebeuszá/ wrzućili byli Pielgrzy-
má w Morze/ kazał ich powieszáć. Potym Gwido
wźiął odpuszczenie od Krolá/ Krol mu dał wielkie dáry
áby przebywał z nim/ ále on niechćiał ná to pozwolić:
Krol dał mu wiele srebrá y złotá/ Gwido wźiąwszy od
Krolá złoto/ dał wszytko Tytusowi towárzyszowi swe-
mu/ záś go ku pierwszey dostoynośći/ y łásce Krole-
wskiey przywroćił. Potym Gwido pożegnał Krolá/ á
Krol pytał go mowiąc: Rycerzu mocny/ powiedz mi
iákoć imię? Odpowiedźiał iestem Gwido/ o ktorymeś

często-

częſtokroć ſzyſzał: á on obłápił ſzyię iego/ y obiecał mu wielką cześć Krolestwá/ áby z nim przebywał/ ále on niechćiał przyzwolić/ w tym pocáłował Krolá/ y odſzedł od niego. Potym Gwido pożegnáwſzy ſię z Tyruſem towárzyſzem ſwoim/ ſzedł do Angliy/ y przyſzedł do ſwego Zamku/ y nálazł tám wiele ubogich ſiedzących przed bramą/ y ſiadł też ſam miedzy niemi w oſobie Pielgrzymſkiey/ á oná Xieżna Páni iego ná káżdy dzień onym ubogim dawáłá iáłmużnę/ mowiąc: Prośćie P. Bogá zá Páná mego Gwidoná/ ábym weſele z niego miáłá/ pierwey niż umrę/ áby ſię w ſzcześćiu do mnie wroćił/ bo iuż dawno do źiemie świętey iechał. Y tráfiło ſię tego dniá/ gdy ſzłá miedzy ubogie/ ſzedł też Syn iey z nią w drogim odźieniu/ ktoremu było ſiedm lat. A gdy uſłyſzał/ że Mátká pomieniáłá Gwidoná Páná ſwego/ rzekł iey: Naymilſza Mátko/ tenli to ieſt Oćiec moy/ ktorego ták częſto przed ubogiemi wſpominaſz? rzekłá mu Mátká: Ták ieſt Synu miły/ ktory trzećiey nocy gdym poczęłá/ iechał do źiemie świętey/ á odtądem go niewidźiáłá. A gdy Páni rzedem miedzy ubogiemi chodźiłá/ przyſzłá też ku Gwidonowi Meżowi ſwemu/ y dáłá mu też iáłmużnę/ á że iey Mąż był nie poznáłá go. A gdy Páni ſzłá ku inſzym ubogim/ á Syn iey też ſzedł zá nią/ Gwido podnioſzſzy oczy ſwe/ y widząc Syná ſwego/ ktorego ieſzcze nigdy nie widźiał nie mogł ſię wſtrzymáć/ ále obłápiwſzy cáłował go/ mowiąc: O naymilſzy Synu/ Boże day tobie łáſkę ſwą/ ábyś mi był miły. Widząc to Páni/ że go Gwido cáłował wezwáłá go áby tám nie ſtał. Potym Gwido ſzedł ku Zonie ſwey/ á żądał mieyſcá w iey Dworze/ áby tám záwſze przebywał. Widząc Pani Gwidona Pielgrzyma Męża ſwego/ nie poznała go/ bo ſię był dla miłośći Bożey przed nią zátaił/ y kazala mu zbudowáć komnatę/ á tám w niey przebywał przez wiele czáſow.

ſow. Potym/ gdy ſie iuż przybliżáło ku iego śmierći/ wezwał iednego ſługi/ y dał mu on pierśćień/ á upominek żony ſwey/ mowiąc: Przyiaćielu miły/ idź do Páni/ á day iey ten pierśćień żadali mnie widźieć/ niech przyidźie bez omieſzkania. A wſzedſzy poſeł do Páni/ dał iey pierśćień/ á gdy Páni oglądała pierśćień/ zawołała wielkim głoſem mowiąc: To ieſt pierśćień Páná mego/ y bieżała prędko do oney komnaty/ ále pierwey niżli przyſzła/ Gwido iuż był umarł: gdy go nalazła umárłego/ padła ná ćiáło iego/ y zawołała głoſem wielkim/ mowiąc: Biádá mnie iuż nadźieia moia zginęła! y poczęła bardzo płakać mowiąc: Kedy ſą iałmużny moie/ ktorem ia ná káżdy dźień czyniła. Widźiałam Páná mego biorącego iałmużnę z ręku moich/ á nie poznałam go. Widźiałeś Syná twego przed oczymá twemi: obłapiłeś go/ całowałeś go/ á nie obiawiłeś ſie áni mnie/ áni iemu. O Gwido coś uczynił: iuż ćie więcey nie oglądam. Potym z wielką uczćiwośćią ćiáło iego pogrzebiono. A Páni iego byłá w wielkiey żáłośći przez wiele czáſow/ y potym umárłá/ dni ſwoich dokończywſzy w pokoiu.

Wykład tego obyczáyny.

NAymilſi Bráćia: przez tego *Rycerzá* możemy rozumieć Bogá Wſzechmogącego, ktory uczynił wielkie walki napierwey w Niebie, gdy diabły wyrzućił, iáko nápiſano ieſt: Stáło ſię wielkie boiowánie w Niebie. Potym ná źiemi częſtokroć, gdy Faráoná z iego ludem zátopił w Morzu, á to wſzytko dla miłośći dźiewki, to ieſt duſzę. Potym wźiął z ſobą Tytuſa, to ieſt człowieká, aby niewierne Pogány, to ieſt grzechy wypędźił z Kroleſtwá, to ieſt, áby cnoty mnożył. Potym Tytuſá, to ieſt Moyżeſzá, poſtánowił, áby wiodł lud ſwoy ná dobrą práwą drogę. Potym Gwido przyſzedł z źiemie świętey, to ieſt Syn Boży zſtąpił z Niebá, á Ty-

tuſá

tuſá tułáiącego ſię, to ieſt wſzytek rodzay ludzki, ná drodze ſtraconey nálazł, bo ktorzykolwiek przed nim byli, wſzyſcy z ćiáła do piekłá zſtępowáli. Spał ná łonie náſzym, gdy náſze człowieczeńſtwo przyiął z Zywotá Dźiewice Maryi, Łáſica ktora wyſzłá, y ná gorę wybiegłá, ieſtći Jan S. y drudzy Prorocy, co o iego przyśćiu prorokowáli. Ktorzy wyſzli ná gorę, to ieſt ná ten świat, przepowiádáiąc ſłowo Boże, iáko S. Jan: Oto ia ślę Aniołá mego, ktory zgotuie drogę przedemną. Potym zaś przyſzli ku Chryſtuſowi gdy mowili: Oto Báráńek Boży. Zátym Chryſtus ználazł Smoká zdechłego, to ieſt Zakon ſtáry, ſkryt przez figury, a w nim leżał ſkárb, to ieſt Dźieśięćioro Przykazánia Boże, ktore człowiekowi dał z mieczá mocy. Przez ten miecz zábito okrutnika Plebeuſá, to ieſt diabłá, ktory Tytułá człowieká oddalił od bogáct y od czći, gdy Oycá pierwſzego przywiodł ku przeſtępſtwu. Potym woiował mocno ná polu tego świátá, á przez Dźiewicę Márya, był obleczon w zbroię człowieczeńſtwá, y wrzucony był w Morze tego świátá, gdźie Rybitw to ieſt Duch S. nań zſtąpił, y záwſze z nim był. Potym ná koniec zwyćiężył Plebeuſá, to ieſt diabłá, a zwyćięſtwo Krolowi, to ieſt Bogu Oycu Niebieſkiemu ofiárował. A ták do ſwey ziemie, to ieſt do Niebá ſzedł á dał nam pierśćień wiáry ſwey przez ktory możemy przyiść do wieczney Oyczyzny.

Przykład o wieczności y miłośći, że prawdá od śmierći wybawia.

BYł ieden Ceſarz możny, á w Páńſtwie iego byli dwáy Rycerze, ieden przebywał w Egipćie, á drugi w Baldachu, ktorzy Poſłow poſyłali, ieden do drugiego, á przeto cokolwiek ſię ſtało w ziemi Egipſkiey, Rycerz z Egiptu przez poſły ſłał do Rycerza do Baldachu, y on tákże do niego, á ták ſię kocháli ieden

den drugiego niewidząc. Jednego czásu/ gdy Rycerz z Báldachu leżał ná łożu swym/ myślił sobie mowiąc: Ten Rycerz z Egiptu ukazuie mi wielką przyiaźń/ á nigdym go oczyma memi nie widział/ poiade ia do niego á oglądam go. A naiął sobie Okret/ á przyiechał do Egiptu. Usłyszáwszy to on iego Przyiaćiel/ wyszedł przećiw niemu/ á wielkim weselem przyiął w dom swoy. Ten Rycerz miał Pánne bardzo piekną/ ktorą gdy uyźrał Rycerz z Báldachu/ rozmiłował sie w niey ták/ że dla wielkiey miłośći rozniemogł sie. Widząc to Rycerz Gospodarz/ pytał go mowiąc: Przyiaćielu naymilszy/ powiedz mi/ co sie dźieie? Rzekł mu Rycerz: Jest iedna w tym domu ktorey żąda serce moie/ á nie będzieli iey miáł/ umrę. Usłyszawszy to Rycerz/ ukazał mu wszytkie Pánie y Pánny; á gdy Rycerz oglądał/ rzekł mu: O te niedbam/ bo iest insza ktorey iá tu nie widzę/ y ktorą miłuie duszá moiá. Potym ukazał mu one Pánnę/ ktorą gdy uyźrał/ rzekł mu: Przyiaćielu/ otoć stoi śmierć y żywot moy. Rzekł mu Rycerz: Powiadam tobie/ że od młodośći chowałem ią w domu swoim/ á to dla tego/ áby Żoną moią była/ ále żebyś nie umárł/ daięć ią zá Żonę. Usłyszawszy to/ uradował sie/ y poiął sobie zá Małżonkę/ á potym iechál do Baldachu swey Oyczyzny z Żoną. A stało sie że on Rycerz w Egipćie zubożał/ ták/ że áni Domu/ áni zadney rzeczy nie miał. A począł myślić sam w sobie mowiąc: Zadnego takiego przyiaćiela nie mam do ktoregobym sie miał ućiec/ tylko do towarzysza/ á naylepszego przyiaćiela mego ktoregom ia uczynił bogatym/ á ten mnie opatrzy w mym ubostwie: á wsiadszy w Okret iechał do Baldachu/ y przyiechał po zachodźie słońca do tego Miasta/ w ktorym mieszkał towarzysz iego bogaty/ y myślił sam w sobie mowiąc/ Teraz noc iest/ á wnidęli do domu towarzysza mego/ nie pozna mnie/ bo iestem

we złym odźieniu/ przetoż wolę tu nocowáć/ á iutro poydę do niego. Y weyzrał ná Cmentarz iednego Kośćioła/ á uyźrał drzwi otworzone w Kośćiele/ y wszedł tám áby śię trochę przespał. A gdy tám był chćiał usnąć/ y przydało śię/ że dwoie ludźi ná ulicy śię bijąc/ zábił ieden drugiego: tedy mężoboyca ućiekł ná Cmentarz/ á wbiegszy do Kośćioła/ wybiegł drugiemi drzwiami. Y stało śię po mieśćie pytanie/ gdźieby był ten mężoboyca ktory człowieka zabił. A poszedszy ná Cmentarz/ pytáli onego Rycerza mowiąc: A tyś to zabił onego człowieká? odpowiedźiał: Ja iestem ktorym zabił tego człowieká. A oni iąwszy go záchowáli go przez noc w ćiemnicy. Potym przywiedli go przed Sędziego/ á Sędźia zdał ná śmierć. Gdy go wiedźiono/ miedzy inszemi/ ktorzy szli zá nim/ był też tám Rycerz towarzysz iego/ ktory poznawszy go/ myślił sam w sobie/ mowiąc: To iest moy Towarzysz/ y przyiaćiel z Egiptu/ ktory mi dał Zonę z wielkiemi bogactwy/ á iuż go na śmierć wiodą/ á ia mam bydź żyw/ y záwołał głosem wielkim mowiąc: Nie zabijayćie tego człowieká niewinnego ktorego ná śmierć wiedźiećie: ia iestem ktorym tego człowieká zabił. Usłyszawszy to oni uchwyćili go/ y obu wiedli ná śmierć/ á gdy iuż blisko szubienice byli/ widząc to on mężoboyca/ myślił sam w sobie mowiąc: Ja iestem winien/ á dopuszczeli tym niewinnym umrzeć/ Pan Bog uczyni pomstę nademną/ przetoż wolę ia tu krotko ćierpieć/ niżlibym miał ćierpieć wieczne męki w piekle. Y záwołał wielkim głosem mowiąc: O bráćia mili/ proszę was/ nie zabijayćie niewinnych/ bo żaden z nich nie winien/ áni słowem áni uczynkiem temu zabitemu/ ále ia iestem/ ktorym go właśnemi rękomá zabił/ mnie raczey zabiyćie/ á te niewinne wolno puśćie. Usłyszawszy to oni/ także go wzieli/ y dźiwowáli śię/ á wszytkich trzech záś przywiedli do

Sedźiego. Vſłyſzawſzy to Sedźia dźiwowal ſie y pytal ich mowiąc: Czemuśćie ſie wrocili? A oni mu co ſie dźiało wſzytko powiedźieli/ y rzekł Sedźia pierwſzemu Rycerzowi: Dobry Męzu czemuś ty powiedźiał żebyś tego człowieka zabił? Odpowiedźiał mu Rycerz ubogi: Sedźia miły/ iam w źiemi mey w Egipćie był we wſzem bogaty/ potymem przyſzedł do wielkiego uboſtwa/ ták/ że áni domu/ áni żadney rzeczy nie mam/ á przetoż dla wſtydu przyſzedłem do tey źiemie/ ábym otrzymał iakie wſpomożenie/ przetom rzekł/ żem tego człowieka zabił/ bo wolę umrzeć niżli żyw bydź/ y proſzę żebyś mię dał zabić: Potym pytał drugiego Rycerza mowiąc: Przyiaćielu miły/ czemuś rzekł żebyś tego człowieka zabił? Powiedźiał mu Rycerz Sedźia miły/ Rycerz ten dał mi Zonę w Egipćie z wielkiemi bogactwy z ktorychem ſie ſtał bogaty/ á gdym uyźrał towarzyſza á przyiaćiela mego miłego/ ktory mnie przywiodł ku takim bogactwom/ zawołałem wielkim głoſem mowiąc: Nie zabijayćie człowieká niewinnego/ ia ieſtem winien śmierći/ á nie ten/ bobym był rad umarł dla iego miłośći. Potym pytał Sedźia meżoboyce/ czemuby też rzekł/ żeby tego człowieka zabił? Odpowiedźiał mu meżoboyca: Miłośćiwy Sedźia/ iam prawdę rzekł/ widząc że oni niewinnie mieli bydź ſtraceni/ bo ćiężkiby był moy grzech/ bym dopuśćił niewinnie potraćić/ á przetoż wolałem prawdę powiedźieć/ á mękę tu ćierpieć/ niżli niewinne bez winy potępić/ bobym muſiał zá to ćierpieć w piekle. Rzekł mu Sedźia: Przetoż iżeś prawdę powiedźiał á niewinne wybawił/ czynię ćię wolnym od śmierći/ idź w pokoiu. Vſłyſzawſzy ludźie ſąd Sedźiego/ bardzo go chwalili/ że ták miłośćiwy wydał Dekret.

Wykład tego obyczayny.

NAymilſi Bráćia Ceſarz, ieſtći to Bog Oćiec Nie-

bieſki

bieſki, dwá Rycerze Pan náſz Jezus Chryſtus y Adam pierwſzy w Egipćie przebywaiąc, wedłe onego piſma: Z Egiptu wezwałem Syná mego. Adam náſz Oćiec na roli Dámáſceńſkiey ſtworzon ieſt, między temi dwiemá była wielka rożność, poſły ſtáli między ſobą, gdy Bog Oćiec, ku Synowi, y Duchowi S, rzekł: Uczyńmy Człowieká ná wyobráżenie y podobieńſtwo náſze. Potym Rycerz z Báldáchu, to ieſt Adam, ieſt przenieſion do Ráiu, w Dom Páná náſzego Jezuſá Chryſtuſá, w tym Domu uyźrał iednę piękną Pánnę, to ieſt duſzę ktorey żądał, ktorą mu dał z wielkiemi ſkárbámi, á uczynił go Pánem tego świátá, y przyſzedł tu ná ten świat z ſwoią Zoną. Potym Rycerz, to ieſt Pan náſz Jezus Chryſtus ſtał ſię bárdzo ubogi, wedle piſmá S. Máteuſzá: Zwierzęta máią iámy, ptacy powietrzni máią gniazdá, á Syn człowieczy nie ma gdzieby mogł ſkłonić głowę ſwą. Przyſzedł ná ten świát, ná ktorym wálczyło ćiáło z duſzą, Chryſtus wſzedł do Kośćiołá, to ieſt w Zywot Błogoſłáwioney Dziewice Máryi, ieden drugiego zábił, to ieſt ćiáło duſzę. Stáło ſię wołánie ná Niebie, y ná źiemi dla zábićia duſze, gdy Adam zgrzeſzył, wiele ich ſzukáło iego, to ieſt żydowie z kiymi y mieczmi. Ale iako on Rycerz odpowiedźiał zá grzech cudzy: Odpuśććie mi, ia ieſtem, puśćie tego. A ſam ſię ofiárował zá rodzay ludzki ná Krzyżu. Przez wtorego Rycerzá, ktory ſię dla towárzyſzá dał ná śmierć, może rozumieć Apoſtoły, ktorzy dla imienia Chryſtuſowego y dla prawdy zmárli. Przez trzećiego, ktory rzekł: Ja ieſtem winny: może rozumieć grzeſznego człowieká, ktory iſtno prawdę ma mowić ná ſpowiedzi: Ja ieſtem ktory zgrzeſzył, ktory źle czynił. Przetoż będźiemli ták czynić, bez wątpienia Sędźiá w dźień ſądny odmieni ſwe kāránie przećiw nam, á ták otrzymamy żywot wieczny.

Przy-

Przykład o wielkiey ſpráwiedliwośći Boſkiey á iż Sądy iego ſą ſkryte.

BYł ieden Rycerz okrutny/ ktory przez wieli czá=
ſow miał niektorego ſługę wiernego. Y przydáło
ſię iednego dniá/ gdy ná iarmark iechał z onym ſługą/
á iadąc przez lás/ w śrzodku onego láſu ſtráćił trzydzie=
śći grzywien ſrebrá: á gdy ich nie nalazł/ pytał ſwego
ſługi ieżliby ich nalazł. Sługá ſię iął przyśięgáć/ że ich
nie widział/ iakoż prawdę powiedział. Gdy ich Rycerz
nie znalazł/ ućiął nogę ſłudze ſwemu/ á zoſtawiwſzy go
tám w leśie/ iechał do domu. A gdy tám nie dáleko
drogi Puſtelnik płácz y wołánie onego ſługi uſłyſzał/
bieżał ku niemu y wyſłuchał go ſpowiedźi. Gdy uznał
że był niewinnym/ niosł go do ſwego domu ná rámionách
ſwych/ y ſłużył mu z miłośierdźia. Potym on Puſtelnik
ſzedł ná mieyſce gdźie ſię był zwykł modlić/ y począł
Pánu Bogu przyganiáć/ żeby nie był ſprawiedliwym Sę=
dźią/ gdyby temu ſprawiedliwemu człowiekowi dopu=
śćił ſtráćić nogę. A gdy ſię ták modlił/ y płakał/ iákoby
ſię z Páná Bogá urągáiąc o fałſzywy ſąd/ przyſzedł do
niego Anioł/ y rzekł mu: Czytałeś ono piſmo: Bog ieſt
ſprawiedliwy Sędźiá/ mocny/ y ćierpliwy? Odpowie=
dźiał mu Puſtelnik/ mowiąc: Częſtom to czytał/ y wie=
rzyłem ze wſzytkiego ſercá/ żeby ták miáło bydź/ álem
iuż dźiś zbłądźił/ ábo on nędzny człek ktory nogę ſtráćił/
zdrádliwie/ y nieprawdźiwie ſię ſpowiadał/ á ták mnie
w nieprawdźiwym ſpowiádániu zdrádźił. Rzekł mu
Anioł: Nie mow źle przećiw Bogu/ bo wſzytkie dro=
gi iego prawdá/ á ſądy iego ſprawiedliwe. Wſpo=
mniy żeś częſtokroć czytał to piſmo: Sądy iego głębo=
kość wielka. Wiedz iże ten człowiek zá ſtáry grzech no=
gę ſtráćił/ bo tą nogą iednego czáſu zepchnął był czło=
wieká dobrego z wozu/ zá ktory uczynek nigdy nie po=
kutował. Rycerz iego Pan/ chćiał nakupić towaru

dla

dla większego bogáctwa ku potępieniu duße swey/ á przeto ſpráwiedliwym ſądem Bożym ſtráćił one pieniądze. A niektory człowiek ubogi z ſwą żoną y z dźiatkami ſwemi/ záwße ſię modlił P. Bogu/ áby go raczył opátrzyć w iego ubeſtwie/ ten nálazł iego pieniądze/ y dał ie ſwemu ſpowiednikowi zchowáć/ ktory gdy nie nálazł tego czyieby były. A przetoż temu ubogiemu część dał/ á drugą ubogim dał. A Páná twego iákoś ćiężko obráźił/ bo ieſt Sędźia prawdźiwy/ mocny/ á ćierpliwy.

Przykład o pożytku Opátrzności we wſzyſtkich rzeczach.

KRol ieden był bárdzo możny/ ktory miał iednego Syná/ ktorego bárdzo kochał. Ten Krol kazał był uczynić iedno iabłko bárdzo koſztowne ze złota. A gdy było uczynione/ rozniemogł ſię Krol bárdzo ná śmierć á wezwawßy Syná ſwego/ rzekł mu: Naymilßy Synu nie będęli ſię mogł wyleżeć z tey niemocy/ przykazuię pod poſłußeńſtwem y dobrodźieyſtwem moim/ ábyś po mey śmierći ßedł po Kroleſtwach/ wźiąwßy z ſobą to iabłko złote/ á kogo znaydźieß ßalonego/ temu odemnie day to złote iabłko. Odebrawßy Syn wolą Oycowſką/ obiecał ią pewnie wypełnić: Krol obroćiwßy ſię do śćiany umarł/ á Syn iego z wielką uczćiwośćią go pogrzebł. Potym po pogrzebie wźiął iabłko złote/ y ßedł po rożnych Kroleſtwach/ á wiele ßalonych widźiał/ á żadnemu onego iabłká nie dał. Potym przyßedł do niektorego Kroleſtwá y wßedł do Miáſtá/ á uyźrzał Krolá przez Miáſto idącego/ y począł ſię pytáć zwyczáiu onego Kroleſtwá/ oni mu odpowiedźieli: Tego Kroleſtwá ieſt táki zwyczay/ że miedzy nami Krol więcey nie kroluie/ tylko rok/ á po roku odeymą mu y wypądzą go precz z źiemie. Uſłyßawßy on Syn Krolewſki myślił ſám w ſobie mowiąc: Jużem znalazł ktoregom ßukał; á przyſtąpiwßy do Krolá/ pozdrowił go mowiąc: Zdrow bądź Krolu wielmożny/ Krol Oćiec moy

gdy umierał/ to iabłko przy teſtamencie tobie oddáł. Krol wziąwſzy iabłko/ rzekł mu: Przyiacielu/ iakoż to może być/ Krol mnie nigdy nie widźiał/ áni ia twe- mu Oycu/ nic dobrego nie uczynił że mi to dał. Rzekł Krolewicz: Krol Oćiec moy tobie to iabłko oddał/ ktory mi przykazał/ ábym iabłko na-ſzaleńſzemu dał/ ktoregobym nalazł/ á iam przeſzedł wiele Krolestw/ á nie nalazłem ták głupiego iakoś ty/ á przetoż y roſka- zania Oyca mego daię tobie. Rzekł mu Krol: Powiedz mi czemu mnie ták zowieſz? Odpowiedźiał Krolewicz: Że obyczay tego Krolestwa ieſt Krolowi tylko przez rok krolowáć/ á po roku odeymą mu Krolestwo y wypędzą go z źiemie precz/ záprawdę mowię tobie/ że we wſzem świećie niemáſz ſzaleńſzego iakoś ty/ że ták przez krotki czás maſz krolowáć/ potym ták nędznie żywotá doko- naſz. Krol mu rzekł: Prawda to ieſt/ ále żem ieſzcze wolny w tym Krolestwie/ więc poślę ſkarby przedemną na wygnanie/ á gdy będę wygnany/ tedy ich będę uży- wał poki żyw będę/ y uczynił ták; á gdy rok przemi- nął/ wźięto mu wſzytko/ y wypędzono go z źiemie. Krol będąc wygnany/ pożywał wyſłanego dobrá przez wiele lat w pokoiu.

Wykład tego obyczáyny.

NAymilśi Bráćia: ten Krol, ieſtći to P. Bog ktory od- dał iábłko złote ſzalonemu. Przez iábłko okrągłe rozumie ſię świát ten, ktory Bog daie ſzalonym, ktorzy więcey świát, y to co ná nim ieſt miłuią, y żądáią niże- li Bogá. Krol ktory przez rok tylko kroluie, może być rzeczon káżdy człowiek ná tym świećie będący, ktory áczby był żyw ſto lat, to ieſt, iákoby nic ná przećiw ży- wotowi wiecznemu: więc nie przeſtawa człowiek dla świátu we dnie y w nocy pracowáć, ktory po śmierći będźie dan na wygnaniu, to ieſt do piekła, umrzeli w grzechu śmiertelnym, gdźie naydźie wiele złego

Prze-

Przetoż uczyńmy iáko ten Krol uczynił, ábo pokiśmy w náſzey mocy, w tym żywoćie, pośliymy przed ſobą uczynki miłoſierne, iáłmużny obfite, modlitwy nabożne, ábyśmy po tym żywoćie przyſzli do Ráiu, naydźiemy tám uczynki náſzę, ktoreśmy czynili ná tym świećie, y będźiemy krolowáć w chwale wieczney.

Przykład, że káżdy Páſterz ma mieć o Owcách ſwoich ſtáránie.

Złodźiey ieden wſzedł był w Dom pewnego bogaczá w nocy/ ktory wlazſzy ná dách pátrzał dźiury ieſliby ieſzcze ktory czeládnik czuł. Obaczywſzy go Goſpodarz/ rzekł ćicho do ſwey Zony: Pytay mnie głoſem iákom tego dobrá doſtał/ ktore mamy/ á nie przeſtay mie pytáć. Zoná iego poczęłá go głoſem pytáć/ mowiąc: Pánie powiedz mi iákoś nábył tego dobrá/ y ták wiele pieniedzy? Odpowiedźiał Goſpodarz/ głupia Zono/ co mie o to pytaſz/ á oná tym więcey nie przeſtáłá go pytáć Mąż iákoby przymuſzony prozbámi/ rzekł iey: Proſzę ćię nie powiáday nikomu coć powiem. Rzekłá: Pánie moy/ nie powiem. Zátym iey rzekł Mąż Byłem złodźieiem/ á wſzytko co mam/ nábyłem z kradźieſtwá nocnego Rzekłá iemu Zoná: Dźiwuię ſię temu/ gdyś kradł iáko ćię nie poimáno? Odpowiedźiał iey Mąż: Miſtrz moy náuczył mię iednego ſłowá ktorem ſiedmkroć mowił nizlim wlazł pod dáchy ludzkie/ á rzekſzy te ſłowá ſpuſzczałem ſię w dom po promieniu mieſięcznym bez obráżenia. Rzekłá iemu Zoná: Powiedz mi ktoregoś mocą to czynił bez obráżenia: Rzekł iey: Tobie powiádam ále proſzę ćię nie powiáday tego nikomu by ták poiym náſzego dobrá nie pokrádźiono; Rzekłá Zoná: Ja nie powiem żadnemu. Y powiedźiał iey mąż ſłowo: Zdrádliwy/ zdrádliwy/ zdrádliwy/ á złodźiey to uſłyſzawſzy rádował ſię Gdy Zoná uſnęłá/ á Goſpodarz też począł chrápáć iákby ſpał/ wyrzekſzy złodźiey ſiedmkroć ono

słowo/ á ląwszy się promieniá miesięcznego rękámi y no-
gámi wpadł oknem do domu/ y uczynił wielki łoskot złá-
máwszy sobie nogę y rękę/ leżał iák martwy ná źiemi.
A usłyszáwszy to gospodarz/ iákby niewiedźiał że upadł/
wstáwszy pytał go mowiąc: Czemuś się tu spuśćił? Od-
powiedźiał iemu złodźiey. Słowá zdrádliwe zdrádźiły
mnie. Gospodarz przechował go názáiutrz kazał go
obieśić.

Wykład tego obyczáyny.

NAymilśi Bráćia, złodźiey ten ieśtći diabeł, ktory prze-
złe myśli wchodźi do serca twego: á dźiurę czyni
przez twe przyrodzenie, Mąż z Zoną iest káżdy Przeło-
żony Kośćiołá S. temu diabeł wszytką mocą chce szko-
dźić, przez grzech, iego dobro kráść, to iest cnoty kto-
re wźiął na Chrzćie S. Ale dobry Przełożony ma záwsze
czuć, áby nie dopuszczał złodźieiowi dusznemu czynić
dźiury w domu, wedle onego słowá Chrystusowego.
Czuyćie, bo niewiećie ktorey godźiny złodźiey przyidźie.
Y záś złość iego między sobą á między żoną, to iest Ko-
śćiołem, ma opátrzyć iákoby się diabłu miał sprzećiwić,
áby odpadł od iego ćiáła, áby żadnym obyczáiem nie zá-
szkodźił. Abo przez tego złodźieiá może się rozumieć
Lucyper iásny, ktory chćiał bydź rowny Bogu, y przy-
właszczył sobie chwałę, dostoyność Bożą: wedle Izáiaszá
Proroká: Wstąpię ná Niebiosá, á tám tákże postáwię sto-
lec swoy ná połnocy, á będę rowien naywyższemu. Po-
tym wstąpił przez promień, to iest przez swą piękność, y
upádł do piekłá, y połomał nogi, to iest, swą piękność
ktorą mu Bog dał, y obieszon na szubienicy piekielney.

Przykład, o strásznym Sądźie ostatecznym,
dla wszytkich grzesznych.

BYł ieden Krol wielmożny/ ktory ustáwił w swym
Páństwie tę ustáwę/ że kto ná gárle miał umrzeć
áby zá wschodem słońcá przed iego Domem trą-
biono/ á tákowy obłoczył się w czarne odźienie/ y n

sad przychodził. Krol uczynił wielkie gody/ á wszy-tkich Pánow swego Krolestwá wezwał/ á ná tych go-dźiech było wiele muzykow/ ktorzy wielkie wesele czy-nili goduiącym/ á Krol nie ukázował żadnego wesela goduiącym/ ále smutne oblicze miał y wzdychał. Wi-dząc to goduiący/ dźiwowáli się/ á nieśmieli pytáć przy-czyny smutku/ ále rzekli brátu Krolewskiemu/ áby się dowiedźiał. Przystąpiwszy brát ku Krolowi/ rzekł: Krolu wielmożny/ wszyscy goduiący dźiwuią się tákie-mu smutkowi twemu/ á radźiby przyczynę wiedźieli. Rzekł mu Krol: Idź do Domu twego/ á iutro usły-szysz odpowiedź. Y ták się stáło/ Krol roskazał trębá-czom/ á gdy názáiutrz szli przed dom brátá iego y trą-bili/ żeby go przywiedli według ustáwy. Trębácze ták uczynili: Usłyszáwszy brát Krolewski przed domem trąbienie/ zląkł się/ á wstáwszy oblokł się w czarne o-dźienie/ y przyszedł przed Krolá/ á Krol kazał wyko-páć głęboki doł/ á ná dnie kazał stołek postáwić ná czterech nogách słábych. Y kazał zewlec z odźienia brátá swego/ y wsádźić go ná on stolec/ á gdy był po-sádzon ná stołku/ kazał uwiązáć miecz ostry nád głową iego ná ćienkiey nići/ potym kazał stánąć czterem sługom z mieczmi/ iednemu przed nim/ drugiemu zá nim/ á dwiemá z bokow: á gdy ták stali/ rzekł im Krol przy-kázuię wam pod strąceniem głowy/ iáko wam predko każą/ áby káżdy w nim miecz utopił. A kazał przed nim gráć y trąbić/ y bębnić/ y potráwy rozmáite przedeń nośić/ y rzekł mu: Bráćie moy miły/ czemużeś ták bár-dzo smutny? oto masz roskoszne potráwy y wesele wiel-kie/ czemu się nie weselisz? Odpowiedźiał mu brát/ iá-koż mam bydź wesoły/ gdyż nádemną známię śmierći/ słyszałem dźiś przed mym domem trąbienie/ á teraz siedzę ná stołku bárdzo słábym/ á ruszeli się iáko nieo-strożnie/ złamie się stołek/ á iá upádnę w doł z ktorego

nie

nie powstánę. A podnioſęli głowę/ tedy ią oſtry miecz przeniknie: ſłudzy ſtoią z gołemi mieczmi/ ktorzy gotowi mnie zábić ná naymnieyſze słowo twe. Wiedz to/ bym był Pánem wſzytkiego świátá/ nie mogłbym bydź weſoł. Rzekł mu Krol: Teraz ći ná wczoráyſze pytánie odpowiem/ dla czegom ia tákże nie był weſoł. Jeſtem poſádzony ná Stolicy słabey/ bo w ćiele krewskim ze czterema nogami bárdzo mdłemi/ to ieſt złożony ze czterech żywiołow. Przedemną ieſt doł piekielny: nádemną miecz oſtry/ to ieſt ſąd Boży/ gotowy oddźielić duſzę od ćiáłá/ przedemną miecz oſtry/ to ieſt śmierć/ ktora żadnemu nie przepuſzcza kiedy przyidźie tylko niewiem iáko/ gdźie/ y kiedy. Zá mną ieſt drugi miecz gotowy ku memu zábićiu/ to ieſt grzechy moie ktorem czynił ná tym świećie: ktore mnie oſkarżáią przed Máieſtatem Boſkim: miecz z práwey ſtrony/ ieſt diabeł/ ktory krąży iáko Lew ſzukáiący kogoby pożárł/ ktory záwſze gotow ieſt duſzę moię wźiąć do piekłá: miecz z lewey ſtrony/ ſą robacy/ ktorzy ćiáło me po śmierći ziedzą/ przetoż naymilſzy Bráćie/ gdy to wſzytko wſpomnię/ nigdy weſoł bydź nie mogę. A gdyś ſię ty mnie dźiś bał/ ktory ieſtem człowiek śmiertelny/ dáleko więcey mam ſię báć Stworzyćielá mego. Przetoż miły bráćie iuż idź/ á nie pytay tákich wieśći odemnie: tedy on wſtał/ á Krolowi brátu podźiękował/ ślubuiąc żywot ſwoy polepſzyć. A wſzyſcy ktorzy przy tym byli/ uſłyſzáwſzy tę odpowiedź Krolewſką bárdzo ią chwalili.

Przykład, kto nie ochrzczon nie będźie zbáwion.

Byli w iednym Mieśćie dwá lekárze doświádczeni w náuce Doktorſkiey/ ktorzy káżdego uzdrowiáli z iego niemocy ktokolwiek tylko do nich przyſzedł/ ták/ że niewiedźieli ludźie ktoryby z nich był lepſzy. Jednego czáſu było miedzy niemi pytánie/ ktoryby z nich

był

był uczeńszy. Rzekł ieden drugiemu: przyiaćielu miły/ niech nie będźie miedzy námi sprzeczánie ktoryby z nas był lepszy/ ále iedne rzecz uczyńmy / á ktoryby z nas tego nie dokazał/ tedy niech będźie sługą drugiego. Rzekł mu drugi: powiedz mi co iest żebym mogł uczynić. Rzekł mu pierwszy: Ja oczy twe z głowy wyimę bez boleśći/ á położę ie ná stoł/ y gdy będźiesz żądał/ włożę ie záś w głowę twą bez boleśći/ á uczyniszli też ty ták/ będźiemy sobie rowni: á ieden drugiego będźie szánował iáko brátá swego/ á niedokażeli ktory z nas tego: Tedy będźie sługą drugiego. Rzekł drugi lekarz/ y mnie się to podoba. Tedy on lekarz ktory to wydał/ wźiąwszy swe przypráwy/ y pomázał iedną máśćią kosztowną/ y wewnątrz y zewnątrz oczy onego drugiego lekárzá/ á oną przypráwą wyiął oboie oczy iego/ y położył ie ná stole y rzekł mu: przyiaćielu coć się widźi? A on mu rzekł: To wiem/ że nie widzę/ bo oczu niemam/ a iákoś mi obiecał wpraw mi ie záś/ á on mu rzekł: Vczynię to. Y wźiął maść/ y pomazał oczy wewnątrz/ y zewnątrz/ y włożył ie záś ná mieysce swe/ y rzekł mu: iako się tobie zda moie doświadczenie? Odpowiedźiał mu: Dobrze/ bo przy wyimowániu nie czułem boleśći/ rzekł mu lekarz/ uczyń mi też ták rzekł mu uczynię. A wźiąwszy swe máśći námázał wewnątrz y zewnątrz iáko on czynił: wyiął oczy iego/ y położył ie ná stole/ y rzekł mu: Co się tobie zda? Odpowiedźiał pierwszy: widźi mi się żem oczy stráćił/ a nie czułem boleśći/ álebym záś oczy rad miał. A gdy lekarz náprawiał swoie przyprawy/ áby mu záś oczy wprawił/ było tám okno otworzone/ á wlećiawszy kruk/ wźiął iedno oko ná stole/ y polećiał precz. Vyzrzawszy to lekarz zásmućił się rzekł sam w sobie/ niewroceli oczu towárzyszowi memu/ muszę być iego sługą. A obeyzráwszy się uyzrał kozę/ y wyiął iey oko/ y wło-

żył

żył ie onemu lekarzowi zá iego/ y rzekł mu: Przyiá-ćielu iákoć sie tobie widźi moie doświádczenie ? Odpowiedźiał mu towárzysz mowiąc. Gdyś mi wyimował y gdyś mi ie wpráwiał/ nie czułem żadney boleśći tylko że mi iedno oko ná drzewo pátrzy. Rzekł mu lekarz/ gdyżem tego dokazał iako y ty/ będźiemy sobie rowni á niech nie będźie sprzeczánie miedzy námi. A ták potym do śmierći w pokoiu żyli.

Wykład tego obyczáyny

NAymilśi Bráćia, przez te dwa lekárze, możemy rozumieć nowy y stáry Zakon, ktore obá uzdrawiały ku zbáwieniu duszn emu. Y stał się swar między Chrześćiány y żydy ktoryby Zakon lepszy był, ku doświádczeniu tego, ieden drugiemu oczy wyięli, to iest w Zakonie nowym wiele rzeczy iest, ktore wźiął B. z stárego Zakonu. iako Zbáwićiel mowi. Nieprzyszedłem rozwiązowáć Zakonu ále wypełniáć. A chćiałby kto Bogá widźieć, muśi táki do nowego Zakonu iść, á ochrzćić się. Kruk przyiećiał, porwał iedno oko żydowskie, áby niemogli prawdy uyźreć, á ná to mieysce, położył oko koźle, to iest błąd dla ktorego wierzą, że mogą Bogá widźieć.

Przykład, ábyśmy czuli dla zdrady diabelskiey, áby nas zły duch nie zdrádźił.

SZli trzey Towárzysze w drogę/ y przydáło sie im iednego czásu/ że niemieli nic ku iedzeniu/ tylko ieden chleb máły náleźli kupić/ á ieść sie im bárdzo chćiáło/ y mowili ták miedzy sobą/ choćbyśmy ten chleb rozdźielili ná trzy części/ tedy káżdy z nas swey części nie náie sie. Przetoż náradźmy sie co mamy czynić/ Rzekł im ieden: Położmy sie tu ná drodze á śpiymy/ á komu sie naylepszy sen będźie śnił/ tedy ten wszytek chleb zie: odpowiedźieli mu drudzy towárzysze: przyzwalamy náto, A poczęli spáć/ tedy on ktory ten ráde wydał

dał wstáwky/ gdy oni spáli/ wszystek chleb ziadł/ ták że
żadney odrebiny nie zostáwił Towarzyszom swoim.
Potym obudźił one swe Towárzysze mowiąc: Wstańćie
rychło iuż czás iest/ áby káżdy swoy sen powiedźiał
rzekł pierwszy Towárzysze mili dźiwny mi się sen śnił:
widźiałem iedne drabine spuszczoną z Niebá/ przez kto
rą Anieli zstępowáli z Niebá y wstępowáli/ á zstąpi-
wszy wźięli dusze moie z ćiáłá. Gdym tám był/ wi-
dźiałem S. Troyce/ Oycá/ Syná/ y Duchá S. A tákie
wesele duszá moiá miáłá/ ktorego áni oko widźiáło/ áni
ucho słyszáło iákiem ia miał wesele/ to iest moy sen.
Potym rzekł drugi: iam widźiał że diabli dusze moie
osękámi wyrwáli z mego ćiáłá/ y wźięli ią do piekłá/
y mowili ták/ iáko długo będźie Bog ná Niebie/ ták
długo będźiesz ná tym mieyscu. Potym trzeći rzekł:
słuchayćie mego snu: Widźiałem/ że niektory Anioł
przyszedł do mnie y rzekł mi. Przyiaćielu chcesz li uy-
źrzeć kedy twoi Towárzyszė? á ia odpowiedźiał chcę:
Bo mam z niemi chleb ieść/ á pewnie poszli precz
z chlebem/ á on mi rzekł iest chleb podle was/ ále podź
zá mną. Y wiodł mnie do uliczki niebieskiey/ á włożył-
łem tylko głowę swą do Niebá iáko mi kazał/ a widźiá-
łem żeś ty był w Niebie/ iákoś powiedźiał y śiedźia-
łeś ná złotey stolicy/ á miałeś przed sobą wiele po-
traw y winá dosyć: Y rzekł mi Anioł: Oto Towá-
rzysz twoy ma tu wiele roskosznych potráw/ y wesela
á tu będźie przebywał ná wieki bo kto raz do Niebá
wnidźie/ iuż ná wieki z niego nie wynidźie. Potym
rzekł/ podź ieszcze zemną/ á ia tobie ukażę gdźie iest dru
gi Towárzysz twoy. A gdym szedł zá nim/ wiodł mnie
do brámy piekielney/ á támem ćiebie widźiał w mę-
kách ćięszkich/ iákoś ty sam powiedźiał/ y rzekłem ku
tobie: Towárzyszu/ żal mi tego żeś ták w wielkich mę-
kách/ á tyś mi odpowiedźiał: iáko długo Pan Bog w

Nie-

Niebie Krolowáć będźie/ ták tu będę przebywał/ bom to záſłużył/ wſtań rychło ziedz wſzytek chleb/ bo od tąd áni mnie áni Towárzyſzá mego nie obaczyſz. A gdym to uſłyſzał wſtáwſzy ziadłem chleb/ iákoś mi kazał.

Wykład tego obyczáyny

BRáćia naymilśi, przez te trzy Towarzyſze, możemy rozumieć troiáki rodzay ludzki. Pierwśi ſą Sáráccenowie, y żydźi, ći śpią w grzechách ſwych, á wierzą że w Niebie mogą bydź przez obietnicę Máchometowę, ktorym obiecał w Niebie krolowanie. Zydowie też wierzą przez Zakon Moyżeſzow zbáwienie otrzymáć. Tá wiara y nadźieiá iákoby ſen. Wtory Towárzyſz ktoremu ſię śniło że w piekle był, ſą bogactwá tego świátá kto ſię boi potępienia, káznodźieiom y Spowiednikom wierzy, że w grzechach bez ſkruchy umieráiąc do piekłá poydźie, gdźie ná wieki będźie męczon. Przeto bogaczo tak napiſano: Gdźie ſą mocárze tego świátá, ktorzy ze pſy y ptaki iadali? ubogiemi ſię brzydźili? pomárli do piekłá pośli. Trzeći Towarzyſz ieſt dobry Chrześćianin, ktory nie w grzechách áni złey wierze śpi, ále w dobrych uczynkach czuie, przez rádę Aniołá, to ieſt Duchá S. á ták żywot ſwoy rządźi, że będźie miał chleb: to ieſt kroleſtwo Niebieſkie, w ktorym on y każdy wierny Chrześćiánin: Bogá y bliźniego miłuiący, będźie przebywał ná wieki.

Przykład, iáko prawdy, dla prześládowania náſzego nie mamy odſtępowáć.

BYł niektory Krol imieniem Aſmodeus/ ktory uſtáwił/ że ktorykolwiek złoczyńcá poſtánowiony przed Sędźiego powiedźiał trzy prawdy/ przećiwko ktorym nie mogłoby być żadne ſprzećiwienie/ áby táki żywot ſwoy dźiedźictwem otrzymáł. I tráfiło ſię/ że ieden Rycerz zgrzeſzył przećiw Krolowi/ ten krył ſię w iedney iámie z ktorey wychodząc wiele złego czynił/

nil / bo ludźie idąc záblia. Vsłyszawszy to Krol / kazał go złápáć. A gdy był przywiedźion / rzekł mu Sędźia: Wieszli ustáwę Krolewską? Odpowiedźiał wiem / chceszli bydź wybáwion / masz trzy prawdy powiedźieć. Y rzekł mu Sędźia: wypełniy ustáwę / rzekł Rycerz Sędźiemu: Pánie każ milczeć. Pierwszą prawdę powiem / że czásu żywota swego byłem zły. Usłyszawszy to Sędźia. Rzekł: ieśli to prawdá / co ten powiáda? rzekli wszyscy / żeby nie był złoczyńcą / tedyby go tu nieprzywiedźiono. Rzekł Sędźia: powiáday drugą prawdę / rzekł / wtora prawdá iest tá / iest mi bárdzo rzecz przykra żem tu przyszedł / rzekł Sędźia: y my temu wierzemy. Powiedz trzećią prawdę. Rzekł Rycerz wynidźli z tąd / tedy nie swą wolą / á wten obyczay ná to mieysce bárdzo bym nie rad przychodźił. Rzekł mu Sędźia: mądrześ śię spráwił / przetoż idź w pokoiu.

Wykład tego obyczáyny.

BRáćia naymilśi, ten Krol, iestći Pan nász Iezus Chrystus, ktory dał tę ustawę, że ktorykolwiek złoczyńcá, to iest grzeszny człowiek, przez łáskę Bożą będźie przywiedźion przed Sędźiego, to iest, mądrego spowiedniká, ma powiádáć trzy prawdy, żeby diabeł nie mogł dáć odporu, á táki otrzyma krolestwo Niebieskie. Pierwsza prawdá iest, ia iestem zły człowiek w takim grzechu. Wtora prawdá iest tá, mierźi mnie, żem Bogá rozgniewał: to iest skruchá. Trzećia prawdá iest: Będęli mogł z tąd wyniść przez dosyć uczynienie, nigdy w grzech nie w pádnę: á tak żywot wieczny káżdy z takich otrzyma.

Przykład chwálebny, że miłośiernemi uczynkámi mamy ofiárę czynić Pánu Bogu.

KRol ieden Dánáński miał osobliwe nabożeństwo do trzech Krolow / ktorzy przez dźiwne widźenie gwiazdy / od wschodu słońcá do Jeruzalem / przyiecháli / á Chry-

á Chrystusowi nowo národzonemu/ dáry swe známienite ofiárowáli. Y iáchał z dostátkiem bárdzo wielkim do Kolná Miástá/ gdźie ich ćiáłá Swięte leżą. A tám przyiechawszy ofiárowáł im/ ku czći y chwale Páná Bogá/ trzy korony złote kosztownie zrobione. A nádto/ ná większe známię wiáry swey pokazał/ bo więcey niż sześć tysięcy grzywien srebrá z wielkiego miłośierdźia: ubogim rozdał wszytkim dobry przykład zostáwił. Potym gdy iáchał do źiemie swey/ widźiał we śnie trzech Krolow/ w tych koronách ktore był ofiárował/ słysząc osobliwie káżdego mowiącego do śiebie. Pierwszy á stárszy rzekł mu: Przyiaćielu miły szczęśliwieś tu przyszedł/ ále szczęśliwszy do Domu poydźiesz. Drugi rzekł: wieleś dał/ ále więcey weźmiesz. Trzeći rzekł: miłośniku Bogá/ ukazałeś náychwalebnieysze známię wiáry twey/ przetoż po trzydźieśći trzech lat będźiesz z námi krolował w Niebie. Potym pierwszy Krol dał mu słoiek pełen złotá/ mowiąc: weźmiy skarb mądrośći przez ktory lud tobie dány będźiesz spráwiedliwie sądźił. Wtory Krol dał mu słoiek z mirchą/ mowiąc: przyimiy Mirrhę pokuty/ przez ktorą wszytkie żądze ćieleśne uśmierzysz. Trzeći dał mu słoiek z Kádźidłem mowiąc: Weźmiy Kádźidło nabożeństwá/ łáskáwośći/ przez ktore będźiesz wspomagał nędzne/ bo iáko rosá pokrapia ziołá/ ták słodka łáskáwość krolestwá áż do Niebá podwyższa. A gdy śię Krol dźiwował wielkośći onego widzenia: ocućił śię/ y nálazł one słoyki podle śiebie. Tedy Krol one dáry wesoło przyiął: A przyiechawszy do swey źiemie/ to co we śnie widźiał/ z nabożeństwem wypełnił. Potym/ gdy przyszły trzydźieśći y trzy látá dokonał żywotá swego w pokoiu.

Wykład tego obyczayny.

BRáćia naymilśi! ten Krol może bydź rzeczon káżdy wierny Chrześćianin, ktory ma ofiárowáć trzy korony

rony trzem Krolom, to ieſt Bogu Oycu y Synowi, y Duchowi S. Oycu, mámy dać koronę chwały bo mocny ieſt, á mocnemu nie trzebá łamáć przymierza ktory może potłumić ćiebie. Tę koronę przy Krzćie dáłeś, gdyś ſię diabłá odrzekł, y iego pychy: wrocą koronę mądrość y nádźieię powinieneś dáć Synowi, bo Syn ieſt mądry zá nas ćierpiał, przetoż mamy w nim nádźieię mieć. Pierwſza, że nas tak bárdzo umiłował, zſtąpił z Niebá, naturę náſzę przyiął, á zwyćięſtwo dla nas nád diábłem otrzymał. Trzećią koronę miłośći mamy ofiarowáć Duchowi S. bo on ieſt miłośnik Oycá, y Syná, á tákiey od nas BOG żąda u Swiętet Mateuſzá: w Rozd: 6. miłoſierdźia chce á nie ofiary. Będźiemli to czyſtym ſercem ofiárowáć, tedy otrzymamy, od Oycá ſkarb cnot, przez ktore możemy duſzę rządźić y ćiáło przećiw diabłu, świátu, y ćiáłu. Od Syná ſłoiek z Mirhą, przez ſłoiek rozumiemy ſerce czyſte od grzechow, przez Mirhę pokutę bo on pierwey ſpoſob pokuty ná krzyżu ukazał, á proſzącym iego dáie záwſze łáſkę. Od Duchá S. Kádźidło nabożeńſtwa, bo nam ſwą moc y łáſkę dáie, przez ktorą bywamy nabożni y łáſki pełni, bo Bog łáſką ieſt, przez ktorą, niepráwośći ktoryheśmy nábyli przez grzech przećiwko Pánu Bogu, możemy zgłádźić.

Przykład, że tylko ſámi ſpráwiedliwi wnidą do Kroleſtwá Niebieſkiego.

NJektory Krol był mądry/ y bárdzo bogáty/ ktory miał małżonkę bárdzo piękną/ ta zápomniáwſzy wiáry ſwey małżeńſkiey/ miáłá trzech Synow z cudzołoſtwá/ ktorzy nie poſłuſzni byli Krolowi/ potym poczęłá też Syná z náſienia Krolewſkiego/ á tego wychowáłá/ y ſtáło ſię/ gdy Krol wypełniwſzy dni żywotá ſwego umárł: po iego śmierći oni czterey Synowie poczęli ſię wádźić o Kroleſtwo/ á potym uradźili mie-

dzy

dzy sobą/ aby szli do iednego Rycerzá stárego/ ktorego by on z nich Krolem wybrał/ áby ten krolował. Vsłyszáwszy to Rycerz/ rzekł im: Słuchayćie mey rády á uczyńćie ták. Wymćie ćiáło Krolá umárłego/ á ktory głębiey y bliżey Sercá strzeli strzáłą swą/ ten bedźie Krolem. Y przyięli ráde: Tedy kazáli wyiąć Oycá z grobu/ y kazáli go przywiązáć do drzewá. A strzeliwszy pierwszy ránił práwą noge Krolewską Drugi strzeliwszy/ ugodźił mu w ustá. Ale trzeći tráfił w serce iego/ á ten mniemał żeby Krolestwo miał otrzymać. Potym czwarty brát młodszy przystąpiwszy ku ćiáłu Oycá swego/ płákał/ żáłobliwym głosem mowiąc: O moy miły Oycze/ żalżemi tego/ że to twe ćiáło od twych Synow zránione/ o Boże nie dáy tego ábym ia miał ránić ćiáło Oycá mego miłego. Vsłyszáwszy to Pánowie y wszytek lud/ poználi/ że ten był Syn prawdźiwy y dźiećię. A ták obráli go sobie wszyscy zá Krolá/ á támtych z Krolestwá wygnáli.

Wykład tego obyczáyny.

NAymilsi Bráćia, przez tego krolá możemy rozumieć Krolá nad Krolmi, y Páná nád Pány, ktory sobie stworzenie rodzaiu ludzkiego, iakoby oblubienice osobliwym Przywileiem miłośći przyłączył, ktora potym cudzołożyła z Bogi innemi, zápomniawszy wiáry swey. Y porodźiłá trzy Syny, to iest Pogány, Zydy, y niewierne. Pierwszy Syn z tych, rękę Krolewską zránił, gdy náuką Chrystusową, ktory siedźi ná prawicy Boga Oycá wzgárdźił, zádáwáiąc rozliczne, rány, iego słowem od Bogá posłánym. Drugi Syn nieprawdźiwy w ustá tráfił. Gdy Zydowie mowili ubiymy go w ięzyku, á ty, gdy go nápawali żołćią y octem. Trzeći Syn zranił naywyższego Krolá, gdy niewierni puszczaiąc strzáły, to iest złe náuki: Iáko mowi Dáwid: Ná ostrzyli ięzyki swoie iako wężowie. Czwarty Syn kto-

ry żáłuie, á niechce ſtrzeláć, ieſtći dobry Chrześćiánin, ktory ſię bał by nie obraźił Pana Bogá, y żáłuie zá grzechy cudze y ſwoie, á niechce Boga gniewáć przez grzechy. A obráźiwszy, tedy ieſt gotow zá to dosyć uczynić. Tákowy w dźień Sądny będźie podwyżſzon wiecznie w Kroleſtwie Niebieſkim.

Przykład, że prożne ieſt kochanie we wſzytkich rzeczách świeckich.

WEſpázyan Ceſarz pánował/ ktory miał piekną Corkę imieniem Aglátes/ á tá wſzytkie inſze ſwą pieknośćią przewyżſzyłá. Y przydáło ſię dniá iednego gdy przed nim ſkakáłá/ pátrząc Krol ná nię pilno/ rzekł: Ze wſzech naypieknieyſza Corko moia/ dla wielkiey urody twey przemieniam tobie imię twe: Będźie imię twe Páni Poćieſzenia/ na známię tego/ áby wſzyſcy ktorzyby ſmutni przychodźili/ odchodźili záś z weſelem. Y miał Ceſarz przy Páłácu ieden ogrod/ w ktorym ſię często przechadzał. Y kazał po wſzytkiey źiemi ſwey ták wołáć/ mowiąc: Ceſarz Weſpázyan dáie znáć: ktobykolwiek Corkę iego chćiał mieć/ áby ſię pierwey w iego ogrodźie trzy ábo cztery dni przechadzał/ á potym będźieli chćiał mieć Corkę iego/ to mu ią da. Tedy wiele Xiążąt uſłyſzawſzy to/ przyieżdzáli do niego/ á wchodźili w on ogrod/ potym więcey nie byli widzeni bo Lew/ ktory był w onym ogrodźie táiemnie/ kázdego zábijał. Niektory Rycerz w dálekich ſtronách uſłyſzawſzy to/ przyiechał do Krolá y rzekł mu: Zdrow bądź Weſpázyánie Ceſárzu możny/ uſłyſzawſzy twe opowiedzenie/ przyiechałem żądáć twey Corki. Odpowiedźiał mu Ceſarz: Wnidź do tego ogrodá á wynidźieſzli z niego tedy moię Corkę mieć będźieſz. Rzekł mu Rycerz: Pánie miły/ wnidę tąd/ ále pierwey niż poydę/ proſzę twey miłośći dopuść mi Pánnę pozdrowić. y z nią ſię rozmowić. Rzekł mu Ceſarz: Idź á roz-

ma-

mawiay. Rycerz przyßedßy do Pánny pozdrowił ią/ á rzekł iey: Naymilßa y naypięknieyßa Krolewno/ gdyż imię twoie iest Páni Pociešenia/ ktore tobie ztąd dáno/ że wßyscy smutni ktorzy ku tobie przychodzą/ z weselem odchodzą/ przetoż ia też bárdzo smutny/ przyßedłem do ćiebie/ áby mi twa miłość dáłá rádę y wspomożenie/ żebym mogł z weselem odeyść: Bo wiem przychodziło tu wiele Xiążąt przedemną do Krolá/ ći do ogrodá powchodźili/ potym nie są więcey widzeni/ á miáłoliby mi się ták przydáć/ niemogłoby mi się więkße nießczęśćie stáć/ bo moie serce ćiebie zá małżonkę sobie żądał: Odpowiedźiáłá mu Krolewná/ ták mowiąc: Smutek twoy w wesele obrocę/ w tym ogrodźie iest Lew okrutny/ ktory się tám między drzewy chowa/ á wßytkie tam wchodzące zábija. Przetoż ty/ gdy tám będźieß miał iść/ ubierz się w zupełną zbroię/ á posmol ią dobrze. Gdy wnidźieß w ogrod/ tám się Lew ná ćię rzući/ á boiuy z nim mężnie. A gdy ustánieß/ tedy odeyć od niego/ á on uchwyćiwßy ćię zá rámię/ ábo zá nogę będzie śćiskał zębámi/ á ták mu zęby nálgną gumi z twey zbroie/ á przetoż ćię nic będźie mogł obrážić. Tedy gdy to obaczyß/ wyrwiy miecz/ á utniy mu głowę. Ale ießcze druga trudność w tym ogrodźie iest/ bo tylko iedno weśćie iest/ ále drog wiele/ że wnidźieli tám kto raz/ ledwie záś będźie mogł wyniść. Przetoż dáięć te rádę: weźmiy z sobą kłębek nići/ á gdy przyydźieß do drzwi ogrodnych/ uwiąż nić u forty/ idąc rośćiągniy ią/ áż wynidźieß wśrodek ogrodá/ nie trać tey nići/ bo ták záś po niey wynidźieß. On Rycerz to wßytko uczynił iáko mu Pánná kazáłá: A ubráwßy się w zbroię/ wßedł do ogrodá/ á on okrutny Lew iák go tylko obaczył wßytką mocą rzućił się náń/ á on Rycerz bronił mu się mężnie/ że wolałby był ze stem Rycerzow boiowáć/ á niżli z onym iednym Lwem. A gdy się iuż

spćá=

ſpracował/ odſkoczył od niego/ á Lew zá nim/ y uchwyćił go zebámi zá rámioná/ ták go bárdzo śćiſkał/ áże máło nie mdlał/ y náwiązło mu gumi pe no w zebách. A potym Rycerz śćiął głowę iego y urádował ſię/ ále on nić ſtráćił/ á tám trzy dni ſzukáiąc błądźił. Potym náláżſzy nić/ wyſzedł po niey z ogrodá/ á przyſzedł do Ceſárzá/ y Corkę iego/ Pánią Poćieſzenią/ z wielkim weſelem zá małżonkę otrzymał.

Wykład tego obyczáyny.

NAymilśi Bráćia: Ten Krol ieſt Pan JEZUS, Corká piękna ieſt Kroleſtwo Niebieſkie. A ktokolwiek chce otrzymáć Kroleſtwo Niebieſkie, muśi pierwey wniść w ogrod tego świátá, á tám má bydź przez niektore czáſy, poki wola Boża będźie: Jáko Dáwid S. mowi: Zmierzyłeś Pánie gránice iego, ktorych nie może minąć. A mądry Sálomon w Kośćielnych Kśięgách w 3. Rozdźiale: Jednáka ieſt śmierć ludzka y diabelſká. Lew, ieſtći diabeł, ktory ludźi bez liczby pobił. Chcemyli Kroleſtwo Niebieſkie otrzymáć, mamy ſię oblec w zbroie, to ieſt w dobre uczynki. Przez gumią możemy rozumieć iáłmużnę, bo iáko gumia zlepia dwie rzeczy weſpoł, tak też iałmużná złącza duſzę z Bogiem. A Prorok ták mowi: Jáko wodá ogień gáśi, ták iałmużná grzechy: Potym mamy wźiąć kłębek nići, ten kłębek ieſtći Chrzeſt, á przetoż z początku żywotá náſzego, muſiemy poyść do Chrztu, zátym muſiemy iść przez inſze świątośći ná tym świećie. Ale Lew, to ieſt diabeł gotow ieſt przećiw tobie walczyć, przetoż maſz mężnie walczyć przećiw niemu, á głowę iego máſz ućiąć, przez dobre uczynki, ále częſtokroć ſię trafia, że gdy człowiek zwyćiężywſzy diabła, iáko niektorzy Pośćie czynią, á po Wielkieynocy to ieſt po pokućie wracáią ſię w grzech, á tak kłębek nići trácą. Przetoż tak maſz czynić iako y on Rycerz, ſtráćiſzli przez grzech

cnoty

cnoty, y owoc świátłośći, tedy masz bárdzo żáłowáć á szukáć przez trzy dni, to iest przez skruchę, spowiedź, y dosyć uczynienie, a tak naydźiesz coś stráćił, znalázszy; przydźiesz bespiecznie do końcá śmierći, a potym otrzymasz Panią Poćieszenia, to iest, Krolestwo Niebieskie.

Przykład, ábyśmy stáłość mieli w dobrych uczynkach.

MIał niektory Krol piekną Pánnę/ ktorą bárdzo kochał: Tá po śmierći iego obiełá Krolestwo. Vsłyszáwszy to iedno Xiążę okrutne/ przyszedł do niey y námawiał ią/ áby mu byłá powolną: ále oná nie chćiáłá/ on ią zgwałćił/ Krolewná gdy bárdzo płákáłá/ on okrutnik nád to ieszcze wypędził ią. Potym oná w wielkim ubostwie będąc/ siedźiáłá przy drodze dla iáłmuzny. Gdy iednego dniá siedząc płákáłá/ niektory Rycerz/ przemijáiąc/ ziety miłośierdźiem rzekł iey: Ktoś ty iesť? Odpowiedźiáłá mu: Jestem Krolewná/ ktoram otrzymáłá Krolestwo po śmierći Oycá mego/ ále mnie ieden okrutnik zgwałćił y wygnał. Rzekł iey Rycerz: Chceszli bydź moią oblubienicą? Rzekłá chcę rzekł iey Rycerz: Slubuy mi że żadnego nie weźmiesz krom mnie/ á ia przećiw twemu okrutnikowi będę woiował/ á zginąłbym ná tey walce/ o żadną ćię rzecz nie proszę/ tylko ábyś mą zbroię chowáłá/ ná známię tey moiey miłośći/ á ktobykolwiek chćiał ćię poiąć zá małżonkę/ wnidź do komnáty: gdźie mą zbroiá będźie wiśieć/ wspomniy/ żem dla ćiebie stráćił żywot. Rycerz nágotowáwszy śię woiował przećiw temu okrutnikowi/ á gdy sobą woiowáli/ Rycerz nieprzyiaćiele swe przemogł/ á przytárszy ku okrutnikowi śćiął głowę iego/ á w tym woiowániu był śmiertelnie ránion/ y trzećiego dniá umárł. Widząc to Pánná/ płákáłá á zbroię krwáwą w komnáćie záwieśiłá: á ile kroć ná nię weyzrałá/ bárdzo płákáłá. Potym przyieżdżáli do niey

Xią-

Xiążętá/ żądáiąc iey áby im ſlubiłá/ ále oná niźli ktoremu odpowiedźiáłá/ do oney komnáty chodźiłá/ á pátrząc ná zbroie mowiłá: Pánie moy/ tyś umárł dla moiey miłośći/ á przywroćiłeś mi dźiedźictwo; przetoż Boże nie day tego/ ábym ia po tobie miáłá mieć inßego; á wyßedßy z tey komnáty odpowiedźiáłá káżdemu/ mowiąc: Ja męża niechcę mieć/ bom ſlubiłá Pánu Bogu nigdy zá mąż nie iść. Vſłyßáwßy to Xiążętá/ poodieżdżáli. A ták Krolewná w czyſtośći dokonáłá dni ſwoich w pokoiu.

Wykład tego obyczáyny.

NAymilśi Bráćia: ten Krol, ieſtći Oćiec Niebieſki: Pánna piękna, ieſt duſzá ſtworzona ná wyobráżenie Boże, á tey dáno Kroleſtwo Rayſkie, ále przez dopuſzczenie Xiążęce, to ieſt diabelſkie, utráćiłá ie, á ieſt zgwałcona gdy iádłá iábłko. Potym ſiedźiałá ná ulicy, to ieſt ná tym świećie w nędzy, iáko nápiſáno ieſt: W poćie będźieſz nábywáłá chlebá twego. Tedy Pánná od przechodzących prośiła iałmużny, to ieſt czteromá żywioły łáſki Bożey oczekiwáłá, Rycerz ktory iechał mimo niey, ieſtći Syn Boży, ktory wyiechał ná ten świát ná koniu człowieczeńſtwá, á nád ludzkim rodzáiem lutość miał. A temuś ty człowiecze ślubował ná Chrzćie, żadnego męża nie mieć nád niego, á przetoż ſię ubrał w zbroie człowieczeńſtwá, y otrzymał zwyćięſtwo, wſzákże ránę śmiertelną otrzymał dla ćiebie przyiął, y przywroćił náſze dźiedźictwo. Przetoż uczyń ták: miey zbroię krwáwą w komnáćie ſercá twego, to ieſt záwſze miey na pieczy Mękę Chryſtuſową, ktorą dla ćiebie ćierpiał. A przydąli iákie pokuſy ná ćię od diabłá, świátá, y ćiáłá, przyidź ku Męce Chryſtuſowey, á wſpomniy że on dla twey miłośći podiął śmierć ná Krzyżu, á ták wſzytkie pokuſy zwyćiężyſz y wielki pożytek z rozmyślánia Męki Chryſtuſowey będźieſz miał ná wieki.

Przykład ábyśmy czyſtość y wiernosć Máłżeńſką miłowáli.

GAllus Krol bárdzo mądry y możny krolował w ſwey źiemi/ ktory chćiał ieden Páłác piękny budowáć. Y był w iego Páńſtwie niektory Cieślá bárdzo miſterny. Tedy Krol náiął go/ áby mu ten Páłác budował. Był też tám w iego Páńſtwie ieden Rycerz/ ktory miał iedne Pánnę piękną/ á widząc mądrość onego Cieśle/ myślił ſam w ſobie: Dam ia temu Cieśli Corkę moię/ bo on przez ſwoie rzemieſło/ może ſię dobrze mieć. A wezwáwßy go do ſiebie/ rzekł mu: Przyiaćielu miły/ żąday odemnie co chceß/ chceßli Corki moiey/ dam ią tobie. Rzekł mu Cieślá: Radem temu bárdzo. Tedy Cieślá poiął onę Pánnę/ á zátym Mátká oney ſwoiey Corki wezwáłá Zięćiá/ y rzekłá mu: Miły Synu poiąłeś Corkę moię/ przetoż ći dáruię tę koßulę/ ktora ma tę moc/ że iák długo będźie żyw nie trzebá iey práć/ áni ſię zedrze/ áni zmieni/ ták długo iák będźie miedzy Corką/ á tobą wierna miłość. A ieśliby wyſtąpiło ktore z was cudzołoſtwem/ tedy tá koßulá utráći tę moc. Vſłyßawßy to Cieślá/ bárdzo temu rad był/ á wźiąwßy koßulę/ rzekł iey: Mátko miła/ iáko to ieſt wielki dar/ iuż żadne z nas nie może małżeńſtwá złamáć/ bo ſię tego dowiemy przez tę koßulę. Potym Cieślá wezwan był do Krolá áby Páłác budował/ y wźiął koßulę z ſobą/ á Zonę w domu zoſtáwił/ y mießkał przy Krolu áż Páłác zbudował. Gdy tám robił/ wßyſcy ſię temu dźiwowáli że oná koßulá záwße biała byłá choć iey nigdy nie práno. Y rzekł Krol do onego Cieśle: Miſtrzu powiedz mi/ iáko to może bydź/ że tey koßule nigdy nie piorą/ á przećię ieſt biała/ gdyżeś uſtáwicznie w pracy? Odpowiedźiał mu Cieślá: Pánie miły/ wiedz/ że iáko długo ia y ze ſwą Zoną przebywáć będę w wielkiey miłośći/ tey koßule nie trzebá

práć/

práć/ ále będźieli między námi małżeństwo wzruszone/
będźie pránia potrzebowáłá/ iáko inne chusty. Vsłyszá-
wszy to ieden Rycerz/ myślił sam w sobie: Pokuszę się
ia ábym to mogł uczynić/ żeby tobie tę koszulę práno.
Potym szedł do domu onego Cieśle bez iego wiedzenia/
by się z iego Zoną poznał/ á oná go wdźięcznie przy-
ięłá/ on Rycerz żądał iey áby z nim swą wolą uczyniłá
Odpowiedźiáłá mu Cieślina: Tákowa rzecz potrzebuie
osobliwego mieyscá/ przetoż podź zemną/ y wwiodszy
go do komory/ sámá záś wyszłá/ á záwieráiąc go tám/
rzekłá: Poczekay mię tu/ á ia gdy czás będźie/ przyidę
do ćiebie ábym ćię wybáwiłá. Potym oná Páni ná ká-
żdy dźień podawáłá mu sámego chlebá y wody/ á Ry-
cerz iey bárdzo prośił áby go wypuśćiłá/ ále oná nie-
chćiáłá. Potym prędko przyszli do niey dwá Rycerze/
ieden zá drugim z Dworu Krolewskiego/ áby ią swey
woli námowili/ ále tego nieprzewiedli oná tákże ich
w komorze záwárłá/ y dawáłá im chlebá y wody: á
byli tám przez długi czás/ áż pytánie o nich było u
Królá/ gdźieby się podźieli. Potym gdy Cieślá Pálác
dobudował/ wźiąwszy zapłátę przyszedł do domu/ á
Zoná z wielkim weselem przyięłá go. Y pytałá go iáko-
by się miał. Odpowiedźiał iey Mąż/ dobrze: Tedy o-
ná oglądáłá onę koszulę: á uyźrawszy ią niezmázáną/
rzekłá: Błogosłáwiony Pan Bog/ że między námi iest
wierna miłość. Rzekł iey Mąż: Zono naymilsza/ gdym
budował Páłác Krolewski/ przyszli trzey Rycerze ieden
zá drugim/ y pytáli mnie o koszulę/ dla czegoby ták zá-
wsze bez pránia biała byłá/ á dla czegoby się niebruká-
łá. A iam im prawdę powiedźiał; zátym kędy się po-
dźieli niewiem. Rzekłá mu Zoná: Pánie miły/ oni
trzey Rycerze o ktorych było pytánie/ przyszli do mnie/
wiele mi obiecuiąc/ ábym ku ich woli przyzwoliłá/ Alem
ia niechćiáłá/ ále wezwáwszy ich do komory/ záwár-

łám ich tám/ á od tego cżásu tylko im chlebá á wody dawáłá. Vsłyszáwszy to on Cieślá/ weselił się z wierności Zony swoiey. Potym Cieślá z Zoną swą w wierności żyli áż do końcá żywotá swego.

Wykład tego obyczáyny.

BRáćiá naymilsi: Ten Krol iestći Oćiec Niebieski, ktory ma Páłac budowáć, to iest serce człowiecze dobremi cnotami nápełniáiąc, w ktorym Páłacu BOG się weseli, wedle onego Pismá: Roskoszy moie z synámi ludzkiemi. Rycerz ten, ktory ma piękną Pánnę iest Chrystus, ktory ma duszę zá Pánnę. Zoná iestći Mátká Kośćioł Swięty. Cieślá iestći dobry Chrześćiánin, ktory tę Pánnę wźiął sobie zá Małżonkę z koszulą, koszulá iest wiárá nászá. Bo iáko mowi Apostoł: Bez wiáry niepodobna rzecz podobáć się Pánu Bogu. Przetoż iáko długo człowiek przebywa w świátłośći, ták nie bywa wiárá wzruszona. Tedy ma podnieść Páłác, to iest serce czyste przez dobre uczynki. Rycerze są pychy, y pożądliwośći ćiáłá: Tych trzech Rycerzow masz zámknąć w komorze pokuty, y otrzymasz miłość BOGA.

Przykład że mamy prawdę wyznawáć, áż do śmierći.

KRol Gordyánus spráwiedliwie krolował/ w ktorego Krolestwie był niektory Rycerz bárdzo dobry y szláchetny/ ktory miał piękną Zonę/ tá záwsze cudzołożyłá przy mężu swoim. Czásu iednego przydáło się/ że Mąż tey iechał do źiemie święcey/ ná pielgrzymowánie/ á oná po iego wyiechániu posłáłá sobie po swego miłośniká. A tá Páni miáłá iedną dźiewkę/ ktora rozumiáłá szczebiotánie ptászę/ á z tego wrożenia Páni swey znáć dawáłá. Gdy miłośnik do Páni przyszedszy/ spał z nią/ á byli tám trzy kurowie w tym Dworze/ począł ieden z nich ná Pánią bárdzo skrzeczeć: tedy

by Páni gdy to usłyszáłá/ pytáłá dźiewki mowiąc: Powiedz mi Dźiewko/ co ten kur szczebiocę. Odpowiedźiáłá iey Dźiewká: Ten kur szczebiocę/ że ty czyniß krzywdę Pánu swemu. Rzekłá iey Páni: Kaß niech zábiją tego kurá: á wnet go zábili. Potym drugi kur począł szczebiotáć/ á Páni dźiewki pytáłá/ co drugi kur szczebiotał. Rzekłá iey dźiewká: Ten kur szczebiocę że towárzyß moy umárł dla prawdy/ á ia też gotow umrzeć. A rzekłá Páni: A tego niech zábiją. A wnet go zábili. Potym szczebiotał y trzeći/ á usłyszáwßy Páni/ pytáłá dźiewki: co ten kur szczebiocę? Rzekłá iey dźiewká: To szczebiocę: Słyß/ widź/ á milcz/ chceßli ábyś żyw był. Rzekłá Páni: Tego kurá nie zábijaymy/ ále go chowaymy.

Wykład tego obyczáyny.

BRáćia naymilśi: Ten Krol ieśtći Oćiec Niebieśki. Rycerz ieśt Chrystus. Zoná iego ieśt duśza, ktorą poiął przez Chrzest. Rycerz ktory ią zwodźi przez zdrády tego świátá, ieśt diabeł, á przetoż ilekroć się grzechow dopuśzczamy, cudzołożemy, a odstaiemy od Chrystusá. Dziewka ieśt twe sumnienie, ktore śzemrze przećiw grzechowi á ustáwicznie pobudza człowieká ku dobremu. Pierwśzy kur nie zgrześzył, záprawdę Chrystus ieśt, ktory naypierwey karał grzechy. Widząc to Zydźi zábili go. Y my go tákże záwśze zábiiamy, ilekroć á długo w grzechách się kochamy. Przez wtorego kurá, możemy rozumieć Męczenniki SS. á tákich wiele było, ktorzy náukę Jego opowiádáli, ále dla prawdy Imienia Chrystusowego są pobići. Trzeći kur, ktory rzekł: Słyśz, widź, á milcz, to ieśt, Kaznodzieiá, ktory ma prawdę záwśże mowić, ále iuż dźiś prawdy nieśmieią mowić, áby pokoy mieli. Ale my Páná BOGA miłuiąc, mowmy prawdę z każdym bliźnim śwym, á ták ku Chrystusowi przyidziemy, ktory ieśt prawda.

Przykład przywodzący, ábyśmy byli pokornego y skruszonego sercá.

Był ieden Krol możny/ ktory miał iedyną Corkę piękną y mądrą/ ktorą chćiał dáć zá mąż/ ále oná Pánu Bogu ślubiłá/ żadnemu się nie záślubić/ ážby te trzy rzeczy uczynił. Pierwszą/ áby powiedźiał prawdźiwie/ iák wielkie są cztery żywioły ná dłuż/ y ná szerz. Wtorą rzecz/ áby przemienił wiátr od połnocy ná wschod słońcá. Trzećią/ áby ogień nośił ná gołym ćiele krom obráženia. Vsłyszáwszy Krol te trzy rzeczy/ kazał po wszytkim Krolestwie swoim obwołáć/ mowiąc: Ktobykolwiek te trzy rzeczy uczynił/ temu Corkę Krolewską dádzą. Tedy wiele Paniąt do Krolá przychodźiło/ ále tego nie mogł żaden dokázáć. A był ieden Rycerz w dálekich stronách/ ktory usłyszał o ślubie tey Pánny/ przyszedł ná Páłác Krolewski/ á miał iednego sługę y koniá szalonego/ á stoiąc przed Krolem/ rzekł: Wielmożny Krolu przyszedłem do twego Dworu/ bo iestem gotow to uczynić/ co od twey miłośći wywołáno. Rzekł mu Krol: Rad to obaczę. Tedy Rycerz wezwał sługi swego/ y rzekł mu: Położ się ná źiemi/ á gdy się on slugá położył/ Rycerz go mierzył stopámi od głowy áž do nog/ y rzekł Krolowi: O Krolu/ we czterech żywiołách ledwie co więcey naydę niżli siedm stop. Rzekł mu Krol: Ktorež przyrownánie ma ten sługá ku czterem żywiołom? Odpowiedźiał mu Rycerz: Pánie miły/ káżdy człowiek/ káżde zwierzę/ skłáda się ze czterech żywiołow; á tákem w słudze swym zmierzył cztery żywioły. Rzekł mu Krol: Dość się mądrze wywiodł/ czyń wtorą rzecz/ przemień wiátr. Rycerz kazał przywieść koniá szalonego/ á dał mu lekárstwo wypić/ y stał się zdrow/ á uczyniwszy to/ postáwił tego koniá ná wschod słońcá. Vyzráwszy to Krol/ rzekł mu: Coż ten koń ma do wiátru?

Odpowiedźiał Rycerz: Zaż niewie twa mądrość/ że żywot káżdego źwierzęćiá nic inßego nie ieſt/ tylko wiátr. A iáko długo koń ćierpiał niemoc/ ták długo był ná połnocy/ ále mocą tego lekárſtwá ſtał ſię zdrow/ przetoż poſtáwiłem go głową ná wſchod słońcá/ ábym by gotow nośić ćiężary. Rzekł mu Krol: Prawdźiwieś ták uczynił. Jeßcze trzećią rzecz uczyń. Rzekł Rycerz: Pánie gotowem to czynić przed wßytkiemi. Y wyiął rozpalone węgle/ położył ná ſwey dłoni/ á nie ſpaliło ſię ćiáło iego. Tedy mu Krol rzekł: Wßytkiegoś doſyć dobrze dokazał/ ále powiedz mi to czemu ćię ten ogień nie ſpárzył? Odpowiedźiał Rycerz: Nie ſtáło ſię to moią mocą/ ále iednego kámieniá/ ktory z ſobą záwße noßę/ bo ktokolwiek ten kámień będźie z ſobą nośił ná czyſtym mieyſcu/ nigdy od ogniá nie będźie obrážon/ y ukazał on kámień przed wßytkiemi. Potym rzekł mu Krol: Doſyć mądrze wywiodłeś te trzy rzeczy. Zátym Krol dał mu Corkę ſwoię.

Przykład przywodzący, ábyśmy ſię niewdźięczności wárowáli.

NIektory Krol možny/ miał iednego Syná/ á niewymownie go kochał. A gdy ten Syn ßedł w látá uſtáwicznie Oycá ſwego námawiał áby mu Kroleſtwo ſpuśćił/ przekłádáiąc mu że był chory/ á záś on był mocny/ y rzekł Oćiec: Synu miły/ bym był beſpieczny żebyś mnie czćił/ y dobrze chował/ tobym ći Kroleſtwo ſpuśćił. Rzekł Syn: Oycze miły/ przyſięgę ia przed Pány Páńſtwá twego/ że żadnego niedoſtátku nie będźieß ćierpiał/ ále ćię będę miał w ſwey czći/ bárdźiey niźli ſam ſiebie. Tedy Oćiec uwierzywßy słowom iego ſpuśćił mu Kroleſtwo. Gdy iuż Syn był koronowan: podniosło ſię ſerce iego w pychę/ iednák przez niektore czáſy miał Oycá ſwego w poczćiwośći/ ále mu potym pożywienia niechćiał dáć. Tedy Oćiec uſkár-

żał

żał ſie przed mędrcy onego Krolestwá/ iż Syn iego nie dotrzymał słowá ſwego/ tedy oni mędrcy kárćili Krolá że źle Oycá chował. Vſłyſzáwſzy to Krol/ rozgniewał ſię y záwołał Oycá ſwego ná iednym Zamku/ gdźie żaden nie mogł przyść/ á tám ćierpiał głod y wielką nędzę. Tráfiło ſię iednego czáſu/ że Krol ná onym Zamku nocował/ y przyſzedł do niego Oćiec/ y rzekł mu: Synu miły/ zmiłuy ſię nád Oycem twoim ſtárym/ bo ná tym mieyſcu ćierpię głod y nędzę/ á ieſtem w wielkiey mdłośći/ trunek winá teſzczeby mnie pośilił. Rzekł mu Krol: Niewiem ſáli też tu winá ná tym Zamku. Odpowiedźiał mu Oćiec: Owſzem miły Synu/ ieſt pięć kuf winá/ ále Stárostá nie śmie bez twoiego wiedzenia ich przeberowáć/ á mnie pośilić. A przetoż miły Synu każ dáć z pierwſzey kufy. Rzekł Krol Oycu: Tego nie uczynię/ boć ieſt poburzone wino/ á nie godźi ſię ſtárym ludźim dáć. Rzekł mu Oćiec: Dayże mi z wtorey kufy. Rzekł mu Krol: Tego nie uczynię/ bo to wino dla ſiebie chowam/ á trzećia dla młodźi/ ktorzy ze mną ſą. Rzekł mu Oćiec: Dayże mi z czwartey. Odpowiedźiał mu Syn: Tego nie uczynię/ bo bardzo ſtáre ieſt/ á niegodźi ſię twemu przyrodzeniu. Tedy rzekł Oćiec: Synu moy miły/ dayże mi z piątey kufy. Odpowiedźiał Syn: Nie godźi ſię tobie/ bo drozdze w nim ſą/ żeby potym Pánowie nie mowili/ ábym ćię zábił gdym ći dał dobrze pić. Vſłyſzáwſzy to Oćiec/ odſzedł bárdzo ſmutny/ y posłał do wſzytkich Pánow/ iáko go Syn źle chował/ á proſząc dla Bogá/ áby go wybáwili z tákiey nędzy. Vſłyſzáwſzy to Pánowie/ poimáli Syná kroluiącego/ á Oycá iáko y pierwey Krolem uczynili/ á Syná do ćiemnice wſádźili/ ktory tám dla wielkie nędzy umárł.

Wykład tego obyczáyny.

BRáćia naymilſi: Ten Krol ieſtći JEZUS Chryſtus, Syn ten, ieſt káżdy Chrześćianin, ktory go miłuie

iáko

iáko ten przebywa w czystośći żywotá, iemu dał wszytko cokolwiek ma człowiek, á on sam stał się ubogi, ćierpi głod z prágnienia w swych członkách, to iest w ubogich, á przetoż Pismo iest: Cokolwiek uczynićie iednemu z moich naymnieyszych, mnieśćie uczynili. A gdy BOG od nas żąda trunku winá z pierwszey kufy, to iest dźiećińftwá naszego, abyśmy iemu służyli w dźiećińftwie. Ale dźiećię złe odpowiáda mowiąc: Poburzone iest wino, to iest dźiećię iestem, nie mogę ieszcze trwáć w służbie Bożey. Potym BOG od nas żąda ábyśmy dáli z wtorey kufy, odpowiáda zły syn mowiąc: Nie mogę ia młodośći moiey Pánu Bogu dáć służąc iemu, boby się świát naśmiewał, mowiąc: Ten młodźieniec nie chce obcowáć z ludźmi; á ták będę używał moiey młodośći iedząc, piiąc, świátu służąc, Potym BOG żąda od nas z trzećiey kufy, odpowiáda Syn mowiąc: Wino mocne iest, to iest iuż iestem moiey mocy, ále miałbym teraz pokutę ostrą czynić, tedybym umnieyszył mey mocy: Widząc BOG że nie może mieć z tych trzech kuf, żąda z czwartey kufy. Odpowiáda zły syn: Wino bárdzo stáre iest, to iest iużem stáry, iuż ustáie moie zdrowie, gdym mogł dobrze czynić, nie uczyniłem, á teraz iuż nie mogę. A táki częstokroć w rozpacz wpada, á umiera nędznie. Przetoż przećiw tákim będźie wielka skárgá w dźień Sądny. A Pan BOG ze wszytkiemi Swiętemi da skaránie ná tákie mowiąc: Idźćie przeklęći w ogień wieczny, ktory zgotowan iest diabłu y Aniołom iego.

Przykład że łakomstwo wiele ludźi záślepia, aby prawdy nieuználi.

KRol niektory w Rzymie Mieśćie sławnym krolował/ ktory był ták postánowił/ żeby káżdy ślepy od Królá Rzymskiego ná káżdy Rok sto pieniedzy miał. A przydáło się iednego czásu/ że dwádźieśćiá y trzy

Towá=

Towárzyße przyßli do Miástá/ y weßli do iedney goſpody/ á tám przebywáli iedząc y pijąc. Potym uczynili poczet/ y płácili Goſpodarzowi. On im rzekł: Ießcze nie doſtáie ſtá pieniędzy: záprawdę niewynidźiećie/ áż do naymnieyßego pieniądzá zápłáćićie. Vſłyßawßy to oni/ rzekli miedzy ſobą: Co mamy czynić/ nie mamy zkądby zápłáćić. Tedy im rzekł ieden: Dam ia wam iedną rádę: Poſtánowiono to ieſt od Krolá/ że ktokolwiekby był ſlepy/ weźmie ſto pieniędzy z ſkárbu tego. Przetoż uczyńmy miedzy ſobą loſſy ná ktorego pádnie los/ temu oczy wyimiemy/ á ten poydźie do Krolá/ y weźmie ſto pieniędzy/ á nas wykupi. Tedy oni rzekli: Loſſuymy/ y uczynili los miedzy ſobą/ á padł los ná onego ktory tę rádę wydał/ á záraz mu oczy wyłupili/ y wiedli go do Páłácu Krolewſkiego. A przyßedßy do brámy/ kołátáli áby im otworzono. Vſłyßawßy wrotny/ otworzył wrotá/ y pytał ich czegoby chćieli? Odpowiedźiał mu ieden mowiąc: Przywiedliśmy tu tego ſlepego do Krolá/ ktory żąda dobrodźieyſtwá z poſtánowienia iego. Rzekł im wrotny: Poydę ia powiem to Stárośćie. A ßedßy powiedźiał mu o onym ſlepym/ áby mu dobrodźieyſtwo uczynił według uſtáwy Krolewſkiey. Vſłyßáwßy to Stároſtá/ rzekł: Poydę ia do niego/ y oglądam go. A gdy onego ſlepego uyźrzał/ pátrzał náń pilnie/ á poznáwßy go/ rzekł mu: Przyiaćielu miły czego żądaß? Odpowiedźiał mu ſlepy: Pánie miły/ żądam ſto pieniędzy wedle uſtáwy Krolewſkiey. Stároſtá mu rzekł: Wßákem ia ćiebie wczorá widźiał w Kárczmie/ á tyś obie oczy miał/ ále widzę tę uſtáwę źle rozumieß/ bo tá uſtáwá ieſt poſtánowiona: Że ktobykolwiek był ſlepy z niemocy/ ábo z przygody/ w ktoreyby ſię nie mogł pożywić/ táki dobrodźieyſtwá uſtáwy Krolewſkiey otrzyma/ áleś ty ſobie dał oczy wyłupić/ pijąc w goſpodźie/ á przetoż zkąd

inąd

inod szukay sobie wspomożenia/ bo tu żadnego pieniądzá nie weźmiesz. Tedy on slepy usłyszawszy to/ odszedł precz z wielką hańbą.

Wykład tego obyczáyny.

NAymilsi Bráćia: táka iest ustwa Boska, że ktokolwiek niewiadomie, ábo z krewkośći grzeszy, ábo z pokusy diabelskiey, będźie miał skruchę, wyspowiada się, tedy mu Pan Bog grzechy odpuśći, wedle onego pismá: Ktoreykolwiek godźiny grzeszny westchnie, będę iemu miłośćiw. Każdy grzeszny iest ślepy, á grzeszyli ktore złośći krom przyczyny, wpádnie w rozpácz, tedy ledwie ábo nigdy ten grzech będźie odpuszczony. A kárczmarz iest diabeł, ktory tákie wszytkie co ták umrą, bierze do karczmy piekielney ná potępienie.

Przykład że káżdy grzech bez rospáczy bywa opuszczony:

RYcerz niektory Imieniem Julian/ ktory iednego czásu ná łowie/ udáwszy sie zá pięknym Jeleniem gonił go bárdzo dáleko. A Jeleń obroćiwszy sie rzekł onemu Rycerzowi: Ty mnie gonisz/ ktory Oycá twego y Mátkę zábijesz. Usłyszáwszy to on Rycerz/ zląkł sie bárdzo/ á boiąc sie by mu sie to nie przytráfiło/ co on Jeleń rzekł: Tedy on Rycerz opuśćiwszy wszytko/ odszedł táiemnie do źiemie dálekiey; y przyszedł do iednego Xiążęćiá/ one Xiąże widząc Juliáná udátnego/ y sercá śmiáłego/ uczynił go Rycerzem/ á niektorę Wdowę dał mu zá Małżonkę/ y dał mu zá wiáno Miásto iedno. Tedy Rodźicy Juliánowi chodźili po rozlicznych kráinách/ szukáiąc z pilnośćią Syná swego: Potym przyszli do Zamku/ ná ktorym Julian przebywał/ ále go w ten czás nie było. Przetoż uyźráwszy ie Żoná Juliánowá/ pytáłá ich zkądby byli? A oni powiedźieli co sie im przydáło. Páni/ gdy zrozumiáłá że Rodźice Mężá iey byli (bo to od Mężá swego często słyszáłá)

ßálá) przyiełá ie łáskáwie/ á dla miłośći Męża swego położyłá ie w łożu swym/ á sámá gdźie indźiey leżáłá. A gdy było ráno/ Páni ßłá do Kośćiołá/ w ten czás Iulian Mąż iey przyiechał/ á ßedßy do łożnice/ chćiał Zonę swą obudźić/ á nálazł dwoie ludźi wespoł leżące ná onym łożu/ á mniemáiąc żeby był cudzołożnik z iego Zoną/ wyiąwßy miecz/ zábił oboie/ á wyßedßy z domu uyźrał Zonę swą z Kośćiołá idącą/ y dźiwował się iey/ mowiąc: Co to zá ludźie spáli ná łożu? Odpowiedźiáłá Páni: Rodzice twoi ktorzy ćię bárdzo długo ßukáli/ á iam ie dla tego ná swym łożu położyłá. Vsłyßáwßy to Iulian/ zdumiał się/ y począł płákáć/ mowiąc: Biádá mnie nędznemu/ żem naymilße Rodźice zábił/ to się wypełniło słowo Ieleniowe/ gdym się tego wárował/ terazem to wypełnił. Zátym naymilßa Zono dobrze się miey/ boć się nie uspokoię/ áż uznam przyimieli Pan Bog moię pokutę. Rzekłá mu: Bezemnie maß iść/ byłám uczestniczką wesela/ będę też y żáłośći. Potym społem ßli/ zbudowáli wielki Szpital podle wielkiey rzeki/ gdźie wiele ludźi tonęło/ áby tám w nim pokutowali/ tám przewoźił tych ktorzy chćieli przeiść przez rzekę/ oraz ubogie potniki przyimowáli. Potym gdy Iulian spracowáwßy się leżał/ á był wielki mroz/ usłyßał głos bárdzo żáłosny w poł nocy wołáiacy ku sobie/ iżeby go przewiozł. Vsłyßáwßy to Iulian wstał/ y nálazł człowieká prawie iuż konáiącego dla źimná/ y przynioßł go do domu swoiego/ á zápaliwßy rozgrzewał go/ ále on nie mogł się rozgrzáć/ á boiąc się by dla źimná nie umárł: położył go ná swoim łożu/ y przyodźiał. Potym po máley chwili on chory widźiał się iákoby trędowáty/ á ukazał się bárdzo iásny wstępuiący w Niebo/ y rzekł ták: Iulianie/ Pan Bog mnie przysłał do ćiebie/ powiedźiał że iuż przyiął twoię pokutę/ á w krotkim czásie oboie pomrzećie/ y przyidźie-

ćie

ćie do chwały wieczney. Potym on chory zniknął: á Julian z swoią Zoną w krotkim cżáśie pełny miłośier-nych uczynkow/ pomárli/ y otrzymáli żywot wieczny.

Wykład tego obyczáyny.

NAymilśi Bráćia: ten Rycerz może bydź rzeczon każdy dobry Chrześcianin, ábo Przełożony, ktory ma woiowáć przećiw diabłu, świátu, á ma przystáć na łow nabywáć dusz Pánu Bogu: ma też naśládowáć Jeleniá, to iest Chrystusa, iáko mowi Dawid Swięty: Jáko Jeleń żąda ku zdroiow wod, ták duszá moiá żąda ku tobie Boże. A máiąc Chrześćiánin, ábo Przełożony náśládowáć Chrystusá, tedy ma swe Rodźice opuśćić dla miłośći Bożey, bo nápisáno iest: Ktobykolwiek opuśćił Oycá y Mátkę dla mnie, stokroć więcey weźmie, y żywot wieczny otrzyma. A iáko ten Rycerz szedł do źiemie dálekiey, ták też káżdy Przełożony ma iść od tych rzeczy ktore są ná tym świećie, w czystośći, á w świátłośći żyiąc, służyć Xiążęćiu, to iest Chrystusowi, y z nim woiowáć przećiw diabłu, świátu, y ćiáłu. A gdy Pan obaczył że iego Rycerz zwyćiężył, da mu Zonę, to iest łáskę swą, ktora będźie strzegłá znaku sercá iego, áby nádewszytko mogł bydź miły Pánu Bogu. Ale częstokroć widźiemy że rodźice ćielesne, to iest prożnośći świátá náśláduią, ktore pobudzáią ku źiemi, á bywáią potężne ná łożu sercá twego, áby ćię doświádczyli. Ale ty máśz śię im mocno sprzećiwić, y masz ie zábić mieczem pokuty: a potym máśz iść do rzeki Pismá S. tám masz zbudowáć dom zbáwienia, to iest modlić śię, Jáłmużny dawáć, á ták naydźiesz ná łożu sercá, serce Bogá twego, z ktorym przyidźiesz do chwały wieczney.

Przykład ábyśmy pámiętáli ná dobrodźieystwá nám uczynione.

BYł niektory Rycerz sławny/ ktory śię bárdzo kochał w łowie: Gdy iechał dniá iednego ná łow/ tám

mu

mu zábieżał Lew kuláiąc ukázuiąc mu swoię nogę Rycerz zśiadszy z koniá/ wyiął mu tarń z nogi iego/ á máśći przyłożył/ á ták Lew był uzdrowion. Zátym Krol będąc ná łowie w tym leśie/ ułowił onego Lwá/ y chował go przez wiele lat. Potym on Rycerz zgrzeszył był przećiw Krolowi. Krol rozgniewawszy się/ kazał go poimáć/ y dáć Lwowi ku pożárćiu. A roskazał áby temu Lwu nie dawano ieść/ żeby go on okrutny Lew tym prędzey pożárł. On Rycerz gdy był pusczon do Lwá/ bárdzo się bał/ czekáiąc godźiny rychłoliby był roztárgniony od Lwá. Ale Lew pilno nań pátrzał/ á gdy go poznał/ począł się około niego łaśić/ y był tám bez iedzenia ośm dni. Vsłyszawszy to Krol/ dźiwował się temu/ y kazał onego Rycerzá wyćiągnąć z dołu/ pytał go: Powiedz mi czemu tobie Lew nie mogł zászkodźić? Odpowiedźiał mu Rycerz: Jechałem iednego czásu ná łow/ y z przygody zábieżał mi ten Lew chromáiąc/ á ia zśiadszy z koniá/ wyiąłem mu tarń z nogi iego/ y uzdrowiłem go/ á dla tego iáko mniemam przepuśćił mi. Rzekł mu Krol: Gdyż tobie Lew nie zászkodźił y ia tobie przepuszczam/ á odtąd polepsz się. On podźiękowawszy Krolowi/ polepszył żywotá swego.

Wykład tego obyczáyny.

BRáćia naymilśi: Ten Rycerz ktory ná łow ieźdźił, iest człowiek świecki, ktory záwsze prácuie iákoby dobrá doczesnego nabył. Lew chromiący, iest rodzay ludzki, ktory przez grzech pierwszego Oycá chromał przedtym, niż tám, to iest grzech pierworodny przez Chrzest S. był zgłádzony maśćią dobrych cnot był zágoiony. Potym Rycerz występuie przećiw Krolowi, to iest Bogu Wszechmogącemu, ilekroć bywa z cnot złupiony, ktore ná Chrzćie przyiął. Ale Rycerz, to iest rodzay ludzki bywa iman, ilekroć grzeszy przećiw Bożemu przykazaniu, a bywa wrzucon w doł pokuty. A będźieli

dźieli grzeszny człowiek wrzucon w doł pokuty, tedy może mieć ćiężkość ćielesną, á zapłátę wieczną Duchowną.

Przykład nápominiáiący ábyśmy obietnice innym wypełniáli.

Był ieden Krol/ á w iego Krolestwie byli dwáy łotrowie/ ktorzy sie przysięgli áby ieden drugiego nie opuszczał w potrzebie/ áby ieden zá drugiego umárł. Ci dwáy łotrowie wiele złego czynili krádnąc/ zábiiáiąc. A przydáło sie iednego czásu/ że ieden był bez drugiego/ á ták iednego ná złodźieystwie poimáno/ y do ćiemnice wsádzono. Vsłyszáwszy to towárzysz iego/ przyszedł do niego y rzekł mu: Towárzyszu miły/ proszę ćię powiedz mi coćby sie miáło stáć? Odpowiedźiał: Widźi mi sie że mnie stráćą/ bom ia iest ná złodźieystwie poimány. Ale proszę ćię bárdzo ábyś to uczynił/ żebyś tu zá mnie ná ten czás śiedźiał/ y żebyś to wyiednał u Sędźiego/ żebym szedł do domu/ á moie dobro rozporządźił; á gdy to uczynię/ wrocę sie záś/ y ćiebie zrąd wybáwię. Rzekł mu towárzysz iego/ uczynię to rad. A szedszy do Sędźiego/ rzekł mu: Pánie Sędźiá/ przyiaćiel moy poimán/ w ćiemnicy śiedźi/ á iáko mniemam iż będźie strácon/ proszę twey miłośći/ ábym był wysłucháný w mey prozbie/ by on przed swoią śmierćią był wypuszczon do domu swego/ áby Zonę/ dźieći/ y czeladź rozporządźił/ ázebyś o nim pewien był/ záśiedę zá niego w ćiemnicy. Rzekł mu Sędźiá: Przyszłego dniá będźie zdány ná śmierć/ á nie przydźieli tego dniá/ to ty zá to odpowiesz. Odpowiedźiał towárzysz: Pánie/ wszytko to co każesz chcę ćierpieć/ nie przydźieli/ tedy ia zá niego ná śmierć poydę. Rzekł mu Sędźiá: Prozby twoiey wysłucham. A kazał go Sędźiá wsádźić do ćiemnice/ á onego wypuśćić. Tedy szedszy do domu rozrządźił Zonę/ dźieći/ y czeladź/ á mieszkał tám áż do trzećiego dniá. Potym przywiedźieni byli inśi złoczyńcy przed Sędźiego

dziego/ á miedzy niemi był też tám ten ktory sie dał dobrowolnie wsádźić dla przyiaćielá swego/ y rzekł mu Sedźiá: Gdźie iest twoy przyiaćiel ktory sie miał dźiś wroćić/ á ćiebie wybáwić? Odpowiedźiał Sedziemu: Pánie/mam ia nádźieie że słowá swego nie odmieni. Tedy Sedźiá długo czekał áżeby przyszedł/ potym kazał áby ná szubienice był wiedźion/ á gdy iuż ku szubienicy przyszli/ rzekł Sedźiá: Przyiaćielu miły/ sam siebie winuy á nie mnie/ że teraz umrzesz: powiedźiałeś żeby twoy przyiaćiel miał przyść/ á ćiebie wybáwić. Rzekł on towárzysz: Pánie gdyż mam umrzeć/ proszę ćie/ ábyś mi pierwey dopuśćił záwołáć trzykroć. Rzekł mu Sedźiá: Woláy. Tedy on wołał trzykroć wielkim głosem/ poglądáiąc ná wszytkie strony/ y uyźrał człowieká predko bieżącego z dáleká/ y rzekł Sedziemu: Przedłuż jeszcze śmierći moiey/ bo widzę człowieká prędko bieżącego: á widźi mi sie że iest towárzysz moy/ ktory mnie dźiś wybáwi. Usłyszawszy to Sedźiá że iuż przychodźił/ kazał poczekáć áż ięgo towárzysz przyszedł/ y rzekł: Pánie Sedźiá/ otom ia iest/ ktorym moie dobro rozporządźił/ dla ktorego moy przyiaćiel był w strachu śmierći puść go wolno/ bom ia gotow umrzeć dla moich wystepkow. Sedźiá dźiwował sie temu/ y rzekł mu: Przyiaćielu miły/ powiedz mi przyczynę czemuśćie ták sobie wierni? Odpowiedźiał złodźiey: Pánie/ ieszcze z młodośći slubiliśmy sobie/ ieden drugiemu wiernym bydź/ á tá iest przyczyná/ dla ktorey on w ćiemnicy zá mnie siedźiał/ áżbym dobro swe rozporządźił. Rzekł mu Sedźiá: Gdyś ták wierny/ odpuszczam ći tę śmierć/ y przyiął ich Sedźiá w łáskę. A wszyscy Sedziego chwalili/ ktory im uczynił tákie miłosierdźie.

Wykład tego obyczáyny.

NAymilśi Bráćia: Ten Krol iestći Oćiec Niebieski. Dwá łotrowie są duszá y ćiáło, ktorzy się stáli

Towá-

Towárzyſze przez grzech/ ále ná Chrzćie ſpołem/ ieden drugiemu ſlubił/ nie opuſzczáć ſie w potrzebách/ gdy ſie odrzekáli pychy diabelſkiey. Potym ſie ſtáli Towárzyſzámi we wſzytkich uczynkách: wiec ieden przez drugiego bywa poimany y związány/ bo gdy człowiek grzeſzy/ tedy duſzá ieſt pod mocą diabelſką. A drugi Towárzyſz/ to ieſt ćiáło/ częſtokroć w roſkoſzách przebywa/ ále dobry Chrześćiánin/ Bogu miły gdy zrozumie że duſzá w wielkich grzechách leży/ iákoby w ćiemnicy diabelſkiey/ ma ſie dáć do więźienia zá nie to ieſt ná ſwiętą pokute/ áby duſzá ſzłá do Zeny to ieſt do ſumnienia/ áby ſporządźiło z nią o dźiatkách/ y o czeládźi/ to ieſt o Bożym Przykazániu/ o grzechách iáko wiele/ y iáko bárdzo grzeſzył przećiw Przykazániom Bożym/ y iáko długo trwał w grzechách. A to ma bydź przez modlitwę/ poſt/ y iáłmużny. Potym ćiáło ma wołáć trzykroć: Pierwſze wołánie/ ieſt gorzka ſkruchá. Wtore/ zupełna ſpowiedź. Trzećie/ zupełne doſyć uczynienie. A záraz ná to wołánie przyidźie duſzá ktora zdrádźiłá dom ſumnienia/ á potym duſzá y ćiało/ odbiera żywot wieczny.

Przykładny żywot Swiętego Alexego, ábyśmy roſkoſzy tego świátá wzgárdźili,

W Rzymie Mieśćie ſławnym/ był ieden Senator zacny/ ktoremu imię było Eufámian ten był bárdzo bogáty/ y przy Ceſárſkim Dworze wielce ſławny/ á Przykazánia Bożego pilnie ſtrzegący/ bárdzo miłoſierny/ ktory ná káżdy dźień miewał trzy ſtoły ubogich ktorym ſam ſłużył. Y miał Zonę imieniem Agláres/ á tá byłá iedney woli z nim/ nie mieli dźiatek y prośili Páná Bogá áby im raczył dáć dźiatki. Y poczęłá Agláres/ potym porodźiłá Syná/ y názwáno imię iego Alexy. Wychowáwſzy go/ uczyli boiáźni Bożey/ myśląc go w czyſtośći dochowáć. A gdy iuż miał láta

dáli go do náuki. A gdy iuż był wyuczony y w rozu=
mie godnym/ dáno mu Pánne z Domu Ceſárſkiego zá
Małżonke. Gdy tedy z ſoba mieſzkáli/ Alexy pocżął
náuczáć Małżonke ſwoie boiáżni Bożey/ námawiał
ię do chowánia cżyſtośći y dziedżictwá dał iey pier=
śćien złoty/ mowiąc. Weźmiy ten pierśćień ode mnie
á chowáy go/ á Pan Bog niechay záwſze bedźie mie=
dzy mną y tobą. A wſtáwſzy pożegnał ſie z nią/ á wźiąw=
ſzy nieco pieniedzy/ ſzedł w nocy do Morza/ á táie=
mnie ſiádſzy w Okret iechał do Láodyckiey źiemie/
potym z támtąd przyſzedł do Miáſtá Edezy/ gdźie był
Obraz Páná náſzego Jezuſá Chryſtuſá nie człowiecżemi
rekomá zrobiony á przyſzedſzy/ wſzytko co miał roz=
dał ubogim/ á oblokſzy ná ſie grube odźienie ſiedźiał
przed Kośćiołem miedzy drugiemi ubogiemi/ biorąc
iáłmużne tylko dla ſwego pożywienia/ á co miał ná=
zbyt ubogim inſzym wſzytko rozdał. Eufámiánus O=
ćiec iego żáłuiąc odeyśćia Syná ſwego/ poſłał poſły ſwe
po wſzytkich kráinách/ áby go ſzukáli. á gdy niektorzy
przyiecháli do Miáſtá Edezy/ á nie znáiąc go/ dawáli
mu iáłmużne iáko y innym ubogim/ ále ich Alexy znał
dobrze/ á wźiąwſzy iáłmużne od nich/ dźiekował Pánu
Bogu/ mowiąc: Dziekuie tobie miły Pánie/ żeś mi z
łáſki ſwey racżył dáć iáłmużne od ſług mych. Potym
wroćiwſzy ſie ſłudzy do domu/ powiádáli Eufámiáno=
wi Pánu ſwemu/ że go ználeść nigdźie nie mogli. A
Mátká iego od onego dniá ktorego Alexy Syn iey od=
ſzedł w wielkiey żáłośći byłá: w płaczu bedąc/ záwſze
ſmutna byłá że Syná ſwego nie miáłá. Oblubienicá
iego do niey mowiłá: Bede ia z tobą przebywáłá/ y
w tym ſmutku iáko Synogárlicá trwáłá/ ázali co uſły=
ſze o mym Oblubieńcu. Potym gdy Alexy przy onym
Kośćiele ſiedmnaśćie lat P. Bogu ſłużąc przebywał/
tedy iednego cżáſu Obraz Pánny Máryi/ ktory tám był
w Ko=

w Kośćiele/ rzekł ſtrożowi: Przywiedź tu człowieká Bożego/ ktory ieſt godźien Krolestwá Niebieſkiego/ á Duch S. odpoczywa nád nim/ bo modlitwá iego wſtępuie w Niebo/ iáko dym przed Oblicznośćią Bożą. A gdy to uſłyſzał/ niewiedział o kim ten Obraz mowił: Rzekł záś Obraz: Tego ktory śiedźi przed Kośćiołem. Stroż prędko wyſzedł y wprowádźił go do Kośćiołá/ á gdy to o nim uſłyſzeli/ wſzyſcy go poczęli chwalić/ ále Alexy chroniąc śię świeckiey chwały/ wyſzedł z támtąd/ á wśiadſzy w Okręt/ gdy chćiał iecháć do Társu Syryliyſkiego/ z rządzenia Bogá/ przypłynął do Portu Rzymſkiego. Obaczywſzy to Alexy myślił ſam w ſobie mowiąc: Będę przebywał w domu Oycá mego nieznáiomie. Gdy ták w Rzymie będąc/ uyźrzał Eufámiáná Oycá ſwego wychodzącego z Pálácu z wielką áſſyſtencyą potkáwſzy go/ począł k niemu wołáć/ mowiąc: Sługo Boży/ rácz mię przyiąć Pielgrzymá w dom twoy/ á kaz mię żywić odrobinámi z ſtołu twego/ áby śię P. Bog raczył zmiłowáć nád Pielgrzymem Synem twoim. Vſłyſzáwſzy to Eufámian/ dla miłośći Syná ſwego kazał go przyiąć w dom ſwoy y dał mu mieyſce oſobliwe ku mieſzkániu/ á dáwał mu pokarm káżdego dniá z ſtołu ſwego/ y dał ſługę ktoryby mu ſłużył. Tedy Alexy záwſze był ná modlitwie á ćiáło ſwe dręczył poſtámi. Tám ſłudzy domowi náśmiewáli śię z niego/ pluſkáli nań błotem częſtokroć iednák to wſzytko pokornie ćierpiał. Gdy Alexy przebywał śiedmnaśćie lat w domu Oycá ſwego/ á widząc że śię przybliżał koniec żywotá iego/ prośił áby mu pápieru dano/ á gdy mu dáno piſał żywot ſwoy. Y ſtał śię głos z Niebá w Niedźielę po Mſzy/ mowiący: Podźćie do mnie wſzyſcy ktorzy prácuiećie/ y obćiążeni ieſteśćie/ á ia was ochłodzę. A w ten czás Alexy ſługá Boży záſnął w Pánu. Vſłyſzáwſzy ten głos wſzyſcy ludźie/ pádli

ná oblicze ſwe. Potym powtore ſtał ſie głos/ mo-
wiący: Szukaycie Męża Bożego ktory ſie będzie
modlił zá Rzym. A gdy ßukáli/ nie ználeźli/ tedy ſie
záś ſtał głos mowiący: Szukayćie w domu Eufámiá-
nowym. Szedßy do domu Eufámiánowego/ pytáli go
ktoryby Mąż święty był w domu iego/ á gdźieby był?
Odpowiedźiał im Eufámian: Ja o tym niewiem. Tedy
Xiążętá Archidus y Honorius z Papieżem Innocentiu-
ßem przyßli w dom Eufámiánow/ y ßukáli pytáiąc Eu-
fámiáná o Mężu świętym/ ále on o nim nie wiedźiał.
Sługá co Alexemu służył/ przyßedł do Eufámiáná y
rzekł Pánie/ pátrz by ten świętym ktorego ßukáią nie
był náß Pielgrzym/ bo ten człowiek był świątobliwego
żywotá/ wielkiey pokory/ y ćierpliwośći. Vsłyßáwßy
to Eufámian/ ßedł do niego y ználazł umárłego/ á wi-
dząc oblicze iego Anielſkie/ chćiał wziąć liſt z ręku ie-
go/ ále nie mogł. Tedy wyßedßy powiedźiał to Xiąże-
tom y Papieżowi/ oni przyßedßy ku Alexemu/ rzekli
mu: Choćiażeśmy grzeßni/ ále mamy moc z urzędu
poſpolitego/ dla tego puść nam ten liſt/ żebyśmy ſie
dowiedźieli co w nim ieſt nápiſáno. Potym Papież
przyſtąpiwßy wźiął liſt z ręku iego/ y kazał Papież ten
liſt czytáć przed wßytkiemi/ á gdy Eufámian uſłyßał
iże był Alexy Syn iego/ zląkł ſie ták bárdzo/ áż upadł
wznák/ potym pokrzepiwßy ſie/ padł ná ćiáło iego/ y
począł bárdzo płákáć/ y wołáć mowiąc: Boże Wße-
chmogący/ czemuś ná mnie wielką żáłość dopuśćił! O
Alexy Synu naymilßy/ czemuś mie Oycá ſwego ták zá-
ſmućił/ á boleśći y wzdychánia przez ták wiele lat zá-
dáwał! Biádá mnie człowiekowi nędznemu! bo wi-
dzę ſtrożá ſtárośći moiey iuż umárłego/ á ktorego ia iuż
poćieſzenia mam oczekiwáć? Vsłyßáwßy to Matká/
ßłá też tám z wielką żáłośćią. A gdy dla wielkośći lu-
du nie mogłá przyiść do niego/ záwołáłá wielkim gło-
ſem:

ſem: Dopuśććie mi ábym uyźrźáłá Syná moiego pocieſze-
nie moie. A idąc ku ćiáłu/ pádłá ná nie/ y płácząc mo-
wiłá: O Alexy Synu moy naymilſzy! świátłośći oczu
moich czemuś ná Mátkę niemiłość wy był! widźiałeś
Oycá twego/ y moię Mátkę twoię w wielkiey żáłośći
będące dla ciebie/ á nie opowiedźiáłeś ſię nam: Słu-
dzy twoi przeſládowáli ćię/ á tyś ćierpiał. A cáłuiąc
oblicze iego iákoby Anielſkie/ nie przeſtáłá płákáć/ mo-
wiąc: Płáczćie zemną wſzyſcy ktorzy tu ieſteśćie / bo
przez ſiedmnaśćie lat miáłám go w domu moim/ á
nie poznáłám go. Byłá też tám Oblubienicá iego kto-
ra też bárdzo płákáłá/ mowiąc: O Alexy Oblubieńcze
moy/ czemużeś mi ſię ſmutney Synogárlicy nie obiá-
wił? Czemuś bez obiáwienia w domu zoſtawał?
Płáczćie ze mną wſzyſcy ludźie/ bo iuż oddalona ode-
mnie wſzytká nádźieiá weſela: przetoż pocieſzenia in-
ſzego niechce mieć tylko ábym mego Oblubieńcá náślá-
dowáłá. Uſłyſzáwſzy to wſzyſcy ludźie/ płákáli bárdzo.
Potym Papież y z Xiążęty włożywſzy ćiáło Alexego ná
máry niesli ie środkiem Miáſtá. A gdy ſię ludźie do-
wiedźieli/ że ználeźiono Męża świętego/ ktorego wſzy-
tko Miáſto ſzukáło/ wyſzli przećiwko ćiáłu świętego. A
ktokolwiek był chory/ á dotknął ſię ćiáłá iego/ záraz
był uzdrowion. Slepi wzrok bráli/ opętáni od diabel-
ſtwá wybáwieni byli/ y wſzyſcy niemocni ktorzy tákie-
mikolwiek chorobámi złożeni byli/ dotknąwſzy ſię ćiá-
łá iego/ uzdrowieni zoſtáli. Widząc tedy dźiwy Xiążętá
y Papież/ nieśli ćiáło S. Alexego do grobu. A gdy nie
mogli przewieść dla wielkośći ludu/ kazał rzucáć złoto y
ſrebro/ áby ſię ludźi báwili zbieráiąc ſrebro y złoto/ á
dopuśćili ćiáło przynieść do grobu/ ále lud opuśćiwſzy
pieniądze/ ćiſnął ſię ku ćiáłu świętego Alexego. A ták
z wielką prácą przynieśli ćiáło iego/ do Kośćiołá S.
Bonifácego/ y byli tám przez ośm dni chwaląc BOGA

Potym kazáli zrobić grob kosztowny/ złotem/ srebrem/ y drogim kámieniem ozdobiony/ y w nim położyli ćiáło iego z wielką uczćiwośćią. Vmárł Swięty Alexy/ Roku Páńskiego/ tysiącznego trzechsetnego/ dwudźiestego dźiewiątego.

Przykłádny żywot Swiętego Eustachiuszá, ku náwroceniu błądzących.

TRáiánus Krol zacny y wielmożny w Rzymie krolował/ był w iego Krolestwie niektory Rycerz możny/ á bárdzo waleczny imieniem Plácydus/ naywyższy Hetman Krolewski/ ten był záwsze w miłosiernych uczynkách/ ále bálwochwalcá. Miał Zone teyże wiáry/ y miłosierdźia/ á z tą miał dwu Synow/ ktore kazał chowáć wedle obyczáiu swego y szláchetnośći/ ále iże był bárdzo miłosierny/ dla tego zásłużon był nadgrode prawdy. Trafiło sie niektorego dniá/ gdy iechał ná łow/ nálazł stádo Jeleni/ á miedzy niemi uyżrał iednego pieknego y wielkiego/ ktory odszedł był od drugich w inszą stronę. A gdy Rycerze gonili one Jelenie/ Plácydus z wielką chćiwośćią sam chcąc poimáć onego Jeleniá/ biegł zá nim bárdzo predko/ áli Jeleń wbieżał ná iedne skále wysoką/ á Plácydus przybliżaiąc sie ku niemu/ myślił iákoby go poimáć. A gdy pátrzył pilnie ná onego Jeleniá/ uyżrał miedzy rogámi Obraz Krzyżá Páńskiego/ iásny nád słońce/ ktory przez ustá onego Jeleniá/ iáko niekiedy przez oślicę Báláámowę mowił: O Plácydźie/ czemu mnie prześládujesz? Jam Chrystus/ ktorego ty chwalisz/ á nie znasz/ dla miłośći twey ukazałem ći sie w tym źwierzećiu/ bo iáłmużny twoie wstepuią przed imię/ á przetoż przyszedłem ku tobie przez tego Jeleniá/ ktoregoś ty chćiał ułowić/ ábym ia też ćiebie ułowił. Jnni powiádáią/ że známię Męki B. ktorego ná rogách onego Jeleniá mowiło te słowá. Vyżráwszy to Plácydus zląkł sie bárdzo/

dzo/ á iákoby martwy ſpadł z koniá/ potym pokrze⸗
piwſzy ſie wſtał/ y rzekł: Pánie powiedz mi ktoś ty ieſt?
Rzekł mu Chryſtus; Plácydzie/ iam ieſt Chryſtus/
ktorym ſtworzył Niebo y ziemie/ á uczyniłem świátłość/
y rozdźieliłem świátłość od ćiemnośći/ ktorym poſtá⸗
wił dni/ czáſy y látá/ ktorym ſtworzył człowieká z zie⸗
mie/ ktorym dla zbáwienia narodu ludzkiego ćiáło
przyiął/ ukrzyżowan y pogrzebion/ y trzećiego dniá
zmartwychwſtał. Vſłyſzáwſzy to Plácydus/ powtore
ná ziemie upadł/ y rzekł: Pánie/ wierze żeś ty ieſt kto⸗
ryś wſzytko ſtworzył/ ktory náwrácaſz błądzące/ co mi
każeſz czynić? Rzekł mu Pan: Idź do Miáſtá do Bi⸗
ſkupá/ á ochrzćiy ſie. Rzekł Plácydus: Pánie/ każeſz á⸗
bym też Zonie y Synom powiedział? Rzekł Pan: Po⸗
wiedz im/ áby też y oni oczyſzczeni byli/ á ty iutro tu
przyidź/ ábym ći ſie ukazał/ á iżbym ći przyſzłe rzeczy
ktore ſie stáć máią powiedźiał. Tedy Plácydus przy⸗
ſzedſzy do domu/ á co ſie stáło powiedźiał ſwey Zonie.
Rzekłá mu Zoná: Pánie ia przeſzłey nocy widźiáłá
mowiącego do mnie: Iutro ty y Mąż twoy y Syno⸗
wie twoi do mnie ſie náwroćićie: á uznáłám teraz/ że
on ieſt Chryſtus. Y ſzli w nocy do Biſkupá Rzymſkie⸗
go/ ktory ie z wielkim weſelem ochrzćił/ y názwał Plá⸗
cydá Euſtachiuſzem/ á Zone Thezbitá/ á Syny/ iedne⸗
go Theozbitem drugiego Agápitem. Názáiutrz Eu⸗
ſtáchius/ iáko był zwykł iechał ná łow/ á gdy bliſko o⸗
nego mieyſcá był/ odbieżał od drugich Rycerzow/ iá⸗
koby zá Ieleniem/ y támże ná onym mieyſcu uyrzał O⸗
braz ſwego pierwſzego widzenia/ á pádſzy ná ziemie/
rzekł: Proſze ćie miły Pánie/ ábyś mi obiáwił przyſzłe
rzeczy ſłudze twemu. Rzekł mu Pan: Błogoſłáwionyś
ty Euſtáchi/ żeś przyiął Chrzeſt/ y dar łáſki moiey/ iu⸗
żeś zwyćiężył diabłá/ teraz ſie ukaże wiárá twoiá/ bo
diabeł dla tego żeś go opuśćił rozgniewał ſie/ á ro⸗

zmá⸗

zmyśitym ſpoſobem zbiera ſię przeciw tobie. Przetoż muśiß wiele ćierpieć/ ábyś wźiął Koronę Męczeńſtwá/ będąc uniżon dla uznánia wielkiey prożnośći świátá tego/ potym ábyś był Duchownemi bogáctwy podwyżßon. Ale ty nie uſtaway/ áni pátrzay ná prozną chwałę/ bo przez pokuſy muśiß bydź iáko drugi Job. A gdy ſię upokorzyß/ przywrocę ćię ku pierwßey chwale; przetoż powiedz mi chceßli teraz te pokuſy ćierpieć/ ábo ná końcu żywotá twego Euſtáchius rzekł: Pánie/ gdyż to muśi bydź/ rácz teraz pokuſę przepuśćić ná mnię/ tylko rácz dáć ćierpliwość. Rzekł mu Pan: Bądź ſtáły/ bo łáſká moiá będźie ſtrzegłá duße twey. Zátym Pan zniknął z oczu iego/ á Euſtáchius wroćił ſię do domu/ y powiedźiał to Zonie ſwey. Potym po niektorych dniách/ przyßedł mor ná ſługi y ſłużebnice iego y pomárli wßyſcy; znowu mu konie pozdycháły/ y wßytko bydło iego: zátym złoczyńcy widząc iego nießczęśćie/ dobyli ſię w nocy do domu iego: á wßytko cokolwiek było ſrebrá y złotá/ y innych rzeczy wßytko pobráli. Euſtáchius powſtáwßy w nocy z Zoną y ſynámi Pánu Bogu zá to podźiękował/ á dla hánby ßedł do Egyptu. A ták wßytko dobro iego wniwecz ſię obroćiło/ przez drapieſtwo ludźi złych. Potym Krol y wßyſcy Senatorowie żáłowáli bárdzo ták możnego Hetmáná/ bo niewiedźieli gdźieby ſię podźiał. Gdy Euſtáchius z Zoną ſwoią przyßedł nád Morze/ wśiadßy w Okręt/ iechał do inßego Kroleſtwá/ á uyzráwßy Pan onego Okrętu Zonę Euſtáchiußowę bárdzo piękną/ pożądał iey. A gdy ſię przewieźli/ przewoźnik chćiał zapłáty od nich/ ále gdy nie miał czym zápłáćić/ kazał mu Zonę wźiąć w zapłáćie/ chcąc ią mieć ſobie. Vſłyßawßy to Euſtáchius/ żadnym ſpoſobem niechćiał ná to przyzwolić/ á

gdy

gdy ſię temu ſprzećiwił/ tedy Pan onego Okretu ki=
wnął ná przewoźniki ſwoie/ żeby go w Morze wrzu=
ćili/ áby Zone iego ſobie wźiął/ á uyzráwszy to Eu=
ſtáchius/ zoſtáwił tám Zone/ bárdzo iey żáluiąc: á
wźiąwszy dwá ſyny z ſobą/ szedł płácząc/ y mowił:
O BOZE Wszechmogący/ czemuś ná mnie in=
ney plagi nie dopuśćił! Biádá mnie y wam ſynaczko=
wie mili/ bo Mátká wászá dána ieſt inszemu Mę=
żowi. A gdy przyszedł do niektorey rzeki/ á dla
głebokośći iey nie śmiał przenośić obudwu onych
dziatek: ále położywszy iedno ná brzegu/ przeno=
śił drugie przez one rzekę: á przeniozszy ie/ poſá=
dźił ie ná brzegu/ y szedł po drugie/ á gdy był
w śrzodku rzeki/ wilk przybieżał y porwał ono dźie=
ćie/ ktore był przenioſł/ y uciekł z nim do láſá.
Widząc to Euſtáchius/ y nie máiąc żadney nádźiei
o nim/ kwápił ſię po drugie/ ále pierwey niż do=
szedł/ przyszedł Lew wźiął drugie dźiećię/ y bie=
żał z nim precz: widząc to Euſtáchius/ á będąc
w śrzodku rzeki pocżął płákáć mowiąc: BOZE ktoś
tyś odemnie wszytko wźiął/ nie opuszczay mnie/ á
byli tám páſterze páſący ſtádo/ á uyzráwszy że
Lew nioſł dźiećię/ y bieżeli zá nim ze pſy/ y ſtá=
ło ſię z rządzenia Bożego/ że Lew dźiećię puśćił
bez obráżenia. Drugie dźiećię oracze uyzráwszy u
wilká/ wołáli zá nim/ y z iego pászczeki wydárli
ie/ á oni páſterze y oracze z iedney wśi byli/ y cho=
wáli one dźieći u ſiebie. Euſtáchius niewiedząc o
ſwoich dźiećiách/ á idąc w drogę płákał/ mowiąc:
O iáko ia wiele miáłem przedtym czeladźi/ á te=
raz em ſam zoſtał/ ánim dźieći ſwoich mogł záchowáć!
Pámiętay miły Pánie/ żeś mi powiedźiał
iże miałem pokuſy ćierpieć iáko drugi Job/ bo cho=
ćiaż on był wszytko ſtrácił/ iednák miał gnoy/ ná
kto=

ktorym śiedźiał/ á ia y tego nie mam/ on miał przyiaćiele ktorzy go żałowáli/ á mnie y źwierzetá nieprzyiázne/ bo moie dźieći pożárły/ on miał Zone swa/ á mnie moiá wźieta. Day miły Pánie ćierpliwość/ á ulżyi żáłośći moiey: ustaw stroża ustom moim/ by nie dostapiło serce me ku bliźniemu. To rzekszy Eustáchius/ szedł do iedney wśi/ á tám przez pietnaśćie lat pasał owce/ á Synowie iego w drugiey wśi byli chowáni/ niewiedząc ieden o drugim żeby sobie bráćia byli. Zátym Pan onego Okretu wziąwszy Zone Eustáchiuszowe/ nie poznał iey ćieleśnie/ ále predko potym umárł. Potym Cesarz y lud Rzymski gdy był prześládowan od nieprzyiaćioł/ wspomniáwszy sobie ná Plácydá Rycyrzá/ iáko mocno walczył smu ili sie częstokroć z odeyśćia iego/ y posłał w strony rożne obiecuiąc/ że ktoby go ználazł/ ten wielki dar od Cesárzá weźmie. Rycerze ktorzy przedtym Plácydowi służyli/ przyiecháli do tey wśi/ w ktorey Plácydus przebywáł. A gdy Plácydus szedł z polá/ uyźráwszy ie poznał/ á wzdycháiąc/ począł wspominać ná pierwszą dostoyność w ktorey był/ y myślił w sercu swym: Pánie Boże Wszechmogący/ iákoś mi dał widźieć tych/ ktorzy zemną byli/ day że mi tez Pánie/ ábym Zone swą mogł widźieć/ ále o Synách wiem że od źwierząt są pożárći. Y stał sie głos do niego mowiący: Eustáchiusie miey dobrą nádźieie/ bo przyidźiesz ku pierwszey godnośći/ á Zone/ y Syny swe naydźiesz. A potkáwszy Eustáchius one Rycerze/ pozdrowił ie/ á oni go nie poználi/ pytáli go mowiąc: Przyiaćielu miły/ niewieszli o pewnym Pielgrzymie imieniem Plácydus/ z Żoną/ y ze dwiemá Synámi? Odpowiedźiał Eustáchius: Niewiem. Potym prośił ich áby wstąpili do gospody/ y wstąpili/ á Eustáczius im służył/ á

pámiętáiąc ná ſtan ſwey pierwßy/ nie mogł ſię zá-
trzymáć od płáczu/ á wyßedßy ná dwor umył o-
blicze ſwe/ á przyßedßy záś/ ſłużył im. Tedy oni
pátrząc náń pilnie/ mowili między ſobą: Bárdzo po-
dobny ieſt ten człowiek onemu ktorego ßukamy. Rzekł
drugi: Záprawdę ieſt podobny/ ále pátrzmy máli
bliznę ná głowie/ ktora mu ſię przygodźiłá ná woy-
nie/ tedy ten ieſt/ á uyźrawßy bliznę ná głowie zá-
raz go poznali y uradowáli ſię/ á pytáli go o Zo-
nę y Dźieći. Odpowiedźiał im Euſtáchius: Dźieći
moie zmárły/ á Zoná ieſt mi wźięta: Obaczywßy
tedy ſąśiedźi poßánowánie Euſtachiußá od onych
Poſłow/ zeßli ſię wßyſcy/ y dźiwowáli ſię temu: oni
záś Poſłowie powiedźieli przykazanie Ceſárſkie/ y
oblekli go w piękne odźienie/ á wźiąwßy go z ſobą/
przyiecháli do Rzymu w piętnaśćie dni. Gdy iuż
Euſtáchius bliſko Miáſtá był/ uſłyßawßy to Ceſarz/
wyiechał przećiw niemu/ á przywitał go z wielką
radośćią Tedy Euſtáchius powiedźiał to przed
wßytkiemi/ co ſię mu było przydáło/ y wźięty ná
Hetmáńſtwo/ iáko y pierwey był. Potym zebrał
Rycerſtwo przećiw nieprzyiaćiołom/ widząc że ie-
ßcze máło było/ przetoż kazał młodźieńcow wyprá-
wić z Miaſt y ze wſi w/ á gdy z oney wśi w kto-
rey iego Synowie wychowáni byli/ miáno dwuch
wypráwić: y trafiło ſię/ że ſąśiedźi wypráwili one dwá
Syny Euſtáchiußá iáko naygodnieyße. Tedy Eu-
ſtáchius widząc dwuch młodźieńcow przybránych y
obyczáynych/ ſpodobáli mu ſię bárdzo nád inße. A
gdy ſię miał potykáć/ poſtáwił ná czele między ſła-
wnieyßemi Rycerzámi ſwoie Syny/ á woiował ßczę-
śliwie/ y zwyćięſtwo otrzymał. Potym podbiwßy
wßytkie nieprzyiaćioły: kazał Euſtáchius ná niekto-
rym mieyſcu ſpoczywáć ſwemu ludowi przez trzy
dni/ á ſtáło ſię z przygody/ że też iego Zoná byłá w tey

gospodźie w ktorey Synowie iey byli/ nie wiedząc o Mátce swey/ á ći dwáy Synowie siedząc podle śie-bie/ o swey młodośći sobie powiádáli: Mátká zá niemi siedząc wszytkiego co oni powiádáli słucháłá: y powiedźiał stárszy młodszemu/ mowiąc: Ja gdym był dźiećiećiem nic inszego nie pámiętam/ tylko że moy náymilszy Oćiec był Hetman/ á Mátká moiá byłá bárdzo urodźiwa: á miał dwuch Synow/ mnie y drugiego młodszego. A gdy Rodźicom nászym w nocy źli ludźie wszytko dobro pokrádli/ tedy oni wźiąwszy nas dwoch Synow poszli w świát z do-mu dla wielkiego upadku swego/ á przyszedszy do morza/ wśiedli w Okręt/ áby płynęli do inszey źie-mie: á gdy przypłynęli do lądu/ wyszliśmy z Okrę-tu/ tedy zostáwiono Mátkę ná Morzu niewiem dla czego/ ále Oćiec wźiąwszy nas dwu/ szedł płá-cząc. A gdy przyszedł ku iedney rzece wielkiey/ tedy zostáwiwszy mnie ná brzegu brnął przez nię/ przenosząc brátá mego/ potym śię záś wrácał áby mnie też przeniosł/ tedy wilk przybieżawszy wźiął brátá mego/ á niżeli záś do mnie przyszedł/ Lew wy-bieżawszy z lásá pochwyćił mię/ á pásterze wydárli mię z pászczeki iego/ á wychowánym w tey wśi iáko dobrze o tym wiesz/ á niewiem coby śię stáło z Oy-cem y brátem moim. Vsłyszawszy to brát młodszy/ począł płákáć żáłośnie/ y mowił mu: Swiádek mi iest Pan Bog/ iáko słyszę że ty iest brát moy/ bo ći ktorzy mię wychowáli/ powiádáli mi że mię z pá-szczeki wilkowi wydárli: á obłapiwszy śię cáłował ieden drugiego płácząc. A gdy to ich Mátká słyszá-łá/ rozmyślałá to długo/ ieżliby to iey Synowie by-li/ tedy drugiego dniá przyszłá do Eustachiuszá Hetmáná/ y poczęłá go prośić mowiąc Pánie mi-ły/ proszę twey miłośći kaz mię záwieść do Oy-

czyzny

czyzny mey/ bo ia iestem z Rzymskiey ziemie/ á tu
iuż dawno przebywam w cudzey ziemi pielgrzymu=
iąc. A wyrzekszy to/ uyźrzała ná nim známioná kto=
re miał: y poznawszy Męża swego/ nie mogłá się
ztrzymáć/ ále padszy do nog iego/ mowiłá: Proszę
cię Pánie miły/ byś mi powiedział żywot swoy/ bo
ia mniemam żeś ty iest Plácydus Hetman/ ktory
drugim imieniem iesteś názwán Eustáchius/ ktoryś
wielkie żale ćierpiał/ á iemu Zoná ktora ia iestem ná
Morzu wzięta/ á iestem záchowána od wszelákiey
zmázy/ tyś miał dwuch Synow/ Agápitá y The=
ozbitá. Vsłyszawszy to Eustáchius/ á pátrząc ná nię
pilno/ poznał ią/ á dla wielkiey rádośći począł bár=
dzo płákáć/ á obłápiwszy ią cáłowáł/ y chwalił Páná
Bogá/ ktory poćiesza utrapione y smutne. Tedy rzekłá
mu Zoná iego A gdzie są Synowie náśi? Odpowie=
dźiał Eustáchius: Zwierzętá leśne pożárły ie/ y po=
wiedźiał iey iáko ie postráćił. Ale oná rzekłá: Dzię=
kuymy Pánu Bogu/ mam nádźieię że iáko Pan
Bog dał żeśmy się wespoł ználeźli/ da też to/ że po=
znamy Synow swoich? Rzekł iey Eustáchius: Po=
wiedźiałem ia tobie/ iż ie zwierzętá pożárli. Ale
mu rzekłá: Siedząc ia wczorá w ogrodźie/ słyszáłám
dwoch młodźieniaszkow powiedáiących sobie: á mnie
mam że ći są Synowie náśi/ pytay ich áby oni po=
wiedźieli. Tedy Eustáchius wezwawszy ich do sie=
bie/ pytał zkądby byli: A oni mu wszytkę powieść
powiedźieli/ y poznał że to iego Synowie byli/ á o=
błapiáiąc y cáłuiąc ie/ y Mátkę ich/ z rádośći wiel=
kiey płákáli/ á dla tego poznánia y zwyćięstwá było
wesele wielkie po wszytkim obozie iego. Gdy się záś
do Rzymu wroćił/ stáło się że Tráianus Cesarz umárł:
tedy ná mieysce iego wzięto inszego imieniem Adry=
áná ten dla zwyćięstwá Eustáchiusowego/ y náleźienia

Zony

Zony iego y Synow przyiął ich wdźięcznie y uczynił gody wielkie. Drugiego záś dniá/ szedł Adryan Cesarz do Kośćiołá Báłwánow swych/ áby tám ofiárowył Bogom zá zwyćięstwo otrzymáne. A widząc Cesarz/ że Eustáchius áni dla zwyćięstwá/ áni dla náleźienia swych/ niechćiał ofiáry czynić/ tedy nápomniał go Cesarz/ áby ofiárował. Rzekł mu Eustáchius: Ja Chrystusá Páná mego chwalę/ y iemu sámemu służę/ y ofiáruię. Tedy Cesarz rozgniewáwszy się/ kazał go y z Zoną y z Synámi ná pewnym mieyscu postáwić y Lwá srogiego do nich puśćić. Tedy Lew przybieżáwszy do nich náklonił głowy swey przed niemi iákoby się im kłániáiąc/ pokornie od nich odszedł. Widząc to Cesarz/ kazał rozpalić miedźiánego wołu/ y kazał ie żywo tám wsádźić. Tedy Eustáchius/ z Zoną/ y z Synámi swemi/ modląc się y poruczáiąc Pánu Bogu/ wstąpili w onego wołu á z tego świátá wźięci są do żywotá wiecznego. Potym dniá trzećiego/ gdy ie wyięto/ obaczyli ćiáłá nienáruszone/ ták/ że się żaden włos nie spalił na głowie. Chrześćiánie widząc to/ wźięli ćiáłá ich/ y pogrzebli ie z wielką uczćiwośćią ná ktorym mieyscu Kośćioł zbudowáno. A umęczeni pod Adryánem Cesárzem/ Roku Páńskiego/ setnego dwudźiestego.

Przykład że przeyźrzeniu Boskiemu żaden się sprzećiwić nie może.

CEsarz Konrad/ w iednym Mieśćie sławnym pánował/ w ktorego Páństwie był ieden Rycerz imieniem Leopoldus/ ktory boiąc się gniewu Cesárskiego/ ućiekł do lásá z Zoną swą á tám w budźie przebywał mieszkáiąc kilká dni. Y stáło się iednego czásu/ że Konrad Cesarz iechał ná łow do onego lásá/ y zábłądźił/ á tám przez noc w oney budźie no-

cowáć

cować musiał. Tedy Zoná Leopoldowa/ (ktora by= łá blisko porodzenia) służyłá mu iáko mogłá/ y przy= dáło się/ że teyże nocy Syná porodziłá. Gdy tedy Cesarz usłyszał głos we śnie mowiący: Weźmiy/ weźmiy/ weźmiy Tedy Cesárz ocknawszy/ zlakł się áż drżał y mowił sam sobie: Co ten weźmie známio= nuie/ y myślił coby miał wżiąć. Potym záś wnet zá= snał/ tedy powtore słyszał głos mowiący: Wroć/ wroć wroć. Tedy Cesarz ocucony záśmućił się bár= dzo/ y myślił sam w sobie mowiąc/ Co to iest? sły= szałem pierwey głos mowiący: weźmiy/ á nicem nie wźiął á teráz záś słyszałem głos mowiący: wroć/ coż mam wroćić/ gdyżem nic nie wźiął? Y począł záś Cesarz spáć/ á usłyszał po trzeći głos mowiący mu: Ućiekay/ bo to pierworodne/ będźie Zięćiem twoim. A ráno wstáwszy Cesarz/ záwołał dwu Se= kretarzow swych y rzekł im: Idźćie weźmiyćie to dźiećię gwałtem od Mátki/ á ná poły ie przetniyćie/ á serce mi iego daycie. Tedy oni szedszy/ wźięli gwałtem dźiećię z łoná Mátczynego/ á widząc że piękne/ zmiłowáli się nád nim/ y záwieśili ie ná ie= dnym drzewie/ áby go źwierzętá nie ziádły: á zábili záiącá/ á serce iego Cesárzowi przynieśli. Y z przy= gody tráfiło się/ że Xiążę tego dniá iechał/ y uyźrá= wszy dźiećię płáczące/ przyiechał ku niemu/ y wźiął ie táiemnie/ á iż nie miał Syná/ przyniosł Zonie swoiey/ y kazał ie chowáć/ mowiąc: że iego y Zony Syn był/ y názwał go Henrykiem. A gdy ono dźiećię iuż doroslo/ było bárdzo piękne/ wymowne/ mądre/ y káżdemu miłe/ uyźráwszy Cesárz dźiećią= tko mądre/ y piękne/ żądał go od Oycá iego/ áby mu go dał do Dworu/ y dał go Oćiec Cesárzowi. Potym Cesárz widząc dźiećię káżdemu miłe/ ták iż go wszy= scy chwalili/ y począł wątpić by po nim nie pánował/

áby

áby nie był ten/ ktorego zabić kazał. Tedy
chcąc bydź pewny/ posłał Zonie swey list prze-
nego młodźiencá ręką swą nápisány/ m- iąc
áli tobie swoy żywot miły iest/ tedy táko prze-
tego młodźieniaszká weźmiesz ten list/ á przeo-
żebyś go zábiłá. Tedy młodźieniaszek wźiąw-
list/ poiechał z nim do Cesárzowey. A gdy prz-
chał do iednego Kośćiołá/ y záwieśił torbeczkę z
stámi/ á sam sie położył przy onym Kośćiele y u-
snął. Tám ieden Kápłan przystąpił ku niemu chcąc
sie dowiedźieć coby w oney torbeczce było/ y nálazł
on list/ gdy to przeczytał/ zląkł sie onego grzechu
że ná onym liśćie było przykazáno tego młodźienia-
szká zábić. On Kápłan wyskrobał to pismo/ á gdźie
było nápisáno áby tego Młodźiencá zábiłá/ on ná-
pisał/ ábyś Corkę nászę temu Młodźiencowi dá-/
y włożył záś on list ná mieysce swoie. On m-
dźieniaszek przyniosł on list do Cesárzowey/
czytawszy go Cesárzowa/ widźiáłá że był zápie-
wány pieczęćią Cesárską/ y poznáłá że był t-
iego ręką. Wezwáwszy tedy Xiążąt/ wesele o-
młodźieniaszkowi y Corce swey z wielką poczćiwośći
spráwiłá. Potym gdy Cesárzowi powiedźiáno/ -r-
dzo sie temu dźiwował. A gdy sie od onych Sekre-
tarzow/ y Xiążećiá/ tákże y od onego Kapłáná
wdy dowiedźiał/ uznał że przeyźreniu Bożemu
mogł sie sprzećiwić. Cesarz posławszy po oney-
Młodźieniaszká/ potwierdźił go bydź swoim
Zięćiem/ y postánowił áby po śmierći
iego Cesárzem był.

KONIEC.

*